# BELLONA

## MIESIĘCZNIK WOJSKOWY

WYDAWANY PRZEZ

WOJSKOWY INSTYTUT
NAUKOWO-WYDAWNICZY

Biblioteka Jagiellońska
1002709701

TREŚĆ:



SOMMAIRE:



ROK SZÓSTY. TOM IX. ZESZYT 1

WARSZAWA 1923



UMUNDUROWANIA
OZDOBY WOJSKOWE

Specjalny Dział
UBRAŃ
SPORTOWYCH
i CYWILNYCH
BREECHESY
PALTA NIEPRZEMAKALNE

Warszawa - Nowy Świat 34, Tel. 259-13

---

PIERWSZA w KRAJU
FABRYKA BRONI SIECZNEJ
G. BOROWSKI



WARSZAWA
LESZNO 27. Tel. 143-86.

---

Fabryka Wyrobów Wełnianych
KAROL EISERT
- ŁÓDŹ
Firma egzystuje od 1864 roku.

101159/III

BIBLIOTHECA UNIV. IAGELL. CRACOVIENSIS

KPT. W REZ. KAZIMIERZ MAZANEK.

# SEJM USTAWODAWCZY WOBEC ZAGADNIEŃ WOJSKOWYCH[1]).

27 listopada 1922 r. odwróciła się poważna karta historji: w dniu tym rozwiązał się Sejm Ustawodawczy Rzeczypospolitej Polskiej, by ustąpić miejsca wybranemu już nowemu Sejmowi. Z chwilą, gdy stajemy u progu działalności dwuizbowego ciała ustawodawczego, warto chociaż pokrótce przejść myślą historję dotychczasowego stosunku Sejmu do wojska, utrwalić w pamięci ważniejsze momenty dziejów tworzenia prawnych norm ustroju jednego z podstawowych czynników państwa, a w okresie dotychczasowym — można powiedzieć — czynnika najważniejszego. Gdy dziś spoglądamy na minione czterolecie, odrazu nasuwa się podział jego na trzy okresy: pierwszy—od uzyskania niepodległości

---

[1]) OD REDAKCJI. Zamieszczając artykuł kpt. Mazanka, ujmujący tak doniosłą kartę naszej historji współczesnej, zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, że autor nie mógł wyczerpać poruszonego tematu,—opracować go tak, jak to będzie w stanie uczynić przyszły historyk Sejmu, nie skrępowany żadnemi względami. Autor nie porusza n. p. wcale zagadnienia tak istotnego, jak wpływ Sejmu na bieg działań wojennych, choć wpływ ten wyraził się w szeregu uchwał doniosłego znaczenia. Sądzimy jednak, że nawet w tem ujęciu sumarycznem praca kpt. Mazanka spełnia swoje zadanie.

do czerwca 1920 r., drugi—do zawarcia pokoju w Rydze 17/III. 1921 r. i ostatni—do 27/XI. 1922 r. Granice tych okresów tworzył sam bieg wypadków, następujących z zawrotną po sobie szybkością. W każdym z tych okresów wojsko zależne było od sytuacji zewnętrznej, miało odmienne potrzeby i odmienny też był stosunek Sejmu do niego. Okres pierwszy—to wyłanianie się z zawieruchy wojny światowej zrębu organizacji Polski niezależnej. Ustrój administracji znajdował się w stanie płynnym, w fazie tworzenia się, kraj powoli wychodził z chaosu.

Jednym z pierwszych bloków granitowych w budowie państwa—to dekret Naczelnika Państwa z dnia 28 listopada 1918 roku o organizacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego. Tekstem tym dokumentuje Polska, strząsnąwszy kajdany niewoli, swe gorące pragnienie jaknajrychlejszego wstąpienia na drogę demokracji i budowy państwa przy pomocy przedstawicieli narodu oraz rządów przed tem przedstawicielstwem odpowiedzialnych.

Jednym z bardzo niewielu czynników zorganizowanych w chwili powstania Rzeczypospolitej jest wojsko. Nieliczne coprawda, lecz wyćwiczone, staje się poważnym ośrodkiem siły państwa. Mimo to dalekiem jest jeszcze od ideału. Tworzyło się zrazu w zależności od władz okupacyjnych. Obecnie musi znaleźć dla siebie formę jedynie narodową, ma stać się kadrami wielkiego wojska Rzeczypospolitej, znaleźć sobie drogę, po której iść wypadnie, by stać się mocnem i potężnem, przyswoić sobie to, czego wymaga technika nowoczesna wyszkolenia wojska oraz zdecydować, skąd czerpać wzory dla siebie. Okres ten—to czas szukania dróg, ustalania kierunku w możliwie najcięższych warunkach, gdyż równocześnie na froncie żołnierz piersiami swemi znaczy granice Rzeczypospolitej; gdzie stanie jego stopa, tam jest Polska; niema jeszcze słupów granicznych, ani kordonów; o miejsca, gdzie one kiedyś stanąć mają, walczą nieliczne oddziały, połączone w grupy operacyjne, o organizacji niejednolitej, źle zaopatrzone, przy dorywczo z początku regulowanych stosunkach prawnych obowiązku służby wojskowej, w znacznej części ochotniczo. Sądzono, że kraj, znękany długoletnią wojną, nie wytrzyma ciężaru powszechnej służby wojskowej; nie wzięto jednak pod uwagę psychologji chłopa polskiego, który, przyzwyczajony dawać rekruta, „gdy takie było prawo", niechętnie spoglądał na służbę ochotniczą, dopatrując się w niej niesprawiedliwości. Objaw ten można było zauważyć jeszcze w chwili najazdu bolszewickiego w 1920 r., gdy dopiero silna agitacja musiała zwalczać takie przekonania i dopiero dzięki niej

akcja zaciągu ochotniczego dała pewne wyniki. Był to okres tworzenia i konsolidacji państwa z jednej, a normalnych niemal wewnątrz kraju warunków z drugiej strony. Dzięki temu wśród wojny z przeważającemi siłami wroga, na dwa i trzy nawet fronty, ogół społeczeństwa nie zdawał sobie właściwie sprawy z powagi położenia. Działał tu może wpływ przemęczenia długoletnią wojną, może i fakt, że walka oddala się coraz bardziej od serca kraju,—wreszcie i to nasze „jakoś to będzie“—dość, że miarowo, lecz coraz widoczniej, miało się do czynienia ze zobojętnieniem społeczeństwa wobec wojska i przebiegu wojny. Niemałą rolę odegrało tu, zarysowujące się coraz widoczniej, zmaganie się partyj politycznych, które zaprzątało umysły społeczeństwa pytaniem, w jakim kierunku pójdzie niezależna Polska.

W takich to warunkach spadła na kraj, jak grom, po szeregu zwycięstw, wieść o odwrocie z pod Kijowa i z nad Berezyny. Naród nie był przygotowany na niepowodzenie: do tej pory żołnierz robił swoje, szedł naprzód—zwyciężał. Aż nagle niepowodzenia! Dlaczego? z czyjej winy? Zaczęto szukać winnych. Wkrótce nadeszła pora ostatnia czynu—konieczność wielkiego wysiłku. Tu zaczyna się okres drugi: położenie całkowicie zmienione, zmienione warunki; dochodzi się do przekonania, że za niezależność państwa trzeba płacić krwią i wysiłkiem całego narodu. Sejm wyłania Radę Obrony Państwa; na czas krytyczny powstaje Rząd Obrony Narodowej. Karta wojny odwraca się znowu; znów więcej zwycięstw; wojsko Polski odrodzonej dokonuje czynu niebywałego w historji naszej od XVII wieku: pokonania Rosji; zwycięstwo swe wieńczy Polska traktatem dn. 17 marca 1921 r..

Tu zaczyna się i dla wojska i dla społeczeństwa okres trzeci—okres demobilizacji. Wojsko demobilizuje się, zwalniając lwią część żołnierza z szeregów. Planowo, naogół porządnie, bez wstrząśnień przechodzi okres wielce niebezpieczny dla wojska z ustaloną nawet tradycją. Społeczeństwo demobilizuje się jeszcze szybciej, nie chcąc widzieć przed sobą żadnego niebezpieczeństwa; jest niewyczerpane w żądaniach pod adresem władz wojskowych, powtarza ciągle: „dajcie ubrania wojskowe zdemobilizowanym“, „dajcie budynki“, „dajcie sprzęt użyteczny dla gospodarstwa“ i t. d.

## I.

Na tem tle ogólnem przypatrzmy się Sejmowi i jego działalności w sprawach wojska.

Własnej tradycji parlamentarnej nie posiadaliśmy już zupeł-

nie. Salę sejmową przy ul. Wiejskiej wypełnili w dniu 10 lutego 1919 r. posłowie wybrani na podstawie prawa wyborczego, będącego ostatnim wyrazem zdobyczy na polu demokratycznem. Wybrano ich na tych obszarach Rzeczypospolitej, gdzie żołnierz polski umożliwił przeprowadzenie wyborów; z innych obszarów weszli posłowie, wybrani jeszcze pod rządami zaborcy (wschodnia część Małopolski). Sejm nasz nie posiadał więc, nie mógł posiadać w swem gronie ludzi wyrobionych parlamentarnie na gruncie ojczystym; skład jego tworzyli bądź parlamentarzyści państw zaborczych, bądź też ludzie nowi w tej dziedzinie. Duch opozycyjny, wrodzony nam, krytycyzm u jednych, opozycjonizm, wyrobiony w parlamentach państw zaborczych, u drugich — musiały znaleźć szerokie ujście w naszem życiu parlamentarnem. Musiały tem więcej, jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że poszczególne jednostki wojska naszego, złożonego w początkach jego istnienia z pierwiastków najrozmaitszych, w czasach i warunkach, nastręczających tyle sposobności do nieposzanowania praw, dawały niejeden powód do surowej krytyki. Krytyka szła niejednokrotnie zbyt daleko, poszczególne fakty wyolbrzymiano. Zarządzenia władz wojskowych, uciążliwe nieraz dla ludności, wywoływały burze w Sejmie, chociaż był to czas wojny, wymagający ofiar i wysiłku całego społeczeństwa. Sejm, względnie jego stronnictwa, pod wpływem skarg wyborców, występowały ze zbyt ostrą krytyką stosunków wojskowych, na którą wojsko bezwarunkowo nie zasłużyło. W ciągu czterech niemal lat istnienia Sejmu Ustawodawczego obserwować można było niezwykłe zjawisko, występujące ku końcowi z coraz to większą wyrazistością. Stronnictwa, stojące po prawej i po lewej stronie Izby, prowadzą ze sobą walkę, która zaognia się w miarę zbliżających się wyborów do nowego Sejmu; w walce tej sięga się po argumenty krytyczne z najrozmaitszych dziedzin ustroju państwa. Argumentów tych szukano również pośród wojska i stąd to pochodziło, iż jedna strona brała w opiekę b. formacje legjonowe, druga b. formacje wschodnie lub oficerów b. wojska zaborczego i t. d. Na tem tle zaczęła się ciekawa, a dla wojska wielce szkodliwa gra stronnictw, w imię ich celów politycznych; zdążano do tego, aby dosięgnąć stronę przeciwną, sięgając do spraw wojskowych; w istocie trafiano w wojsko, gdyż polemika ta stwarzała dookoła wojska atmosferę taką, jak gdyby wojsko brało udział w polityce.

Brak tradycji w dziedzinie wojskowości własnej wcale nie przyczyniał się do podniesienia poziomu dyskusji nad sprawami

wojskowemi zarówno na plenum Sejmu, jak w Komisji Wojskowej. Dyskusje te przepełnione były często drobiazgowemi debatami, pełnemi narzekań i skarg na wadliwe, bądź rzekomo wadliwe stosunki w wojsku. Rzadko kiedy wyłaniała się z nich inicjatywa twórcza, którą można było zużytkować w ustawodawstwie wojskowem. Jeśli porównamy inne parlamenty, francuski i angielski zwłaszcza, z naszym Sejmem, to porównanie nie wypadnie na korzyść naszego Sejmu; tam n. p. specjalnie zwracano uwagę na to, by w Komisji Wojskowej zasiadali ludzie, którym wiedza wojskowa nie jest obca. Iluż to poważnych oficerów czy generałów poświęciło się karjerze politycznej, by, zasiadając w parlamencie, być fachowcami na miejscu w każdej obchodzącej wojsko sprawie. Myśmy tego nie mieli i mieć nie mogli, gdyż, tocząca się równocześnie wojna,ześrodkowała w samem wojsku wszystkie rozporządzalne siły oficerskie. Temu też przypisać należy, iż niezmiernie ważne dziedziny organizacji wojskowej pozostały poza obrębem jakiejkolwiek inicjatywy Sejmu. Największą opieką cieszyła się w niem intendentura i służba zdrowia, jako działy pomocnicze wojska, wymagające raczej studjów cywilnych. Niezrozumiałym wydaje się brak zainteresowania na polu n. p. przemysłu wojennego.

*Zadecydowało to o tem, że wojsko w zakresie twórczym mogło korzystać ze współpracy i inicjatywy* Sejmu jedynie tylko w pewnych dziedzinach i to raczej w sposób pośredni, słuchając krytyki poszczególnych faktów, wyciągając z niej niejedną dla siebie naukę.

Długi szereg ustaw, wymienionych poniżej, opracowano wyłącznie siłami M. S. Wojsk. Rząd wnosił je do Sejmu, gdzie w Komisji Wojskowej podlegały one, artykuł po artykule, szczegółowemu rozpatrywaniu, by potem otrzymać zatwierdzenie na plenum Sejmu. Bywało jednak—i to podkreślić należy wyraźnie — i inaczej. Sejm zwracał się, najczęściej w formie wniosku nagłego, do Rządu z wezwaniem, by przedłożył mu taki lub inny projekt ustawy; w ten sposób zaznaczała się czasami inicjatywa Sejmu. Wymienić tu należy wniosek nagły ś. p. posła Skarbka i tow. w sprawie wznowienia orderu Virtuti Militari [1]), wniosek tegoż posła w sprawie powołania 6 roczników pod broń [2]). Poważną

[1]) Z dn. 12 maja 1919, przyjęty przez Sejm w dn. 1. VIII 1919 (Dz. Ustaw 67 poz. 409).

[2]) „Z dn. 22. lutego 1919, przyjęty przez Sejm w dn. 7 marca 1919 jako ustawa w przedmiocie poboru roczników 1896, 1897, 1898, 1899, 1900 i 1901 do służby wojskowej“ (Dz. Ustaw 22—234/19).

inicjatywę wykazał Sejm w dziedzinie zaopatrzenia inwalidzkiego, zgłaszając swoje projekty ustaw, z których jeden stał się podstawową ustawą o zaopatrzeniu inwalidów i ich rodzin, przyjęty przez Sejm w dn. 18 marca 1921 (Dz. Ust. 32—195/21.

W tym wstępie ogólnym muszę jeszcze poświęcić parę słów ogólnej charakterystyce naszych stosunków politycznych. Nie wymaga bliższego uzasadnienia twierdzenie, powszechnie uznane, że parlament powinien utworzyć pokaźną większość, że większość ta tworzy rząd, który jest wykładnikiem programu większości. Taki rząd, w ścisłej współpracy z większością, oparty na niej, idzie pewną, wytkniętą drogą i jest tej większości, z której wyszedł, przewodnikiem. U nas było inaczej. Stworzenie rządu, opartego na silnej większości parlamentarnej, okazało się rzeczą niemożliwą aż do chwili najazdu bolszewickiego, kiedy to pod wpływem grozy położenia stworzono Rząd Obrony Narodowej. Każdy rząd dorywczo szukać musiał dla wnoszonych projektów ustaw większości i raz znajdował ją po prawej, to znowu po lewej stronie Izby. Sejm podzielił się na dwie niemal równe części, a języczkiem u wagi były nieliczne stronnictwa środka. Nie można się było w tych warunkach dopatrzeć współpracy Rządu z Sejmem, opartej na jakimś szerszym programie, dostrzec kierowniczej ręki Rządu w stosunku do Sejmu. Nie było w naszem życiu parlamentarnem zwyczaju, by stronnictwa, które spowodowały upadek tego lub innego gabinetu, brały na siebie obowiązek utworzenia nowego rządu; zazwyczaj z trudem sklecano większość dokoła osoby wysuniętego na premjera kandydata. W tych warunkach wojsku pozostała jedna droga: organizować się, konsolidować się w sobie, oczyścić z pierwiastków niepożądanych, małowartościowych, które przy tworzeniu dostały się do niego i stworzyć wojsko narodowe. Po tej linji szła jego organizacja i budowa. Zasadę tę Sejm usankcjonował w artykule trzecim „ustawy o prawach i obowiązkach oficerów Wojsk Polskich“, postanawiając, iż „oficerem Wojsk Polskich może być nieposzlakowany obywatel Państwa Polskiego, odpowiadający przewidzianym ustawowo warunkom, którego patrjotyzm polski nie ulega żadnej wątpliwości“.

## II.

Przechodząc do bardziej szczegółowego rozpatrywania stosunku Sejmu do wojska, zwrócić muszę uwagę na ścisły związek pomiędzy położeniem strategicznem państwa, a charakterem potrzeb wojska i kierunkiem jego prac.

W pierwszej dobie tworzenia się Polski wojsku przypadło niesłychanie trudne zadanie organizowania się, tworzenia kadr, szkolenia rezerw i bronienia, zagrożonych ze wszystkich niemal stron, granic państwa. Wojsko istniało już w chwili zrzucenia jarzma niewoli, ale ta garstka nie mogła sprostać zadaniom, wymagającym sił większych. W miarodajnych kołach wojskowych rozważano sposób powiększenia kadr, zapełnienia ich nowym żołnierzem; stanęło pytanie: pobór, czy werbunek ochotniczy? Tę kwestję rozstrzygnął Sejm zaraz w początkach swego istnienia, przyjmując jednogłośnie w dn. 7 marca 1919 r. wniosek ś. p. posła Skarbka i tow. w przedmiocie poboru 6 roczników, jak już o tem wspominaliśmy. Ustawa ta ma niezmiernie ważne znaczenie dlatego że: 1) wyszła z inicjatywy Sejmu, 2) skierowała sprawę obowiązku służby wojskowej na właściwą drogę. Stała się fundamentem dalszej rozbudowy wojska: uznano zasadę powszechnego poboru i po tej linji idzie odtąd M. S. Wojsk. w dalszej swej drodze. Stan wojska budził wówczas poważne obawy. Stan liczebny w stosunku do zadań był niewspółmiernie nikły; zaopatrzenie i uzbrojenie niejednolite czerpało się z zapasów po okupantach i z zakupów zagranicznych, przedostających się do kraju wśród dużych trudności, często okrężnemi drogami. Żołnierz na froncie walczył w bardzo ciężkich warunkach; młodzież, a często kobiety i dzieci chwytały za broń — gdy wspomnimy walki o Lwów. Do Sejmu dochodziły wciąż — jedna po drugiej — depesze, donoszące o zwycięstwach, o zajęciu ważnych punktów, o odebraniu nieprzyjacielowi tych lub innych zagarniętych terenów. Izba wieści te przyjmowała z zapałem. Żołnierz biedował, cierpiał nędzę, często od głodu ratował się rekwizycją — niejednokrotnie bezprawną. Skargi płynęły również do Sejmu; podnoszono zarzuty przeciw wojsku, skierowane przeciw jego władzom centralnym — nie brakło i tu zgrzytów. Wojsko raz jeden musiało wkroczyć i przywrócić spokój w wypadku zaburzenia wewnętrznego i to również nie przeszło bez echa w Izbie. Ten okres nie był sielanką. Jednak życie parlamentarne nigdy sielanką nie jest; nie można więc mieć żalu do Sejmu za te lub inne przykre, niekiedy krzywdzące słowo pod adresem wojska, zwłaszcza że przyznać trzeba, iż działalność Sejmu nacechowana była w stosunku do wojska naogół życzliwością i zrozumieniem jego potrzeb. Naród i Sejm byli dumni ze swego żołnierza. I słusznie — wojsko rosło w siłę, utrwalało swą organizację.

Inicjatywa M. S. Wojsk. przy stwarzaniu norm prawnych dla

wojska jest w tym okresie bardzo znaczna. Wyliczę tu tylko najważniejsze ustawy tego czasu, wnoszone przez M. S. Wojsk. do Sejmu i przez Sejm uchwalone. Zacznijmy od ustaw będących wyrazem troski o zaopatrzenie armji. Tu należą: ustawa o tymczasowym dodatku drożyźnianym dla oficerów i żołnierzy *(Dz. Ustaw 47—322/19)*; ustawa w sprawie udzielenia kredytu w sumie 2.750.000 mk. na pobory oficerów i szeregowych b. II. Korpusu *(Dz. Ustaw 65—398/19)*; ustawa w sprawie tymczasowych przepisów o dostarczaniu kwater na potrzeby wojska *(Dz. Ustaw 31—260/19)*; ustawa o rzeczowych świadczeniach wojennych *(Dz. Ustaw 32—264/19)*; ustawa o tymczasowem zaopatrzeniu wdów i sierot po wojskowych W. P. *(Dz. Ustaw 43—308/19)*; ustawa o przyznaniu kredytów na zaopatrzenie armji *(Dz. Ustaw 25—154/20)*; ustawa o tymczasowych emeryturach wojskowych *(Dz. Ustaw 47—286/20)*. Dalej idzie szereg norm prawnych, mających stworzyć silną podstawę osobową, uzupełnić szeregi wojska siłami wykwalifikowanemi w pewnych zawodach specjalnych, bądź też dać możność władzom wojskowym zorjentowania się, jaki zapas ludzi pozostaje jeszcze poza wojskiem, posiadających wyszkolenie wojskowe, nabyte bądź w wojskach zaborczych bądź w formacjach ochotniczych. Tu należą ustawy: o przedłużeniu czasu służby popisowym roczników: 1896, 7, 8 i 9 *(Dz. Ustaw 43—307/19)*, o powołaniu pracowników kolei, poczty, telefonu i telegrafu do służby wojskowej *(Dz. Ustaw 65—396/19)*, o osobistych świadczeniach wojennych *(Dz. Ustaw 67—401/19)*, o powołaniu dyplomowanych lekarzy *(Dz. Ustaw 31—260/19)*, o powołaniu dyplomowanych aptekarzy *(Dz. Ustaw 67—408/19)*, ustawa o kolejach w czasie wojny *(Dz. Ustaw 27—160/20)*, ustawa o spisie oficerów *(Dz. Ustaw 50—325/19)*, ustawa o spisie podoficerów *(Dz. Ustaw 92—499/19)*. W tym również okresie wnosi M. S. Wojsk. dwie ustawy, będące częściowem, w miarę możności, spłaceniem długów wobec tych, którym dziś szron przysypał głowy, a których serca i dłonie stworzyły czyny 1830 i 1863 r. Przez dwie te ustawy, t. j. o stałej pensji dla weteranów 1831 i 1863 r. *(Dz. Ustaw 65—398/19)*, oraz o przyznaniu stopni i praw oficerskich weteranom 1831 i 1863 r. *(Dz. Ustaw 2—5/20)*, nieliczna już garstka tych, co torowali nam drogę do wolności w nieszczęśliwszych od naszych warunkach, przywdziała mundury i znak władzy państwowej przypięła do rogatywek oficerskich.

Długie i drobiazgowe debaty wywołała uchwalona w tym okresie ustawa o ustaleniu starszeństwa i nadawania stopni ofi-

cerskich w W. P. *(Dz. Ustaw 65—399/19)*. Zadanie nie było łatwe. Zespolenie się korpusu oficerskiego, powstałego z pierwiastków tak niejednolitych, z tylu zaborów i tylu formacyj (liczba ich doszła do pokaźnej cyfry 17), przedstawiało zadanie nie do pokonania bez zgrzytów i niezadowolenia. Ustawa weryfikacyjna, powszechnie znana, stanęła na stanowisku wyróżnienia formacyj ochotniczych. Przy rozpatrywaniu projektu ustawy w Komisji ujawniły się dążenia, reprezentujące dawne kierunki polityczne minionych czasów: odżyły wówczas na nowo antagonizmy stronnictw, które widziały w tej lub innej grupie korpusu oficerskiego swój odpowiednik w wojsku, bądź też brały tę lub inną formację w opiekę. Wreszcie ustawa była gotowa. Z tą chwilą rola Sejmu prawnie była skończona; pozostała jedynie parlamentarna odpowiedzialność ministra za ścisłe zastosowanie się do ustawy. Odmiennym jednak był stosunek władz wojskowych do Sejmu Ustawodawczego w czasie czteroletniej jego działalności: zarówno ś. p. minister gen. Leśniewski, jak następca jego gen. Sosnkowski—dopuszczali, ba—zapraszali Sejm do stałej współpracy i kontroli w każdej dziedzinie, nie chcąc pozostawić nawet cienia podejrzenia na wojsku o jakąś tajemniczość czy konspirację, o co ustawicznie obawiała się pewna część Izby.

W związku tedy z ustawą weryfikacyjną powstała Komisja poselska do spraw weryfikacji, która przez cały czas prac wykonawczych ustawy trzymała rękę na pulsie weryfikacji. Mimo to odzywały się nadal głosy niezadowolenia; nie jeden zarzut stronniczości lub forytowania tych lub innych formacyj spotkał M. S. Wojsk. Bez względu na narzekania i nieświadome może rozbudzanie przez Sejm antagonizmów w korpusie oficerskim,—gdyż wśród korpusu oficerskiego nie pozostały bez echa mowy, wygłaszane z trybuny Sejmowej—dzieło weryfikacji dobiegło—nie bez narzekań co prawda, nie bez dalszych uzupełnień i wyrównań — szczęśliwie końca i okres ten należy dziś do historji. Tem trafniejsze dziś wydaje się zdanie ministra Sosnkowskiego, wypowiedziane na posiedzeniu Komisji Wojskowej: „Weryfikacja, to choroba, którą przejść musi korpus oficerski, a naszem zadaniem jest baczyć, by przebieg tej choroby nie był niebezpiecznym". I rzeczywiście przebieg choroby nie był niebezpiecznym. Dziś korpus oficerski jest zespolony, silny, oddany pracy nad sobą i szeregowym. Niestety, długie jeszcze czasy odbijało w sali posiedzeń sejmowych echo minionych utyskiwań weryfikacyjnych; stamtąd przypominano korpusowi oficerskiemu nieraz o tem, o czem on

już zapomniał, używając przebrzmiałych argumentów do polemiki z Rządem, względnie jako broni do zwalczania najwyższych władz wojskowych. Intencje M. S. Wojsk. bezwątpienia były szlachetne, lecz czy ta kurtuazja wobec Sejmu była wskazaną? Czy wyszła wojsku na dobre i czy istotnie usunęła podejrzliwość względnie wątpliwości co do bezstronności władz wojskowych? Nasuwa się tu mimowoli porównanie stosunków naszych z francuskiemi. Znanym jest wypadek, gdy w Izbie francuskiej zgłoszoną została interpelacja, dlaczego szef sztabu dywizji jazdy, który pierwszy stwierdził oskrzydlający ruch wojska niemieckiego na Paryż, pokrzywdzony został w awansie. Interpelacja ta wywołała poruszenie w Izbie oraz w części prasy francuskiej. Minister wojny odmówił udzielenia odpowiedzi na tę interpelację, motywując, iż takie określenie wskazuje wyraźnie osobę, o którą interpelantom chodzi, i w konsekwencji, ponieważ każdy oficer może znaleźć posła, któryby wniesie interpelację, doprowadzićby musiało do awansowania oficerów przez parlament. Po stronie ministra stanęła wtedy większość komisji i prasy. U nas nieraz było inaczej, a podobne zapytania powtarzały się częściej jako wynik braku rozgraniczenia kompetencyj oraz młodości naszego parlamentaryzmu. Pozatem Sejm Konstytucyjny wkraczał niejednokrotnie w dziedzinę władzy wykonawczej, co oczywiście było rzeczą złą ze stanowiska natury i zadań państwa; było to jednak faktem, z którym liczyć się musimy. Trzeba mieć nadzieję, iż Sejm nowy, który zastaje stosunki już bez porównania więcej uregulowane, nie będzie miał powodów wykraczania poza granice przysługujących mu praw kontroli politycznej Rządu i że Rząd stać będzie na straży zakresu swych kompetencyj. W ubiegłej kadencji lojalność ministrów spraw wojskowych, posunięta wobec Sejmu do ostatecznych granic, nie wyszła wojsku ani na dobre, ani też nie spełniła drugiego swego zadania, t. j. nie usunęła wątpliwości, nie oszczędziła zarzutów, które jeszcze u schyłku Sejmu padały pod adresem M. S. Wojsk. z trybuny sejmowej.

I z punktu widzenia parlamentarnego ów stosunek nie wytrzymuje krytyki. Sejm nie może współdziałać przy wykonywaniu ustaw, bo tem samem odbiera sobie możność pociągania Rządu do odpowiedzialności w razie ich nieprawidłowego wykonywania.

Paragraf 16. Ustawy Weryfikacyjnej ustala obowiązek wszystkich oficerów, nieposiadających matury polskiej, przejścia Kursów polonistycznych. Ustawa z d. 21. lipca 1919 r. *(Dz. Ustaw 65)* wobec wielkiej ilości analfabetów wprowadza obowiązek powszechnego nauczania żołnierza.

Wybitne miejsce, jako znak czasu, zajmują w tym okresie trzy ustawy, zasadniczo od siebie różne, jednak związane wspólną ideą, która ich twórcom przyświecała. Ustawami temi są: 1) ustawa o utworzeniu Urzędu Zaopatrywania Armji *(Dz. Ustaw 32 — 265/19)*, 2) o Tymczasowej Komisji Rewizyjnej przy Komisji Wojskowej Sejmu Ustawodawczego *(Dz. Ustaw 89—484/19)* i 3) o odpowiedzialności osób wojskowych za przestępstwa z chęci zysku *(Dz. Ustaw 64—386/19)*. Ustawy te zrodziła troska o dobro wojska, o jego korpus oficerski i szeregowego. Stosunki w wojsku tego okresu pozostawiały wiele do życzenia. Korpus oficerski tworzył się w przeważnej części samorzutnie; o ścisłej kontroli w przyjmowaniu nie mogło być mowy wobec wstępowania wprost do oddziałów frontowych. Żołnierz, zdemoralizowany długą wojną, wstępował do wojska polskiego z temi zaletami i wadami, których nabył w tułaczce po różnych frontach wojny światowej; rekrut szedł na front niewyszkolony, nie wdrożony do twardej dyscypliny służby. Zaopatrzenie wojska dalekie było od doskonałości: żołnierz częściej przymierał głodem niż był sytym; nie inaczej było z uzbrojeniem i umundurowaniem.

W tych warunkach zachodziły wypadki nadużyć w stosunku do ludności cywilnej, jak niemniej wypadki rozkradania dobra publicznego; zdarzały się i wypadki sprzedajności. Stosunki te nie były tajemnicą ani dla Ministerstwa Spraw Wojskowych, ani dla Sejmu. Każda myśl uzdrowienia tych stosunków, rzucona z jednej strony, znajdowała żywy oddźwięk po drugiej stronie. Tak powstaje z inicjatywy M. S. Wojsk. ustawa o odpowiedzialności osób wojskowych za przestępstwa z chęci zysku, powszechnie sierpniową zwana. Była to broń w rękach sprawiedliwości groźna i bezwątpienia skuteczna; sądy wojskowe czyniły z niej użytek niejednokrotnie, dowodem ilość wykonanych wyroków śmierci; ustawa nie pozostała więc martwą literą, jak po części analogiczna ustawa w stosunku do cywilnych funkcjonarjuszy państwa. Gdy z wiosną 1922 r. w Komisji Wojskowej Sejmu zgłoszono wniosek, domagający się zniesienia ustawy sierpniowej, minister spraw wojskowych oświadczył się za jej utrzymaniem czasowem w imię bezwzględnej surowości w stosunku do tego rodzaju przestępstw w wojsku i Komisja stanowisko to uznała za słuszne.

Dwie inne, wyżej wspomniane ustawy, t. j. o utworzeniu Głównego Urzędu Zaopatrywania Armji oraz o Tymczasowej Komisji Rewizyjnej, wyszły z inicjatywy Sejmu, a przyświecał im

ten sam cel, co i ustawie sierpniowej. Pierwsza z nich miała odciążyć intendenturę, zdaniem Sejmu nie wyszkoloną, nie stojącą na wysokości zadania, i oddać zaopatrzenie wojska w ręce fachowców oraz odsunąć od niedoświadczonego, często młodego oficera pokusę nadużyć, na które mógł być narażonym ze strony dostawców. Odtąd do intendentury miał należeć jedynie obowiązek rozdzielania oporządzenia i żywności, zakupy zaś przechodziły do G. U. Z. A. Próby te, dążące do poprawy stosunków oraz nienagannego zaopatrywania wojska, spotkały się z życzliwem uznaniem kierujących kół wojskowych, lecz i z pewną dozą sceptycyzmu, przyznać trzeba usprawiedliwionego. Dziś instytucja ta należy do historji, nie spełniwszy pokładanych w niej nadziei. G. U. Z. A., jako urząd, okazał się zbyt ciężkim aparatem i najważniejsze działy, t. j. zaopatrzenie w żywność i umundurowanie, przeszły z powrotem do intendentury wojskowej w chwilach najkrytyczniejszych najazdu bolszewickiego, gdyż dalsze trwanie dotychczasowego stanu groziło katastrofą. Sejm faktu już dokonanego nie kwestjonował; w następnym okresie doszło do całkowitej likwidacji G. U. Z. A.

Nadzwyczajna Komisja Rewizyjna była anomalją w stosunkach parlamentarnych. Sejm wchodził na tej podstawie w kompetencje Rządu i to przez organy tegoż Rządu, podległe Komisji Wojskowej Sejmu. Tu również władze wojskowe, chyląc głowę przed ustawą, czyniły Komisji wszelkie ułatwienia w śledzeniu i tępieniu wszelkich przestępstw i nadużyć w wojsku; mimo to owoce pracy Komisji były stosunkowo nikłe, jeśli się zważy szerokie pełnomocnictwa i środki, któremi rozporządzała. Komisja Rewizyjna przeszła w stan likwidacji z dn. 1. I. 1922 r. Te trzy ustawy, mimo ich braki, zapisze kiedyś historja na habet Sejmu, jako znak widomy jego obaw i trosk o zdrowie moralne wojska.

I w inny sposób Sejm szukał dróg poprawy stosunków w wojsku, a drogą tą było bezpośrednie zwracanie się do władz wojskowych z interpelacjami na posiedzeniach Komisji Wojskowej, która, jak każda komisja Sejmu, była odbiciem całego Sejmu. Tam, w ściślejszem już gronie, poruszano sprawy, które dotyczyły wszystkich niemal dziedzin życia, z któremi żołnierz ma gdziekolwiek styczność; płynęły tu skargi ze wszystkich zakątków Rzeczypospolitej. Skargi tych wszyskich, którzy byli rzeczywiście lub czuli się pokrzywdzonymi przez władze wojskowe, lub poszczególnych żołnierzy. Interpelacje były mozaiką, zło-

żoną ze spraw najrozmaitszych, poczynając od spraw pierwszorzędnej wagi do najbłahszych, opartych często na domysłach, przypuszczeniach, niekiedy wprost na plotkach. Otwarcie wyznać trzeba, że tą drogą wprowadzono pewien zamęt do organizacji wojskowej, a wyborców przyzwyczajono do nieprzestrzegania drogi instancji. Komisja Wojskowa traciła drogi czas na nieproduktywne dyskutowanie spraw, które równie dobrze załatwić mógł dowódca pułku lub garnizonu, względnie miejscowy starosta. Dla Ministerstwa miały jednak owe interpelacje tę dobrą stronę, że dawały obraz bezpośredni nastrojów społeczeństwa przy zetknięciu się tam gdzieś daleko żołnierza z cywilną ludnością i jego do niej stosunku. Z tych informacyj korzystały centralne władze wojskowe chętnie, dążąc zawsze do osiągnięcia harmonijnej współpracy wojska z cywilną ludnością, co osiągnięto w zupełności. Jednak, prócz dobrej strony tych interpelacyj, niejedną tym sposobem wyrządzono krzywdę, nie jeden osad żalu pozostał wśród korpusu oficerskiego. W warunkach ówczesnych, gdy nerwy niepoślednią w życiu odgrywały rolę, często brano pozory za rzeczywistość; nie brakło wreszcie osób złej woli i łatwo było wykorzystać dobrą wiarę poszczególnych posłów do załatwiania porachunków osobistych, przyoblekłszy się w płaszczyk patrjotyzmu. Do Sejmu płynęły skargi, często zaopatrzone w rzekome dowody, z doniesieniami swawoli, nadużyć, nawet przestępstw. Władze wojskowe z dobrą wiarą brały te interpelacje pod uwagę, nakazując dochodzenia, o ile tylko w samej interpelacji tkwiły pozory prawdopodobieństwa, dając tem dowód bezstronności i usilnego dążenia do poprawy, do postawienia wojska na wyżynach bez skazy. Stanowisko to zyskało w końcu uznanie wśród Sejmu, wyrażające się w harmonijnej współpracy, której osłabić czy zamącić nie były w stanie zgrzyty, które tu i ówdzie powstać musiały z przyczyn wyżej poruszonych.

Wojsko ten okres wypełniło gorączkową pracą organizacyjną wewnątrz kraju, tworząc co raz to nowe formacje bojowe, równocześnie reorganizując Ministerstwo, Sztab Generalny, służby i t. d. Zadanie było tem trudniejsze, że do współpracy, do budowy stanęli ludzie pochodzący z wojsk zaborczych, z formacyj ochotniczych, mając za sobą różnolite szkoły, różne poznawszy systemy. Trzeba się było wreszcie zdecydować na jeden wzór, wybrać najlepszy i według niego tworzyć wojsko narodowe, nie odrzucając przy tem i tego, co było dobrem w wojskach zaborczych. Wojsko a z niem i Sejm zdecydowały się szybko i porozumiały co do dro-

gi, którą pójść trzeba. Decyzję tę wyrażono w rezolucji z dnia 1/IV. 1919 r. upoważniającej Rząd „do zawarcia konwencji wojskowej z mocarstwami koalicji oraz umożliwiającą przysłanie Polsce w najrychlejszym czasie wraz z niezbędnym materjałem wojskowym odpowiedniej potrzebom naszym misji wojskowej".

Końcowy zwłaszcza zwrot znalazł przeciwników w nieznacznej co prawda części Izby, której przedstawiciele występowali przeciw zapraszaniu do Polski obcych misyj wojskowych, wychodząc z założenia samowystarczalności. Piękna ta zasada, mylnie w danym wypadku zastosowana, nie znalazła oddźwięku w Sejmie, a przyjęta ustawa stała się podstawą ściśle przyjaznej współpracy Francji i Polski. Ich wojska łączy dziś już węzeł silniejszy od pisanych paktów, bo szereg lat wydatnej pracy licznych oficerów francuskich w dziele odrodzenia wojska naszego.

Przed przejściem do następnego okresu warto zwrócić uwagę na ogólne położenie państwa w tym czasie. Z wiosną 1919 r. wojsko przechodzi do ruchów ofensywnych, wypierając krok za krokiem najeźdźców ku granicom Rzeczypospolitej, nieustalonym jeszcze prawnie. Szczęk oręża oddalał się coraz bardziej od środka kraju, komunikaty prasowe coraz częściej przynosiły pomyślne wieści; punktem kulminacyjnym był zwycięski marsz na wschód, uwieńczony zajęciem Kijowa. Społeczeństwo, a z niem i Sejm, znużone wojną, dały się łatwo opanować na tych przesłankach uczuciu wiary w pewną, jasną przyszłość, zapominając o tem, iż niebezpieczeństwo bynajmniej nie minęło. Zapomniano o tem, iż walka to z wrogiem, rozporządzającym niewyczerpanym materjałem ludzkim. Społeczeństwo nie liczyło się już z możliwością załamania się frontu.

## III.

Takim był stan rzeczy w maju 1920 r. Tymczasem przychodzi odwrót z pod Kijowa; wieści o niepowodzeniach nadchodzą do Sejmu. To pierwsze rozczarowanie bolesne, zawiedziona duma. Przychodzi następnie uderzenie z północy i marsz koncentryczny nieprzyjaciela do serca Polski, na Warszawę. Pierwszy to właściwie okres niepowodzeń oręża polskiego od czasów odzyskania niepodległości. Sejm nie był na to przygotowany, a pomny niedawnych manifestacyj z okazji zwycięstw, nie mógł odruchowo zdobyć się na czyn potężny, czyn w wielkim stylu. Opornie posuwały się obrady Komisji nad wnioskiem, przesłanym 26/V. do Sejmu, domagającym się powołania nowych roczników. Ów projekt,

powołując w pierwszym rzędzie tych, którzy powinność wojskową w wojskach zaborczych odbyli i zyskali stopnie podoficerskie, spotyka się z zarzutem niesprawiedliwości, zaś władzom wojskowym chodziło już nie tylko o rekruta, ale o wyszkolonego żołnierza, który natychmiast mógł iść na front. Czas nagli, każdy dzień staje się droższym, wreszcie pod presją silną ówczesnego ministra Spraw Wojskowych Sejm uchwala żądane przedłożenie w dn. 15/VI. 1920 r. *(Dz. Ustaw 48—298/20)*. Od tej chwili Sejm zdaje sobie jasno sprawę z powagi położenia. Milkną zarzuty, ustają walki, powstaje nowy Rząd. Sejm wyłania Radę Obrony Państwa, wielu posłów wstępuje w szeregi wojska, inni prowadzą szeroką agitację za ochotniczym zaciągiem. Naród budzi się. W takich warunkach rozpoczyna pracę R. O. P., otwierając drugi okres historji Sejmu i wojska w czasie istnienia Sejmu Ustawodawczego. Chwila to bezwątpienia najcięższa dla Rzeczypospolitej. Wojska, zmęczone marszami naprzód, oddalone o setki kilometrów od centrów zaopatrzenia w kraju, rozpoczynają odwrót, mając znów ogromne przestrzenie przemierzyć stopami. Inne grupy, napierane od północy, walcząc krok za krokiem, idą z nad Berezyny do Bugu i dalej — aż do przedmieść Warszawy. Przez ulice Warszawy przesuwają się oddziały obdarte, wycieńczone, ale pełne już ducha i wiary w zwycięstwo, która dziwny stanowi kontrast i z ich zewnętrznym wyglądem. Żołnierz widzi tu już, iż nie jest sam, nie jest zapomniany; widzi, że naród się zbudził, że z nim czuje i myśli, z jego oczu chce wyczytać dobrą wróżbę. Tu wreszcie po raz pierwszy od dawnych czasów żołnierz widzi świeże formacje, licznie nadciągające rezerwy.

A w Radzie Obrony Państwa zasiedli pod przewodnictwem Naczelnika Państwa: Marszałek Sejmu, Prezydent Ministrów, dziesięciu posłów, trzech członków Rządu i trzech przedstawicieli wojskowości, wyznaczonych przez Wodza Naczelnego. Tam, w ścisłem gronie, owianem rzetelną troską ratowania Ojczyzny, szła praca raźniej, bez długich debat przygotowawczych. Sprawy wnoszone mogły być wykonane na czas, bo groza niebezpieczeństwa wymagała działania szybkiego, bo naród wszystko stawiał na kartę. Dawniej każdy projekt ustawy, nim zyskał moc obowiązującą, przejść musiał długą drogę, konieczną zresztą w czasach normalnych, gdyż chcąc uniknąć braków i usterek, nigdy nie można zawiele czasu poświęcić przygotowaniu ustawy. Tak więc Ministerstwo wnosiło opracowany projekt na posiedzenie Rady Ministrów, która, po rozpatrzeniu i przyjęciu go, upoważniała ministra

do przedłożenia go do laski marszałkowskiej. Tu po odbyciu pierwszego czytania, które najczęściej było czysto formalnem, odchodził do Komisji Wojskowej, gdzie podlegał szczegółowemu rozpatrzeniu i w formie sprawozdania Komisji wracał na plenum Izby celem przyjęcia go w drugiem i trzeciem czytaniu, po przegłosowaniu ewentualnych poprawek i przeprowadzeniu rozpraw szczegółowych. Ustawa zyskiwała moc obowiązującą dopiero z chwilą ogłoszania w Dzienniku Ustaw (o ile sama ustawa nie postanawiała inaczej.

Teraz, w dniach niebezpieczeństwa i grozy, postępowanie znacznie uproszczono. Wniosek, uchwalony przez Radę Ministrów, z jej upoważnienia przedkładał minister Radzie Obrony Państwa, która, przyjąwszy go jako swe rozporządzenie, nadawała mu moc obowiązującej ustawy z chwilą ogłoszenia w Dzienniku Ustaw. Członkom R. O. P. przysługiwało prawo inicjatywy ustawodawczej.

Działalność ustawodawcza R. O. P. była bardzo intensywna, jak świadczy o tem powyższe zestawienie najważniejszych rozporządzeń. Szła głównie w 4 kierunkach: 1) powiększenia liczebnego stanu wojsk, 2) jego zaopatrzenia, 3) podniesienia karności i ducha, 4) zabezpieczenie losu ochotników, ich rodzin oraz inwalidów. Stosując się do tego podziału, przytoczmy tu rozporządzenie Rady Obrony Państwa z dn. 14 lipca 1920 r. o poborze roczników 1894—1890 *(Dz. Ustaw 58—363/20).* Rozporządzenie R. O. P. z dnia 14 lipca w przedmiocie powołania roczników do czynnej służby wojskowej *(Dz. Ustaw 62—406/20),* Rozporzędzenie R. O. P. z dnia 19 lipca 1920. w sprawie zaciągu cudzoziemców do Armji Ochotniczej *(Dz. Ustaw 63—415/20),* Rozporządzenie R. O. P. z dn. 11 sierpnia 1920 r. w przedmiocie poboru roczników 1889—1885. *(Dz. Ustaw 75—514/20),* Do drugiej kategorji zaliczyć wypadnie: Rozporządzenie R. O. P. z dnia 19 lipca 1920 r. w przedmiocie poboru koni, Rozporządzenie R. O. P. z dn. 25 sierpnia 1920 r. o jednorazowej daninie na potrzeby wojska *(Dz. Ustaw 86—570/20),* Rozporządzenie R. O. P. z dnia 22 września 1920 r. o dostarczeniu mieszkań na potrzeby wojska w b. dzielnicy pruskiej *(Dz. Ustaw 92—609/20).* Dalej idzie szereg rozporządzeń, mających ma celu obostrzenie kar za przestępstwa i zbrodnie przeciw dyscyplinie wojskowej, jak i nagradzanie zasłużonych na frontach oficerów i żołnierzy. Należą tu: Rozporządzenie R. O. P. z dnia 30 lipca w przedmiocie sądów doraźnych *(Dz. Ustaw. 71—479/20),* Rozporządzenie R. O. P. z dnia 11 sierpnia 1920 r. w przedmiocie utraty obywatelstwa Państwa Polskiego wskutek niespełnienia obowiązku służby wojskowej *(Dz. Ustaw 81—541/20),* Rozporządzenie R. O. P.

z dnia 18 sierpnia 1920 r. w przedmiocie obostrzenia kar za przestępstwa osób wojskowych, wynikające ze stosunku służbowego *(Dz. Ustaw 81—543/20)*, Rozporządzenie R. O. P. z dnia 18 sierpnia 1920 r. o utworzeniu Najwyższego Sądu Wojskowego dla spraw o przestępstwa oficerów i urzędników wojskowych, wynikające ze stosunku służbowego *(Dz. Ustaw 81—545/20)*, Rozporządzenie R. O P. z dnia 14 lipca 1920 r., w przedmiocie ustanowienia odznaki honorowej dla oficerów i szeregowych za czas pobytu na froncie *(Dz. Ustaw 83 554/20)*, Rozporządzenie R. O. P. z dn. 14 lipca 1920 r. w przedmiocie ustanowienia odznaki honorowej dla oficerów i szeregowych za rany i kontuzje *(Dz. Ustaw 83—555/20)*, Rozporządzenie R. O. P. z dnia 11 sierpnia 1920 r. o ustanowieniu Krzyża Walecznych *(Dz. Ustaw 87—572/20)*. Do ustaw wreszcie trzeciej kategorji, mających zabezpieczyć byt ochotnikom, względnie ich rodzinom, należą: Rozporządzenie R. O. P. z dn. 20 lipca 1920 r. w przedmiocie doraźnych zapomóg dla rodzin ochotników *(Dz. Ustaw 63—417/20)*, Rozporządzenie R. O. P. z dnia 20 lipca 1920 r. o zasiłkach wojskowych dla rodzin osób pełniących służbę w W. P. z poboru i ochotniczo *(Dz. Ustaw 63—418/20)*, Rozporządzenie R. O. P. z dn. 6 sierpnia 1920 r. w sprawie zmiany ustawy z dn. 27/V. 1920 r. o tymczasowem zaopatrzeniu wdów i sierot po wojskowych W. P. (*Dz. Ustaw 75—510/20*.

Pozostałe rozporządzenia dotyczą bądź dziedziny organizacji wojska, jak n. p. Rozporządzenie R. O. P. z dn. 6 sierpnia o podoficerach zawodowych (*Dz. Ustaw 75 — 512/20*) i z tegoż dnia o majstrach wojskowych *(Dz. Ustaw 75—513/20)*, bądź też sądownictwa wojskowego.

W dniu 24 września po dwumiesięcznej przerwie rozpoczyna Sejm pracę na nowo. Zaczyna ją od złożenia poległym w walce zwycięskiej wojsku i jego Wodzowi wyrazów hołdu przez usta Marszałka Sejmu Trąmpczyńskiego, jak i ówczesnego Prezydenta Ministrów Witosa. I znów sala posiedzeń Sejmu, powołanego do pracy w pełnym składzie, zabrzmiała niejedną gorącą owacją dla wojska. Nie poprzestał Sejm na słowach uznania i hołdu, lecz wprowadził w czyn obietnice, składane żołnierzom w chwili grozy i niebezpieczeństwa: wydał ustawę w dn. 17/XII. 1920 r. o nadawaniu ziemi żołnierzom. Ta ustawa spełnia podwójne zadanie: spłaca dług wdzięczności i nagradza tych, co częstokroć, udręczeni wojną światową lub porzuciwszy pługi, których tylko co się jęli, chwytali na nowo za broń, by spełnić powinność, a idąc w szeregi, słuchali zapewnień, rzucanych im w drogę,

iż Ojczyzna sowicie ich kiedyś nagrodzi. Dn. 17/XII. 1920 r. obietnice te przestają być słowem i wkrótce, dzięki niezmordowanej pracy ludzi idei w M. S. Wojsk., ciągną na kresy Rzeczypospolitej kolumny osadników, by tam orać czarną skibę ziemi, rzęsiście zroszoną potem i krwią w niedawnej dobie, i tam trzymać straż u granic, zamieniwszy miecz na lemiesz. Było to drugie zadanie ustawy.

W okresie tym uchwalił Sejm ponadto kilka pomniejszych ustaw. O słabej wydajności pracy jednak mowy być nie może, jeśli się zważy, iż musiał rozpatrzeć wszystkie rozporządzenia Rady Obrony Państwa. Na tych pracach minął czas do marca 1921 r. do chwili zawarcia pokoju w Rydze.

## IV.

Z tą chwilą naród cały odetchnął. Następuje podwójna demobilizacja: duchowa społeczeństwa i materjalna wojska. Stosunek jednak był niewspółmierny. Wojsko demobilizuje się planowo i nagół sprawnie. Cały przebieg u nas nie dał powodu do większych niepokojów, zaburzeń, jak to miało miejsce niemal we wszystkich wypadkach podobnych w innych państwach. Rocznik za rocznikiem odchodził do domu; państwowe, jak również specjalne wojskowe, ad hoc powołane do życia, biura pośrednictwa pracy szukają zatrudnienia dla zdemobilizowanych. Społeczeństwo cywilne demobilizuje się w sposób trochę odmienny. Z chwilą zawarcia pokoju zapomina się o ewentualnem niebezpieczeństwie. I to było do wytłomaczenia, gdyż siedmioletni okres trwania wojny dał się wszystkim we znaki. Równocześnie społeczeństwo zaczyna wołać pod adresem wojska coraz głośniej „daj!". Ministerstwo było na to przygotowane; rozumiało, iż teraz żołnierz schodzi na plan drugi. Rozkazy Ministerstwa znosiły też jeden po drugim przywileje, z których w stosunku do ludności cywilnej korzystał w czasie wojny żołnierz. Wychodzi rozkaz natychmiastowego zwalniania gmachów szkolnych, zajętych na cele wojskowe; po nich przyszła kolej na budynki przemysłowe; nie można więc wojska oskarżać o nieobywatelskość, o niezrozumienie potrzeb społeczeństwa. Wojsko usuwa się na bok, usuwa się w cień, tem chętniej, że dla niego nadszedł moment doniosłej wagi, czas budowy od podstaw, szkolenia i wychowywania oficera i szeregowego, wreszcie organizacji planowej, obliczonej na dalszą przyszłość, na długie lata pokojowej pracy. Równolegle z demobilizacją idzie poważna praca M. S. Wojsk. W okresie tym wniesiono do Sejmu projekty ustaw dużej wagi.

Do tej kategorji należą w porządku chronologicznym: 1) ustawa z dnia 21 lutego 1922 r. o obowiązku odstępowania zwierząt pociągowych i wozów na rzecz państwa *(Dz. Ustaw 21 — 166/22)*, 2) ustawa o podstawowych obowiązkach i prawach oficerów W. P. *(Dz. Ust. 32—256/22)*, 3) ustawa z dnia 5 sierpnia 1922 r. o zaopatrzenia emerytalnem osób wojskowych i ich rodzin *(Dz. Ustaw 68—616/22)*. Pozostał jeszcze szereg projektów M. S. Wojsk, wniesionych do Sejmu, lecz nie rozpatrzonych w nim, w liczbie ośmiu, z których najważniejsze: 1) projekt ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej *(Nr. druku sejmowego 3126)*, 2) projekt ustawy o podstawowych obowiązkach i prawach szeregowych W. P. (*Nr. druku sejmowego 3255*), 3) projekt ustawy o zakwaterowaniu wojska (*Nr. druku 3650*), 4) projekt ustawy o podstawowych obowiązkach i prawach oficerów marynarki wojennej (*Nr. druku 3729*) i inne. Zestawienie powyższe uwidocznia rzetelną pracę władz wojskowych oraz ich pragnienie normowania organizacji wojska na drodze ustawodawczej. Sejm zatrzymał się w pół drogi: wykazał w tym okresie inicjatywę jedynie w dziedzinie ustawodawstwa, mającego zabezpieczyć byt inwalidom i ich rodzinom oraz rodzinom poległych. Równolegle z projektem, złożonym przez M. S. Wojsk. rozpatruje Komisja Inwalidzka Sejmu projekt własny. Moc obowiązującą uzyskuje ustawa z dn. 4 sierpnia 1922 r., zmieniająca niektóre postanowienia ustawy z dnia 18 marca 1921 r. o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i ich rodzin oraz o zaopatrzeniu rodzin po poległych i zmarłych, których śmierć jest w związku przyczynowym ze służbą wojskową (*Dz. Ustaw 67—608/22*).

Trzy wymienione powyżej ustawy tego okresu dotykają różnych dziedzin wojskowości. Pragmatyka oficerska wprowadza oficera w sferę prawnie uregulowanych stosunków, jest dla niego tem, czem konstytucja dla państwa. Ustawa emerytalna odsuwa widmo głodu od tych, którzy, poświęcając się twardej służbie wojskowej, do tej pory, po przejściu w stan spoczynku, na ten a nie inny los byli narażeni. Trzecia ustawa daje możność przygotowania na przyszłość rzeczowych planów mobilizacyjnych na podstawach prawnych.

W okresie tym tempo prac Sejmu stało się znacznie wolniejszem i to było jednym z powodów niezałatwienia szeregu przedłożonych a bardzo ważnych projektów. Wynikła stąd dla wojska szkoda duża, pozostawiono bowiem na czas nieograniczony, jako kwestję otwartą, czas trwania służby wojskowej, sposób i warunki udzielania ulg i ich rodzaj; jednem słowem normy prawne sprawy

tak ważnej, jak obowiązek służby wojskowej, opierać się muszą nadal na Tymczasowej Ustawie z 1918 r. Niezałatwienie projektu pragmatyki oficerów marynarki wojennej oraz pragmatyki szeregowych powoduje, że ich stanowisko prawne w wojsku opiera się przeważnie na rozkazach ministra. Należy mieć nadzieję, iż przyszły Sejm załatwi jaknajrychlej te zalegające projekty.

## V.

To byłby krótki szkic historji działalności Sejmu Ustawodawczego w stosunku do spraw wojskowych, obrazujący wynik tej działalności na podstawie Dziennika Ustaw, przy wzięciu pod uwagę wyłącznie rezultatów pracy sejmowej. By mieć obraz chociażby przybliżony współżycia tego nie wyłącznie na podstawie litery prawa, trzeba koniecznie sięgnąć do sprawozdań stenograficznych, gdzie uchwycono żywe słowo, które szło w świat z trybuny sejmowej, sięgnąć do protokółów posiedzeń Komisji Wojskowej Sejmu, gdzie w pierwszym rzędzie, bez ogródek, wymieniano myśli i w setkach posiedzeń, w tysiącach przemówień rozważano ustawę po ustawie, wznosząc gmach prawnych norm wojskowych, stanowiących poważną część fundamentów Rzeczypospolitej.

Nasuwa się tu pytanie, czy Sejm spełnił wszystkie życzenia Ministerstwa, czy dał wojsku to, czego ono żądało do swego życia i rozwoju. Odpowiedź musi wypaść poniekąd na korzyść Sejmu. Sejm—o ile pominiemy jego nacisk na politykę oszczędności skarbowej na całej linji, objawiającą się z kolei w nacisku Ministerstwa Skarbu o redukowania daleko idące budżetu M. S. Wojsk., oraz wspomnianych poniżej kilku ustaw — dawał wojsku to, co w swem przeświadczeniu dać mógł w granicach możności i zdolności świadczeń państwa. Pozostają do rozważenia okoliczności, wśród którychSejm dawał wojsku ustawy, które rzucą wiele światła na odtworzenie właściwego stosunku do wojska. Nie wolno zapominać ani na chwilę, iż parlament w każdem państwie wykonywa t. zw. kontrolę polityczną Rządu co do właściwego wykonania ustaw i budżetu. Pod tym kątem widzenia wolno nam rozpatrywać wchodzenie Sejmu w stosunki wewnętrzne wojska. Sejm z prawa tego korzystał skrupulatnie; powiedzmy nawet wręcz, że była to niemal wyłączna droga jego inicjatywy w stosunku do wojska. Sejm poddawał krytyce wiele dziedzin życia wojskowego, a władze wojskowe wyciągały z tego naukę, korzystały ze wskazówek, po

prawiając usterki i błędy swej organizacji, bądź też tępiąc nadużycia. Ujemną stroną tego zjawiska był moment atakowania wojska, do czego asumpt dawały poszczególne nadużycia pojedyńczych osób wojskowych, z czego w miarę zaogniania się walk partyjnych na terenie Sejmu korzystały raz te, drugi—inne stronnictwa, przedstawiając te fakty, jako przejawy uprawiania przez wojsko tej lub innej polityki. Przeciwko temu pozorowi walczy uparcie minister spraw wojskowych. Dla illustracji przytoczę tu wyjątek ze sprawozdania stenograficznego 260 posiedzenia Sejmu w dniu 15/XI. 1921 r. W czasie debaty nad wniesionym projektem rządowym „ustawy w sprawie tymczasowych zarządzeń w przedmiocie zwalczania knowań przeciwpaństwowych" niektóre stronnictwa Izby, występując przeciwko ustawie, wykazywały w sposób gwałtowny błędy administracji państwowej oraz czyniły zarzut wojsku, że dopuściło się niedawno gwałtów na ludności cywilnej i to na wezwanie władz kościelnych, względnie dla ich obrony. (Oddziały wojskowe wezwane były w owych wypadkach do asystencji przez władze administracyjne). W sprawozdaniu czytamy: „Wysoka Izbo. Mimo gorącego nastroju, jaki zapanował dziś na tej sali, chcę przemówić możliwie spokojnie i objektywnie. Podejmując wyzwanie, występuję w obronie wojska. Występując zaś w obronie wojska, muszę się zwrócić z apelem do was wszystkich, Panowie, ażeby trzymać wojsko zdala od walk, rozgrywających się dokoła waszych przekonań. Panowie przemawiacie w taki sposób, jak gdybym ja miał być wykonawcą ustawy, która Panom została przedłożona. Wojsko i ja razem z niem jesteśmy od tego, żeby słuchać tych, którzy rządy mają w swojem ręku. Panowie zaś chcecie doprowadzić wojsko do tego i w tej Izbie padają słowa zachęty, aby wojsko politykowało, aby wojsko rozprawiało, aby wojsko w każdej sprawie zajmowało swoje stanowisko polityczne... Jutro Panowie odemnie zażądacie, aby wojsko deklarowało swoje barwy polityczne, żeby jednego rządu słuchało, a drugiego nie słuchało. Ja się pytam, do czego Panowie dążycie..."

Apel ministra spraw wojskowych realnych skutków na dalszą przyszłość niestety nie odniósł. Przekonać się o tem można w niespełna miesiąc później z 270 posiedzenia Sejmu w dniu 10/XII. 1921 r. Między innemi na porządku dziennym pomieszczono wniosek nagły w sprawie tworzenia bojówek partyjnych przy poparciu niektórych czynników z II. Oddziału pewnego D. O. G. Mówca, uzasadniający nagłość tego wniosku, w dosadnych barwach maluje udział władz wojskowych w tworzeniu partyjnych

bojówek i stawia pytanie „czy na to utrzymuje Skarb Państwa Polskiego oficerów, aby formowali partyjne bojówki... Chcemy widzieć armję naszą taką, jaką znamy z naszych walk o niepodległość, t. j. zawsze bohaterską na polu bitwy i taką samą w czasie pokoju, lecz nie możemy dopuścić, żeby wojsko nasze czy korpus oficerski miał być fagasami jednej kliki czy partji, w skrytobójczy sposób działał na szkodę własnych współobywateli...“

Odpowiedź swą na powyższe zarzuty minister spraw wojsk. zaczyna (według wyżej wspomnianego sprawozdania stenograficznego) od słów: „Wysoka Izbo. Jest rzeczą wysoce znamienną, że w momentach najostrzejszych, najgorętszych sporów politycznych, które Panowie toczycie na tej sali, na trybunę wywabiany jestem właśnie ja, minister wojny Rzeczypospolitej“...

Dwukrotnie wysyłane na miejsce komisje przy współudziale posłów wykazały zupełną niesłuszność zarzutów, stawianych władzom wojskowym, a odnośne protokóły są w przechowaniu Komisji Wojskowej Sejmu.

W niezmiernie charakterystyczne momenty obfitowała dyskusja nad pragmatyką oficerską. W długiej i drobiazgowej debacie jaskrawo wystąpiły na światło dzienne ścierające się dwa obozy Sejmu, lewej i prawej strony, a kanwą, na której tkano, była budowa i organizacja korpusu oficerskiego, chociaż nie brakło zdań, które poprzez wojsko pod innym właściwie skierowane były adresem. Przytoczę tu urywek ze sprawozdania stenograficznego 287 posiedzenia Sejmu z dn. 21. II. 1922 r. Na zarzuty prawicy, iż b. legjoniści są faworyzowani w niesłychany sposób w wojsku, odpowiada między innemi minister spraw wojskowych: „...Przechodzę do dalszej kategorji, do wyższych dowódców armji. Otóż mamy 10 dowódców korpusów. Między dowódcami korpusów niema ani jednego legjonisty (Głos na lewicy: To źle). W tej chwili lewa strona Izby krzyczy mi „źle“. Gdybym słuchał co chwila prawej i co chwila lewej strony, to prawdopodobnie musiałbym powtórzyć znaną bajkę o młynarzu i jego ośle i w końcowym wyniku przyrównać siebie nie do młynarza, ale do jego osła“.

W dalszym ciągu tejże samej debaty na posiedzeniu w dn. 28 lutego 1922 r. słyszymy już nie z ust ministra, lecz z ust jednego z posłów następujące słowa: „Zdaje mi się, że Sejm daje zły przykład armji, wzniecając tu dyskusję na temat, która część armji jest faworyzowana, a która część armji jest upośledzona. Wszyscy Panowie wiecie, że armja powstała z kilku części, że

do dziś dnia są w jej łonie tarcia i antagonizmy. Każdy z nas powinien starać się o to; ażeby one jaknajszybciej znikły i aby rany zaczęły się zabliźniać. Nie trzeba rzucać w umysły oficerów takiej dyskusji sejmowej na temat faworyzowania i procentów, jaki procent mają ci, a jaki tamci, oskarżać zarząd wojskowy o to i twierdzić, że tylko pewna część i pewna kategorja oficerów jest faworyzowana".

Z tych nielicznych chociażby momentów, zaczerpniętych z dyskusyj na plenarnych posiedzeniach Izby, widać jasno, jak trudnem było położenie wojska w wirze walk partyj politycznych, które raz po raz wygrywały ten lub ów krok choćby poszczególnych jej członków, często powodując się niesprawdzonemi, a nawet z gruntu fałszywemi pogłoskami i oświetlały go na terenie Sejmu pod kątem pochodzenia danego oficera z tej lub innej formacji.

Pozycja wojska staje się tem trudniejsza, im bliżej końca Sejmu. Przyznać trzeba jednak, że autorytet wojska, jak i jego najwyższego przedstawiciela w Sejmie, wyszedł z tych opresyj stanowczo wzmocniony.

A na posiedzeniach Komisji Wojskowej? Tam, w ściślejszem gronie posłów, przygotowywano mozolnie, krok za krokiem, projekty ustaw, budowano to, co na plenum miało przyjść już obmyślone i wykończone, celem wyrównania ostatnich punktów spornych, co do których porozumienia nie osiągnięto, by wreszcie przedłożonemu projektowi dać sankcję ustawy. Komisja Wojskowa cieszyła się w Sejmie opinją jednej z najpracowitszych —i słusznie—gdyż ilość posiedzeń była imponująca, co niemałą zasługą jej przewodniczącego, człowieka w którym wojsko miało i ma wielkiego i oddanego przyjaciela, posła Antoniego Anusza.

Wadą osłabiającą wspomnianą zaletę Komisji była przewlekłość obrad, spowodowana nieposkromioną chęcią wypowiedzenia się. Z plagą tą walczą dziś wszystkie parlamenty Europy i w niejednym z nich rozszerzano w tym celu prawa marszałków; nie ominęła więc i naszego Sejmu chęć czy potrzeba szerokiego rozprawiania przy każdej sposobności. Poszczególni posłowie debatowali z drobiazgową pedanterją nad każdym błahym szczegółem; im bliżej było końca Sejmu, tem więcej potęgowała się drobiazgowość. Uchwalano zaledwie po kilka artykułów przedłożonej ustawy, często nie więcej, jak dwa lub trzy, w ciągu kilkugodzinnego posiedzenia. Ten rys charakterystyczny przyczynił się w dużej mierze do niezałatwienia tak ważnej sprawy, jak wspomniana już wyżej ustawa o powszechnym obowiązku służby wojsko-

wej. Długo radzono i spierano się o każdy szczegół—coprawda wyjątkowo ważnej tej ustawy—aż długotrwałe przesilenie rządowe położyło kres rozprawom, a zarazem odwlekło załatwienie jej do przyszłego Sejmu. Były i inne powody, które zgotowały taki, a nie inny los ustawie. Na pierwszem miejscu staje tu spór o czas trwania służby wojskowej. Żądane przez M. S. Wojsk. dwa lata napotykają na zacięty opór lewicy. Gdy zasada przedłożona przez władze wojskowe zyskuje aprobatę większości Komisji, wysuwa poważne stronnictwo ludowe tak wygórowane żądania z zakresu ulg, iż obrady utknęły na martwym punkcie. W ten sposób ustawę, o którą upominał się sam Sejm niejednokrotnie, spotyka przykry los. Sądzę, że nie dalekiem od prawdy będzie przypuszczenie, iż zakończenie wojny, rozpoczęcie pracy pokojowej i chęć uchronienia wyborców od ofiar na rzecz wojska doprowadziły do zaciętości, z którą domagano się coraz dalej idących ulg. Niedokończona historja tej ustawy jest wielce dla Sejmu i społeczeństwa znamienna. Gdy wróg stał u wrót, gdy front w każdej chwili mógł się załamać, gdy nad całą Polską zawisło widmo zagłady, Sejm, a z nim naród godnie ponosił ofiary. Gdy ustał szczęk oręża, chociaż nie było gwarancji zupełnego bezpieczeństwa, Sejm z dziwnym spokojem bagatelizował ostrzeżenia i głosy, zwracające uwagę, że byt Rzeczypospolitej zależy od siły wojska. I dziś, jak dawniej, pod grozą niebezpieczeństwa zdolni jesteśmy do wielkich wysiłków, do wielkich czynów; gdy chwila ta minie—owłada nami bierność. Takiem jest społeczeństwo, takim był i Sejm ostatni.

Pozostaje jeszcze odpowiedź na pytanie, czy wojsko, jako część społeczeństwa, po demobilizacji swój obowiązek obywatelski odciążenia kraju i dopomożenia mu wykonało i w jakim stopniu. Niezwykłe czasy stwarzają i niezwykłe stosunki. Nie inaczej było i u nas. Ze stolicy jednej prowincji zaborczej—Warszawa staje się stolicą dwudziestosześciomiljonowego państwa; powstaje głód pomieszczeń biur centralnych, władz wojskowych obok silnego garnizonu. Na prowincji jest jeszcze gorzej: koszary rozłożone są po kraju w ten sposób, że wyzyskanie ich dla rozmieszczenia wojsk naszych (w koszarach budowanych zależnie od dawnych granic państw zaborczych) staje się zagadnieniem nie do rozwiązania. Następnie nasze władze wojskowe przejmują z konieczności szereg lokali, zarekwirowanych jeszcze za czasów okupacji, wreszcie, w miarę wzrastających potrzeb, rekwirują nowe. Ta błaha na pozór kwestja zaognia się z czasem niesłychanie i staje się zmorą duszącą władze wojskowe na każdym kroku. Dochodzi do tego,

że Sejm na plenarnych posiedzeniach zajmuje się decydowaniem iż taki lub inny budynek należy zwolnić od rekwizycji.

(*Uchwała Sejmu z dnia 31/III. 1922 r. w sprawie natychmiastowego oddania gmachu przy ul. Krakowskie Przedmieście Nr. 36 na użytek seminarjum nauczycielskiego*).

Od wschodu ciągną w głąb kraju zarazy tyfusu, cholery, chorób wenerycznych, porywając liczne ofiary w ludności; niemniej dziesiątkowany jest, przerzedzony już długoletnią wojną, inwentarz żywy terenów wschodnich: nosacizna, księgosusz i inne epidemje szerzą się tu w zastraszający sposób. Wojsko i tu spełnia obywatelski obowiązek: walcząc samo z brakiem żołnierza i sił fachowych, sanitarnych i weterynaryjnych, staje na wezwanie do walki z zarazami, wspierając wydatnie władze cywilne. Z chwilą rozpoczęcia demobilizacji wydaje minister spraw wojskowych rozkaz zwalniania wszystkich, zajętych przez władze wojskowe, szkół, nakazując oddanie ich właściwemu przeznaczeniu—szerzeniu oświaty. Za szkołami idą lokale przemysłowe i inne, a komisje sejmowe wołają ustawicznie „więcej". Dochodzimy tu do punktu, kiedy kwestja kwaterunkowa zaczyna być tak piekąca dla wojska po demobilizacji, jak była piekąca dla ludności cywilnej przed jej rozpoczęciem. Mimo skarg i narzekań sądzę, iż można, nie będąc posądzanym o stronniczość, stwierdzić zrozumienie potrzeb społeczeństwa i zaspokojenie ich ponad przeciętną miarę.

Nie inne zasady przyświecały Ministerstwu Spraw Wojskowych, gdy szło o politykę oszczędnościową, o ratowanie zachwianych finansów państwa. Miarodajnem świadectwem są tu słowa uznania pod adresem ministra spr. wojsk., wyrzeczone z trybuny Sejmu przez najbardziej dotąd oszczędnego szafarza skarbu państwa, ministra Michalskiego. Że twierdzenie to nie było bezpodstawne—widzimy z przytoczonego poniżej ustępu z przemówienia ministra spraw wojskowych, wygłoszonego w odpowiedzi na zarzuty podniesione przy okazji uzasadnienia projektu ustawy o Kontroli Państwowej, nie pozbawionego zarzutów pod adresem gospodarki wojskowej. Zarzuty te punkt po punkcie zbija minister spraw wojsk. i wreszcie oświadcza: „Obserwując nasze życie w ostatnich czasach, zdaję sobie sprawę z tego, że w społeczeństwie, zmęczonem wojną, zaczęła się reakcja psychiczna przeciwko wojnie, a taka reakcja jest normalnym objawem w życiu narodów. Pod tym względem trzeba spokojnie i mężnie patrzeć w oczy prawdzie. Reakcja ta jednak zwraca się pośrednio przeciw wojsku i dlatego podwójnie zależy mi na tem, by pewne zarzuty niesprosto-

wane nie stworzyły dokoła wojska atmosfery ujemnej ze szkodą dla całego programu pracy ustawodawczej, który przed chwilą przedstawiłem. Pozatem zaś, jak będę miał możność stwierdzić na innem miejscu i w innym czasie, atmosfera, która dokoła wojska powstaje, wywołuje wiele ujemnych zjawisk wewnątrz armji i w konsekwencji osłabia zdolność obrony państwa... Muszę stwierdzić, że wysiłki moje zmniejszenia budżetu wojskowego dały widoczne rezultaty. Zaczynam wygrywać szalony wyścig, który prowadzę od dłuższego czasu, wyścig pomiędzy demobilizacją a drożyzną, wyścig, który wyraża się takiemi cyframi, że w październiku pozycja na wyżywienie armji, przy stanie armji dwa razy większym, była dwa razy mniejszą aniżeli w kwietniu, przy stanie dwa razy mniejszym, czyli że między wzrostem drożyzny a postępami demobilizacji zachodzi stosunek odwrotnie proporcjonalny. Pomimo to udało mi się w ostatnim miesiącu skrócić budżet armji prawie o dwa miljardy marek polskich". *(Sprawozdanie stenograficzne z 231 posiedzenia z dnia 3 czerwca 1921 r.).* Widzimy, że i na tem polu wojsko, względnie jego kierownicze czynniki, owiane były duchem wysoce obywatelskim i głęboko odczuwały potrzeby państwa i społeczeństwa. Uznania ze strony Sejmu za tę działalność nie było żadnego, lecz zjawisko to było normalną konsekwencją wojny. Nie inaczej było we Francji; Dillon w swem dziele o „Konferencji pokojowej" w bardzo jaskrawych barwach maluje kontrast między niedawnemi czasami wojny, a chwilą gdy żołnierz, często kaleka, wraca po zwycięskiej wojnie do domu i trafia w wir szalejącego żądzą użycia społeczeństwa. Minęły czasy uniesień i entuzjazmu dla nędzy i cierpień żołnierskich, dziś są one przykrem przypomnieniem długu zaciągniętego wobec szarego „poilu". Podobnie czuła, niestety, i pewna część naszego społeczeństwa. Dla ścisłości podam, iż wyścigu, o którym wspominał minister spraw wojsk., w rzeczywistości nie wygrał: szalejąca fala drożyzny i ustawiczny spadek marki polskiej przechyliły szalę zwycięstwa niestety na korzyść tych dwóch ostatnich czynników mimo niesłychanie zredukowanego budżetu.

Przez cały czas trwania Sejmu przebija w stosunku do wojska troska o dobro wojska, pragnienie, by stało się ono wymarzonem przez lata niewoli wojskiem narodowem bez skazy. Na tem tle trzeba rozpatrywać wszelkie zgrzyty, które tu i ówdzie powstały. Sejm przeidealizował to, co mogła dać rzeczywistość, zwłaszcza twarda rzeczywistość wojny i pierwszych chwil doby powojennej. Jeśli ponadto weźmiemy pod uwagę wzgląd, iż wojsko, będąc częścią

społeczeństwa, zlewało się z jego życiem, to w różnych tego życia przejawach niejednokrotnie skrzyżować się musiały interesy wojska i cywilnej ludności. Na tem tle musiały powstać nieporozumienia; władze wojskowe musiały usłyszeć słowa krytyki, co było zresztą prawem, było obowiązkiem Sejmu. Sejm okazał w stosunku do wojska wiele dobrej woli i uznania, gdy wojsko spełniało swą powinność uczciwie i gdy nad głowami wisiała groza niebezpieczeństwa. Gdy to minęło, wzmagały się wymagania, sądy stawały się coraz surowszemi. Wojsko, oddane pracy organizacyjnej, zgłasza do Sejmu projekty ustaw, a stronnictwa Sejmu, zapatrzone w swe hasła polityczne, szukają w każdem przedłożeniu rządowem ukrytych niebezpieczeństw politycznych i pod tym kątem widzenia często rozpatrują poszczególne projekty ustaw. Jeśli do tego dodamy brak stałej i ścisłej współpracy Rządu z Sejmem, otrzymamy obraz Sejmu, zbliżony bardzo do historji naszych sejmów: Czteroletniego, czasów Księstwa Warszawskiego oraz Sejmu z 1831 r., z ich zaletami i wadami. Historja nasza zawiera jednem słowem dość kart, z któremi i dziś warto zapoznać się gruntowniej w pracy dla dobra odrodzonej Ojczyzny.

MJR. SZT. GEN. BOLESŁAW ZAWADZKI

# DWA PRZYKŁADY OBRONY OPERACYJNEJ.

Jednem z wielkich nieporozumień, które wywarły fatalny wpływ na przebieg wiosennej i letniej kampanij r. 1920, było pomieszanie pojęć obrony taktycznej i operacyjnej.

„Zadaniem bezpośredniem obrony jest uniemożliwienie przeważającym siłom nieprzyjaciela opanowania obszarów lub punktów". (Reg. Służby Polowej).

Jest to obrona taktyczna, występująca, jako działanie pomocnicze, w całokształcie zamierzeń zaczepnych. Niema ona na celu pobicia nieprzyjaciela, lecz wyłącznie powstrzymanie go możliwie słabemi siłami bądź to dla zwolnienia jaknajwiększej ilości sił do działania zaczepnego, bądź też dla dania czasu dowódcy do skupienia sił celem przejścia do zwrotu zaczepnego (np. działania obronne straży przedniej).

Definicji tej i tych zasad nie można stosować do obrony operacyjnej. *Nie jest ona jakąś specjalną formą działań wojennych, nie jest też ograniczona w swych celach i możliwościach. Jest ona raczej tylko sytuacją wojenną*, w której dana armja znalazła się lub została postawiona świadomą wolą swego wodza i w której zamierza poszukiwać decyzji.

Tę zasadniczą różnicę pomiędzy obroną taktyczną i opera-

cyjną należy jaknajsilniej zaznaczyć, zwłaszcza, że wspólność nazw nasuwa stale tendencję do identyfikowania objętych przez nie pojęć. Rezultatem tego pomieszania jest dążność do rozwiązywania obrony operacyjnej metodami obrony taktycznej.

W przeciwieństwie do obrony taktycznej, która, jak ją określa regulamin służby polowej, ma związać nieprzyjaciela i utrzymać ważne punkty lub obszary, przyczyniając się *pośrednio* do zwycięstwa, osiąganego gdzieindziej działaniem zaczepnem,—obrona operacyjna ma wszelką swobodę i możność *bezpośredniego* zwyciężania w bitwie walnej, którą może przygotować i własnemi siłami przeprowadzić.

Mamy tu przeto dwa zupełnie różne pojęcia, odmienne zarówno co do celów, jak co do sposobów działania. To natomiast, co odróżnia obronę operacyjną od taktycznej, zbliża ją do manewru zaczepnego. Inne jest tylko założenie planu działań.

W manewrze zaczepnym nacierający czuje się dość silnym lub pewnym siebie, by wziąć inicjatywę, ruszyć ku nieprzyjacielowi, narzucić mu swą wolę i pobić go w punkcie stanowczym przewagą bądź to masy, bądź to wstrząśnieniem moralnem, wywołanem przez posunięcie w kierunku groźnym dla przeciwnika.

W obronie operacyjnej strona, która ją przyjmuje, decyduje się oddać inicjatywę nieprzyjacielowi, zezwala mu na rozwinięcie jego planu działań, dopuszcza go do bezpośredniego zbliżenia się, by w dogodnym momencie (po dokonaniu koncentracji własnej) lub w obranem miejscu (wyzyskując właściwości geograficzne kraju, twierdze i t. p) rzucić się i zadać cios.

*Wynika stąd, że obrona operacyjna jest tylko jednym ze sposobów osiągnięcia podstawowego celu wojny nowoczesnej—zniszczenia nieprzyjaciela; jest jednym z rozwiązań operacyjnych, które powinny doprowadzić do bitwy, stwarzając dla niej jaknajdogodniejsze warunki czasu, miejsca i siły.*

Tem były wszystkie obrony Napoleona; na tej idei przewodniej opierała się obrona Polski w kampanji 1831 r.; to zamierzenie wstawia również v. Schlieffen do założenia obrony Prus Wschodnich przy postanowionem równoczesnem działaniu zaczepnem na froncie zachodnim.

Z tej zasadniczej różnicy celów obrony operacyjnej i taktycznej muszą w konsekwencji wynikać zasadniczo różne metody działania. Podczas gdy obrona taktyczna, z konieczności swych zadań, związana jest nieodwołalnie z terenem, z linją obronną,

z punktami oporu, które musi utrzymać i zachować w swojem posiadaniu — *obrona operacyjna* na równi z manewrem zaczepnym *powinna widzieć jeden tylko przedmiot działań: armję nieprzyjacielską, którą trzeba pobić i zniszczyć.*

Nierozróżnianie tych dwóch pojęć, wywołane w znacznej mierze nadawaniem im wspólnej nazwy, doprowadzało zawsze do błędów w wykonaniu i klęsk.

Beaulieu, pobity pod Lodi przez Bonapartego, wycofuje się za Mincio, gdzie zamierza bronić się. Przyjąwszy za podstawę swego planu linję rzeczną, rozstawia się na niej kordonowo, broni przejść i ulega, przełamany w centrum swego systemu mocnem uderzeniem Bonapartego.

Armje polskie frontu północno-wschodniego zajmują na wiosnę 1920 r. linję obronną, upierają się przy utrzymaniu posiadanego terenu, walczą o linje rzeczne, punkty geograficzne, stolice polityczne. Dwukrotne uderzenia mas sowieckich przełamują ich skrzydło, spychają w beznadziejnym odwrocie od rzeczki do rzeczki i grożą państwu polskiemu zagładą.

Bezcelowem byłoby twierdzić, że inny sposób działania uchroniłby przed temi klęskami. Zdala od pola bitwy łatwa krytyka i rada nie wiele dają, a w każdym razie nie zbliżają do objektywnego ustalenia doświadczeń, które jedynie dać mogą pewną podstawę do wnioskowania o zasadach.

Poprzestanę przeto na zgromadzeniu pewnej ilości faktów z zakresu obrony operacyjnej i na zanalizowaniu ich w myśl zasady, wyrażonej w poprzednim artykule („Bellona" sierpień 1922), „że wnioski i zasady wyciągać można tylko z faktów, dokumentalnie stwierdzonych, i ze spokojnej a rzeczowej ich analizy".

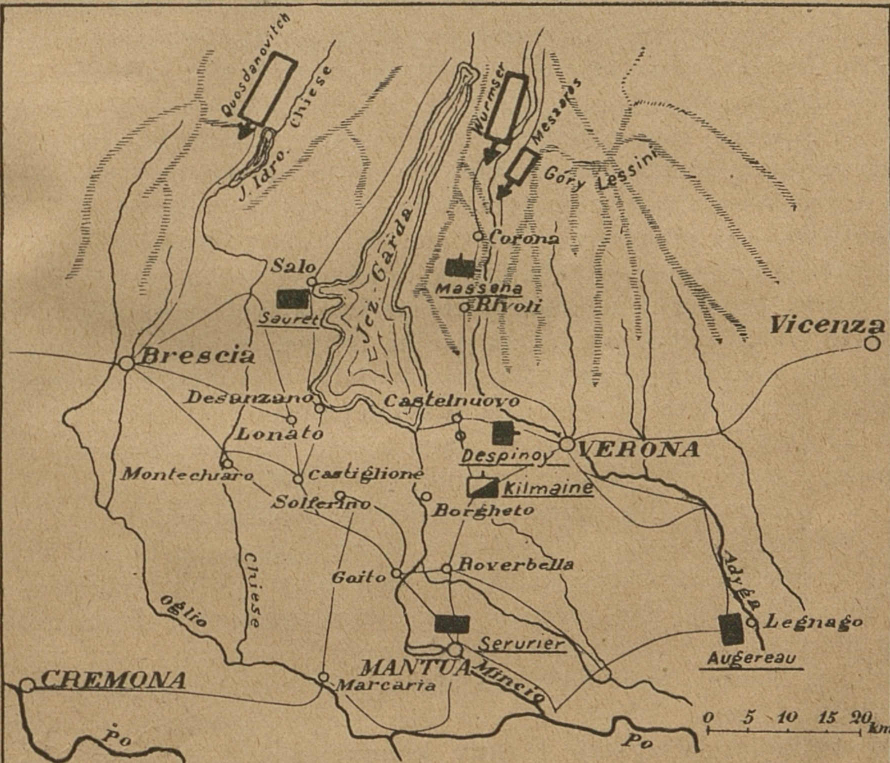
Fakty te zaczerpnąłem z dwóch różnych epok, przedzielonych przeszło wiekowym odstępem czasu: z działań Bonapartego we Włoszech w kampanji 1796 r. i z walk, prowadzonych w Prusach Wschodnich w sierpniu 1914 r. Dobrałem je w ten sposób zupełnie świadomie, ze względu na uderzającą analogję pomysłu operacyjnego, która świadczy o potężnym wpływie genjusza Bonapartego na twórczą myśl niemieckiego Sztabu Generalnego. Zarazem pragnąłbym tym przykładem świetnej pięciodniowej kampanji obronnej pod Mantuą zachęcić badawczą polską myśl wojskową do zwrotu ku temu niewyczerpanemu źródłu doświadczeń i natchnień wojennych, skąd, jak głosi fama, czerpał swą wiedzę również inny nasz wróg, głównodowodzący zachodniego frontu sowieckiego—Tuchaczewski.

*I. Pogotowie strategiczne pod Mantuą w 1796 r. i pięciodniowa kampanja Bonapartego.* (Lonato; Castiglione).

1. *Pogotowie strategiczne.*

Po świetnej kampanji wiosennej, która oddala w posiadanie Francji całą Lombardję, Bonaparte w lipcu przyjmuje postawę obronną.

Związany oblężeniem Mantui, oparty o nadmiernie długą i niepewną jeszcze linję komunikacyjną, dowodząc wojskiem wprawdzie bitnem, lecz liczebnie słabem, nie może ryzykować ruchu




**Szkic 1.**
***Pogotowie strategiczne pod Mantuą***
**Położenie wyjściowe**

zaczepnego na Tyrol, gdzie gromadzi się pośpiesznie nowa i liczna armja austrjacka Wurmsera.

Oddając inicjatywę nieprzyjacielowi i rozstawiając korpusy obserwacyjne szerokiem półkolem na wszystkich drogach Austrjaków (szkic 1), Bonaparte zapewnia bezpieczeństwo oblężenia Mantui i własną swobodę działań. Pochłania mu to całość jego sił.

W rękach wodza zostaje mały odwód: 2.000 jazdy Kilmaina z 12 działami polowemi.

Rozproszenie to jednak nie jest groźne. Nie stanowi ono ugrupowania do obrony, lecz tylko pogotowie obronne, z którego myśl i wola zaczepna Bonapartego wyciągnie wszystkie możliwe korzyści dla zamierzonej walnej bitwy.

Spodziewa się nieprzyjaciela nad Adygą, tu przeto jest większość jego sił, w możności zebrania się dwoma marszami dziennemi. Przez rzekę przerzucono trzy mosty, osłonięte silnemi przyczółkami. *„Zapomocą tych trzech przepraw, przy pierwszych ruchach nieprzyjaciela armja przejdzie z obrony do natarcia"*. *„Biada temu, kto źle obliczy"* [1]).

Nie będzie nim z pewnością Bonaparte. Zdala od kraju, na drugorzędnym teatrze wojennym, nie może spodziewać się pomocy; liczyć musi na własne tylko siły i niemi zwyciężyć. To też, aczkolwiek jest chwilowo w obronie, daleki jest od myśli zużywania się na trzymanie jakichkolwiek objektów terenu, zatrzymywania nieprzyjaciela na najlepszej chociażby pozycji naturalnej. Bonaparte widzi tylko jeden cel: walną bitwę, w której zniszczy nieprzyjaciela. O niej zamyśla, rozstawiając swoje siły w pogotowiu, na niej opiera powodzenie przyjętej obrony.

Źle obliczył Wurmser: w ciągu pięciu dni druga armja austrjacka została doszczętnie rozbita.

2. *Natarcie Wurmsera. Plan działania Bonapartego.*

Wurmser, wysłany na odsiecz Mantui, rusza z Tyrolu trzema kolumnami, stawiając każdej z nich inny cel. Quosdanowitch ma zająć Brescię, by przeciąć linję komunikacyjną Francuzów. Siły główne, pod osobistem dowództwem Wurmsera, mają znieść oblężenie Mantui. Mała kolumna Meszarosa powinna demonstrować na lewym brzegu Adygi, by odwrócić uwagę Francuzów od głównego działania. Wszystkie te trzy kolumny są aż do samej Mantui rozdzielone poważnemi przegrodami naturalnemi: jeziorem Garda, rzekami Adygą i Mincio.

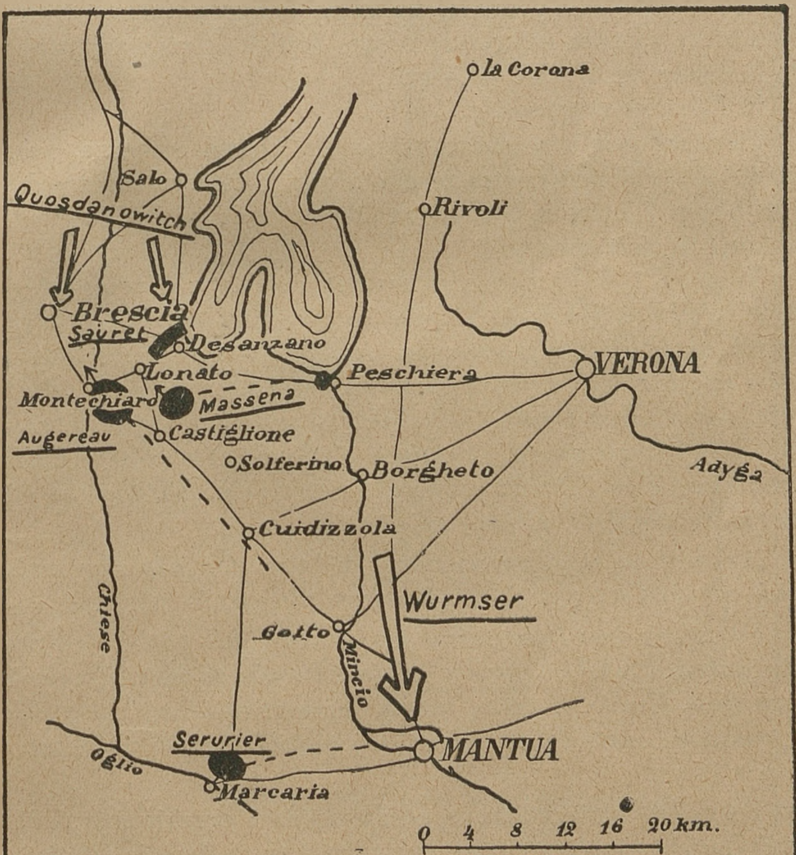
29. VII. północne dywizje francuskie otrzymują równoczesne uderzenia. Massena opuszcza La Corona i Rivoli, Sauret cofa się na Desanzano. Nieprzyjaciel zajmuje Brescię.

*„W tem trudnem położeniu, porozrywany przeważającemi siłami nieprzyjaciela, ośmielonego niewątpliwie świeżemi zwycięstwami, poczułem, że koniecznem jest powzięcie szeroko zakrojonego planu (un*

---

[1]) Pismo do Dyrektorjatu Wykonawczego. Kwatera Główna. Werona. 24 messidora roku IV. (12 lipca 1796 r.).

*plan vaste). Nieprzyjaciel, schodząc z Tyrolu przez Brescię i Adygę, stawiał mnie w środku; o ile armja moja była za słaba, by stawić czoło obu grupom nieprzyjaciela, o tyle mogła pobić każdą z nich oddzielnie, a przez swoje położenie znajdowałem się pomiędzy niemi; miałem przeto możność szybkim odwrotem otoczyć grupę nieprzyjacielską, która zeszła do Brescii, wziąć ją do niewoli lub zniszczyć, poczem wrócić nad Mincio, napaść na Wurmsera i zmusić go do odwrotu na Tyrol. Lecz dla wykonania tego planu trzeba było w 24 godziny zdjąć oblężenie Mantui, która prawie już miała uledz; trzeba było porzucić baterję z 40 dział, gdyż nie można było spóźnić się o 6 godzin; trzeba było dla wykonania tego zamierzenia natychmiast*




**Szkic 2.**
**Koncentracja sił na stanowisku centralnem.**
**Położenie 31.VII.1796.**

*przejść za Mincio i nie dać czasu na połączenie się obu grupom nieprzyjacielskim*"[1]).

3. *Na stanowisku centralnem.*

a. *Koncentracja.* (Szkic 2).

Zgodnie z tą decyzją w ciągu 30 i 31 lipca dokonują się ruchy koncentracyjne armji włoskiej na stanowisku centralnem pomiędzy rzekami Mincio i Chiese. Całość armji skupiona do bitwy; jedna tylko zredukowana dywizja Serurier'a nie uczestniczy w pierwszej fazie działań, chroniąc południową linję komunikacyjną i ewentualną linję odwrotu w Marcaria nad Oglio.

Porozrzucane wzdłuż Mincio patrole obserwują nieprzyjaciela, pozorując równocześnie obsadę tej linji. Większy tylko garnizon w Peschiera zamyka najkrótszą drogę, wzdłuż której mogłyby się obie kolumny austrjackie połączyć.

b. *Pierwsze uderzenie. 1. VIII.*

Pierwszy cios przeznaczony jest dla Quosdanowitcha, który przerwał linję komunikacyjną armji włoskiej; on zresztą znajduje się najbliżej. Wurmser, będący za Mincio w drodze do Mantui, chwilowo nie jest groźny.

W ciągu 31 lipca wychodzą rozkazy do bitwy: „*Generał Augerau ze swoją dywizją wraz z częścią wojsk, które oblegały Mantuę, będących pod dowództwem generałów Rampon i Cervoni, co tworzy ogółem siłę 12.000 z potrzebną jazdą i artylerją, uda się do Montechiaro, dokąd straż przednia przybędzie o godzinie czwartej rano. Stąd łącznie z generałami Despinoy i Sauret zostanie wykonane przeciwnatarcie na Brescię, a dywizje nieprzyjacielskie, które w tym obszarze się znajdują, zostaną zniesione*"[1]).

„*Oddziałom, stojącym na moście w Borghetto, wyda Pan rozkaz udania się do Castiglione po całkowitem zniszczeniu przeprawy.*

*Pozostanie tam tylko patrol jazdy, ażeby nikogo nie przepuszczać i wzbudzić w nieprzyjacielu przeświadczenie, że zajmujemy wciąż jeszcze linję Mincio. Z resztą swoich wojsk ruszy Pan, ażeby udać się pomiędzy Lonato i Castiglione i móc współdziałać w zamierzonem natarciu*"[2]).

To mocne i zdecydowane uderzenie daje oczekiwany skutek. Nieprzyjaciel, w szeregu starć pobity, opuszcza Brescię i Salo.

---

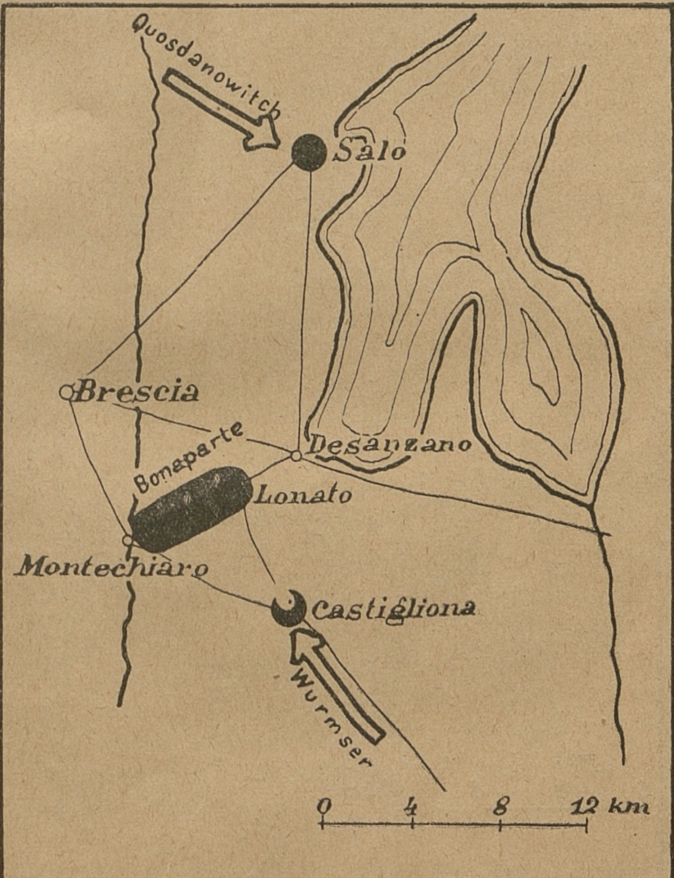
[1]) Raport do Dyrektorjatu Wykonawczego. Kwatera Główna. Castiglione. 19 thermidora rok IV. (6 sierpnia 1796 r.).

[2]) Rozkaz do gen. Massena. Kwatera Główna. Roverbella. 13 thermidora roku IV. (31 lipca 1796).

c. *Ugrupowanie wyczekujące. 2. VIII.* (Szkic 3).

Bonaparte 2. VIII skupia znów swe siły, grupując je zgodnie z położeniem i możliwościami dalszego działania.

Quosdanowitch został tylko odrzucony ku północy. Pościg wykluczony ze względu na groźbę ze strony Wurmsera: należy się liczyć z możliwością jego powrotu.




**Szkic 3.**
**Ugrupowanie wyczekujące**
**2.VIII.1796.**

Wurmser wyruszył z Mantui. Nie można iść na spotkanie, zostawiając niepobitego całkiem Quosdanowitcha na tyłach.

W rezultacie—decyzja do ugrupowania wyczekującego:

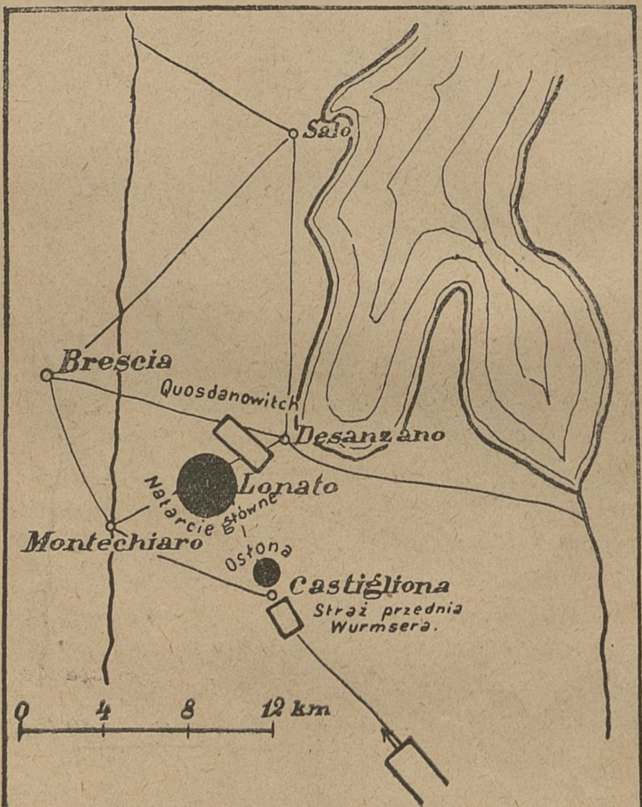
Augereau w Montechiaro } tworzą masę manewrową.
Massena w Lonato }

Ku obu grupom austrjackim wysunięte dwie straże przednie: Sauret w Salo obserwuje Quosdanowitcha;

Valette w Castiglione ma rozpoznać i uprzedzić o nadciąganiu Wurmsera.

Wieczorem tegoż dnia stało się jasnem, że nieprzyjaciel rozpoczął koncentryczne natarcie. Obie straże przednie zostały wyrzucone przewagą austrjacką ze swych stanowisk. Wytwarza się położenie krytyczne; grozi Bonapartemu taktyczne osaczenie.

d. *Drugie uderzenie.* 3. VIII. (Szkic 4).




**Szkic 4.**

**Drugie uderzenie na Quosdanowitcha.**

**Położenie 3.VIII.1796.**

*„3 VIII. o świcie znaleźliśmy się w kontakcie. Generał Guieu, który znajdował się na skrzydle lewem, miał uderzyć na Salo. Generał Massena był w centrum i miał natrzeć na Lonato; generał Au-*

*gereau, który znajdował się na skrzydle prawem, miał uderzyć na Castiglione"*.

Bonaparte przeto skupia ponownie swój główny wysiłek na Quosdanowitchu, zatrzymując Wurmsera jedną tylko dywizją w Castiglione.

Północna grupa austrjacka, raz już pobita, osłabła moralnie i liczebnie. Tu przeto uzyskać można pierwsze stanowcze rozstrzygnięcie, od którego zależy swoboda następnego zwrotu.

Ta mocna decyzja znajduje nagrodę w zwycięstwie. Quosdanowitch zostaje pod Lonato ostatecznie rozbity i ze szczątkami swej kolumny wycofuje się do Tyrolu.

*„W tym czasie mężny Augereau posuwa się na Castiglione i zdobywa to miasto. Przez cały dzień toczy i podtrzymuje zacięte walki przeciwko dwukrotnej przewadze nieprzyjaciela. Jest tu elita armji austrjackiej. Przybywają jej trzykrotnie posiłki. Opór nadaremny; nieprzyjaciel opuszcza pole bitwy i ucieka przed naszymi niepowstrzymanymi żołnierzami"*.

e. *Walna bitwa.* 5. VIII.

Pierwsza część planu wykonana, a zarazem osiągnięta równowaga sił przed walną rozprawą. Obie strony występują teraz z równemi siłami. Bonaparte zwiększa swe szanse manewrem. W ciągu 4. VIII. dokonuje się skupianie sił.

5. VIII. rozgrywa się walna bitwa pod Castiglione. Austrjacy, związani silnie z frontu, otrzymują niespodziane uderzenie z tyłu, wykonane przez nadbiegającą z nad Oglio dywizję Seruriera. Zwycięstwo całkowite.

*„Oto w ciągu pięciu dni ukończona nowa kampanja. Wurmser stracił w tych pięciu dniach 70 dział polowych, wszystkie jaszcze piechoty, 12 do 15000 jeńców, 6000 zabitych lub rannych, a więc wszystko, co przyszło z nad Renu"*.

4. *Analiza i wnioski.*

Oto jak obronę operacyjną pojmuje i rozwiązuje Bonaparte. Składa się ona z trzech kolejnych faz:

1. *wyczekiwanie nieprzyjaciela,*
2. *skupienie sił,*
3. *zwrot zaczepny.*

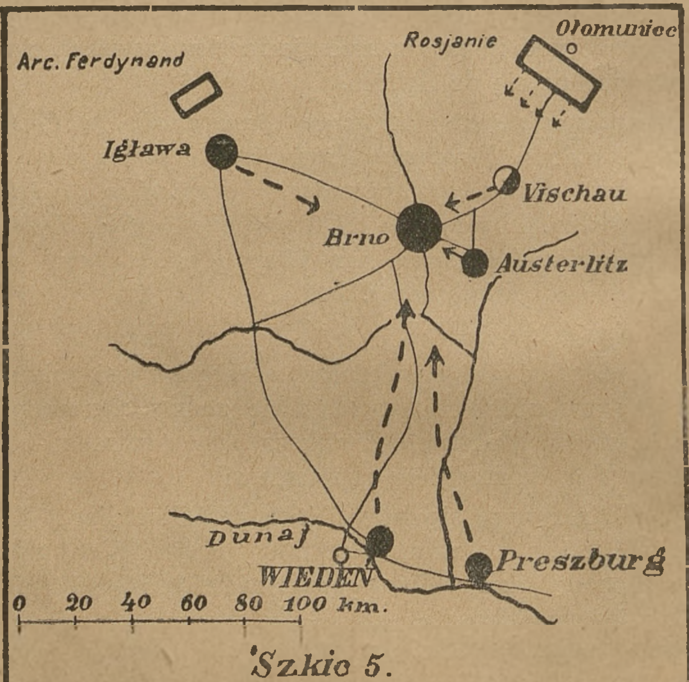
Zanalizujmy każdą z nich dla doszukania się zasad stosowanych.

*Faza 1.*

Będąc słabym, lub z innych względów nie mogąc działać zaczepnie, Bonaparte wyczekuje przeciwnika.

Ażeby nie dać się zaskoczyć oraz zapewnić sobie możność manewrowania, rozstawia swoje siły na drogach dojść nieprzyjaciela, ogarniając niemi szeroki pas terenu. Objęty obszar jest niewspółmierny z siłami, skutkiem czego brak odwodu, brak właściwej grupy manewrowej, a więc jest kordon.

Forma tego ugrupowania, istotnie kordonowa, jest sprzeczna z zasadą ekonomji sił, lecz nic to, gdy treść, gdy myśl, która tę formę ożywia, jest wybitnie manewrowa.




Szkic 5.

Pogotowie strategiczne pod Wiedniem

(Ruchy koncentracyjne przed bitwą pod Austerlitz.)

Ugrupowanie to jest tylko pogotowiem, gwarantującem bezpieczeństwo dowódcy. Niebezpieczeństwo częściowego zużycia nie istnieje, gdyż poszczególne człony tego organizmu są ruchome i mają polecenie, w razie zetknięcia się z nieprzyjacielem, unikania walki i cofania się w kierunku spodziewanego skupienia całej armji.

W ten sposób działać również będzie cesarz Napoleon w r. 1805, wyczekując pod Wiedniem natarcia sprzymierzonych. (Szkic 5).

Siły, któremi zamyśla stoczyć bitwę, rozrzucone są między Preszburgiem-Vischau i Igławą, t. j. na froncie ponad 200 klm.

Ku nieprzyjacielowi wysunięte dwie straże przednie: I. korpus Bernadotta w Igławie przeciwko arcyksięciu Ferdynandowi, Soult w Austerlitz oraz Murat w Vischau przeciwko Rosjanom.

Reszta sił dyspozycyjnych na tym froncie w Brnie oraz Davout w Wiedniu i Preszburgu.

Z chwilą jednakże, gdy rozpoznano już ruch nieprzyjaciela, rozproszone te siły biegną do wyznaczonego punktu zbornego, uchylają się od walk samodzielnych, tworzą wielką masę manewrową. Nieprzyjaciel, spodziewając się zastać siły rozproszone, otrzymuje nieoczekiwanie niszczący cios pod Austerlitz.

Ta forma szerokiego rozstawienia w kierunku ku nieprzyjacielowi silnych straży przednich przewija się stale we wszystkich wojnach Napoleona. Straże te wyznaczają różne możliwości manewrowe: bądź to, zetknąwszy się z nieprzyjacielem, odrywają się od niego i cofają ku siłom głównym, bądź też związują go i trzymają przez czas, gdy reszta sił nadbiega, lub manewruje na jego flankę czy tyły.

*Faza 2.*

Nieprzyjaciel natarł; rozpoznano jego ugrupowanie i kierunki. Wysunięte macki pełniły swe zadania. Następuje skupienie sił.

Dokonuje się ono zręcznym manewrem odwrotowym w kierunku, prowadzącym do stanowiska centralnego pomiędzy natarciami austrjackiemi. Obszar skupienia osłania stojąca przed nim dywizja Sauret'a. Ona to również, związując zachodnią kolumnę nieprzyjaciela, wyznacza kierunek przyszłemu natarciu. Ze straży przedniej o charakterze obronnym staje się zaczepną strażą przednią.

*Faza 3.*

Z tą chwilą zaczyna się klasyczna gra, w której Bonaparte jest mistrzem: manewr po linjach wewnętrznych. Celem tych działań jest uzyskanie równowagi sił.

Przeciwnik w całości silniejszy, czasowo jest rozdzielony: skupiona armja włoska ma przewagę nad każdą z grup austrjackich, wziętą zosobna. Plan prosty i logiczny: wykorzystując centralne położenie, niedopuścić do połączenia się kolumn austrjackich i pobić je oddzielnie. Wykonanie, mniej proste, wymaga szybkiej decyzji, stanowczych uderzeń, żelaznej woli i wielkiej śmiałości.

Pierwszy skok: przeciwnik odrzucony, lecz ponieważ nie został zniszczony, może wrócić. Równowaga sił na teatrze wojennym jeszcze nie uzyskana. Nowe skupienie sił do nowego skoku; ugrupowanie wyczekujące: masa manewrowa z dwiema wysuniętemi strażami przedniemi, które zaznaczają dwie możliwości działań.

Ruch koncentryczny obu grup austrjackich zagraża taktycznem osaczeniem. Położenie najniebezpieczniejsze; jest możność wycofania się na Brescię. Podstawowa decyzja jednak utrzymana; manewr po linjach wewnętrznych zostanie doprowadzony do końca. Partja związuje nowego przeciwnika; wysiłek główny zadaje cios i niszczy raz już pobitego.

Z tem kończy się obrona. Manewr po linjach wewnętrznych spełnił swoje: równowaga sił uzyskana. Nadszedł czas do walnej rozprawy.

Wyciągnijmy wnioski.

1) *Bonaparte pojmuje obronę operacyjną tylko w sensie wyczekiwania nieprzyjaciela po to, ażeby w najdogodniejszych warunkach sił, czasu i miejsca zadać mu cios decydujący.*

2) *W okresie wyczekiwania rozstawia swe siły w pogotowiu obronnem:* dywizje wysunięte na drogi dojścia nieprzyjaciela. Zadaniem ich jest rozpoznać ugrupowanie przeciwnika, zapewnić bezpieczeństwo dowódcy i swobodę koncentracji do manewru. *Pogotowie obronne przeto nie jest ugrupowaniem do obrony taktycznej.* Rozproszenie sił nie grozi częściowem zniszczeniem ich, gdyż do bitwy zostaną skupione manewrem odwrotowym.

3) *Równowagę sił na teatrze działań wojennych uzyskuje manewrem po linjach wewnętrznych.*

Rozpatrzona kampanja zezwala na definicję tego rodzaju działań i ustalenie pewnych wytycznych zasad.

*Manewr po linjach wewnętrznych jest to działanie masą z położenia centralnego na rozdzielone kolumny nieprzyjaciela, ażeby rozbić je kolejno.*

Zasadą tego manewru jest: *uderzać silnie i stanowczo, by, uzyskawszy szybkie i decydujące rozstrzygnięcie, zapewnić sobie całkowitą swobodę działania przeciwko nowemu celowi.* (Walka na bagnety z dwoma przeciwnikami).

Zasada ta w wykonaniu sprowadza się do dwóch podstawowych nakazów:

*jaknajdalej idącego przestrzegania ekonomji sił,*

*jaknajwiększej szybkości decyzji i ruchów.*

Bonaparte zwyciężył, gdyż zarówno zasadzie samej, jak i obu wynikającym z niej nakazom, uczynił całkowicie zadość.

(d. c. n.)

PŁK. OLGIERD POŻERSKI

# ŁĄCZNOŚĆ ARTYLERJI Z PIECHOTĄ

*(na podstawie osobistych doświadczeń z trzech wojen).*

Wojna rosyjsko-japońska, rozpoczęta w roku 1904, zastała artylerję rosyjską w okresie zmiany uzbrojenia na działa dalekonośne i szybkostrzelne (wz. 1902) z zastosowaniem kątomierzy; wynikły stąd znaczne zmiany w taktyce artylerji.

Kątomierz, nadający kierunek działu bez celowania bezpośredniego, umożliwił ukrywanie baterj w terenie przed wzrokiem nieprzyjaciela; przez to baterje oddaliły się od swych dowódców, kierujących ogniem najczęściej ze wzniesienia, w pobliżu którego teren rzadko kiedy da dostateczną osłonę dla baterji. Wskutek dalekonośności uzbrojenia piechoty baterje odsunęły się od pierwszych jej linij, gdyż obsługa, znajdująca się stale pod ogniem karabinowym, nie mogłaby pracować spokojnie. Dowódca utracił możność kierowania ogniem bezpośrednio głosem, wyłoniła się zatem konieczność sygnałów i telefonów.

W pierwszym okresie walk w Mandżurji brak telefonów nie pozwolił artylerji rosyjskiej na odpowiednie wykorzystanie nowoczesnego działa: dowódca nie mógł oddalać się zbytnio od baterji, aby nie stracić z nią łączności, utrzymywanej zapomocą głosowych posterunków i sygnalizacji chorągiewkami.

Wojsko rosyjskie w pierwszym okresie kampanji nie posiadało wcale karabinów maszynowych, w drugim okresie posiadało ich znikomą ilość. Tymczasem Japończycy posiadali karabiny maszynowe i granaty ręczne; uniemożliwiło to Rosjanom podsunięcie bateryj zbyt blisko do pierwszych linij piechoty i zmusiło ich do zastosowania uszykowania się wgłąb. A więc pierwsze linje (linje czuwania) wysuwano o dwa do trzech km. od linji głównego oporu, artylerja ustawiała się w pasie głównego oporu; określało to stanowisko dowódcy baterji, który na odległość czterech do siedmiu km. nie mógł dobrze obserwować przez niedość dokładne lornetki pryzmatyczne, w które naówczas zaopatrzone było wojsko rosyjskie. Wyłoniła się kwestja porozumiewania się z obserwatorami, wysuniętymi na linję czuwania piechoty, lub dowódcami bataljonów, kompanij i plutonów piechoty, którzy lepiej widzieli nieprzyjaciela, niż znajdujący się na tyłach dowódca baterji, i mogli lepiej kierować jej ogniem.

W braku telefonów zaczęto stosować sygnały wzrokowe; wyniki były niezadawalniające; ze względów koleżeńskich piechota chwaliła działanie artylerji, ale statystyka powojenna wykazała znikomy procent strat od ognia artylerji zarówno japońskiej jak i rosyjskiej.

W jesieni 1904 r. Rosjanie wyposażyli swą artylerję w aparaty telefoniczne brzęczykowe i dzwonkowe i w nieznaczną stosunkowo ilość drutu. Aparatów dzwonkowych użyto do połączenia dowódców pułków piechoty i dywizjonów artylerji z baterjami; aparatów tych nie wystarczyło już do połączenia bateryj z piechotą przednich linij, użyto więc do tego celu aparatów brzęczykowych, które działały słabo i na niewielką odległość, wskutek czego dowódcy nie mogli wysunąć się naprzód.

Po otrzymaniu sprzętu telefonicznego sprawa łącznosci polepszyła się nieco. Był to okres zimowy 1904—5 r., okres wojny pozycyjnej.

A więc kwestja łącznosci artylerji z piechotą w ciągu pierwszego roku wojny skrystalizowała się w pewien schemat, a mianowicie:

Pułk piechoty wspierała jedna lub dwie baterje 8-mio działowe, zależnie od ważności zadania, które miał pułk do rozwiązania. Dowódca baterji, ewentualnie grupy, znajdował się w pobliżu dowódcy pułku, zwykle na wspólnym punkcie obserwacyjnym. Dowódca baterji, ewentualnie grupy, wykonywał żądania dowódcy pułku piechoty co do otwarcia ognia; spostrzegłszy odpowiednie cele—ostrzeliwał je i zawiadamiał o tem dowódcę pułku piechoty

i dowódcę dywizjonu artylerji. W ten sposób cała odpowiedzialność za użycie artylerji spadała na poszczególnych dowódców pułków piechoty. Baterje jednakże wysyłały do dowódców bataljonów i kompanij piechoty patrole łącznikowe, które, przy sprzyjających warunkach atmosferycznych, dawały pewne wskazówki co do kierunku i skuteczności ognia własnych baterj i informowały o położeniu, walczącej w pierwszych linjach piechoty, zapomocą sygnalizacji, działającej zazwyczaj słabo, telefonów brzęczykowych, również niepewnych, a najczęściej przez gońców.

Wyżsi dowódcy artylerji (dywizjonów i brygad) mieli wspólne punkty obserwacyjne z dowódcami brygad lub dywizyj piechoty; ogień podległych im baterj na żądanie dowódców dywizyj lub brygad piechoty, albo też w nagłych wypadkach na żądanie dowódców pułków, łączył się w pewnych punktach nieprzyjacielskiego rozmieszczenia.

W drugim roku wojny (r. 1905) wojsko japońskie rozpoczęło energiczną ofensywę, nacierając w rozmaitych punktach umocnionego frontu; spowodowało to przesunięcie wojsk rosyjskich na zagrożone odcinki. Przy niedostatecznej ilości i jakości sprzętu telefonicznego ruch ten jeszcze bardziej utrudnił łączność pomiędzy przesuwającą się artylerją a piechotą przy działaniach na umocnionych pozycjach.

Po kilkudniowej walce front rosyjski zaczął załamywać się; wojska rosyjskie musiały ruszyć z miejsc dobrze umocnionych i znanych po kilkumiesięcznym na nich pobycie; po paru tygodniach załamał się cały front i rozpoczęła się bitwa ruchowa pod Mukdenem. Podczas tej bitwy artylerja rosyjska, w braku środków łączności i wyszkolonego personelu technicznego, zastosowała już ustalony w pierwszym roku wojny szablon łączności z piechotą, z tą różnicą, że zmniejszyły się odległości pomiędzy pierwszą linją piechoty a stanowiskami baterj oraz temi ostatniemi a ich dowódcami. Dowódcy baterj i dywizjonów utrzymywali łączność z pierwszemi linjami piechoty zapomocą konnych i pieszych patroli łącznikowych; punkty obserwacyjne znajdowały się tuż przy baterjach; rozkazy dawano bezpośrednio głosem lub przez posterunki głosowe. Trzeba było zrezygnować z całkowicie zakrytych stanowisk baterj, gdyż odpowiednie miejsca rzadko można było znaleźć wpobliżu stanowiska dowódcy; do ukrycia baterj wykorzystywano płoty, chałupy, rowy, nasypy kolejowe.

Konieczność utrzymania łączności artylerji z piechotą powodowała liczne straty w ludziach i koniach; baterje obu stron nisz-

czyły się wzajemnie, niszczyła je także piechota; przewaga była zawsze po stronie liczniej zgromadzonych bateryj, bez względu na celność ognia, gdyż nie można było wykorzystać właściwości sprzętu, t. j. ustawienia bateryj na odpowiednich odległościach i na stanowiskach bezwzględnie zakrytych. Posuwanie się naprzód piechoty zmuszało i artylerję do posuwania się za nią bez względu na teren. Przytoczę tu przykład.

Podczas bitwy pod Mukdenem, na prawem skrzydle dn. 24 lutego od wsi Cuertuń ruszył do akcji odwód strategiczny główno-dowodzącego gen. Kuropatkina; odwód ten w natarciu posunął się o 7 km. naprzód od punktu wyjścia, co zmusiło artylerję, posuwającą się za piechotą, trzykrotnie do zmiany stanowiska.

Takie zmiany stanowiska artylerji były możliwe tylko wskutek braku u przeciwnika odpowiedniej ilości artylerji ciężkiej, dobrych map i przyrządów optycznych oraz mierniczych, któreby umożliwiły bez wstrzeliwania się skoncentrowanie ognia artylerji na żądane punkty terenu, drogi i t. p.; w przeciwnym wypadku baterje, przesuwające się otwarcie po polu walki, lub działające z otwartych stanowisk byłyby doszczętnie zniszczone.

Doświadczenia, nabyte w ciągu tej niefortunnej dla Rosji wojny, zmusiły ją do studjowania kwestji współdziałania i łączności artylerji z piechotą. To też wszystkie instrukcje, wydane w Rosji pomiędzy rokiem 1906 a 1914, wymagały, aby jaknajwiększa ilość szeregowych nauczyła się alfabetu Morsego i stosowania znaków umówionych dla komend i dla porozumiewania się z piechotą; powiększono również etat sprzętu telefonicznego. Główną jednak reformą było podporządkowanie artylerji dowódcom dywizyj piechoty w tym celu, aby oba rodzaje broni zaznajomiły się w czasie wspólnej pracy pokojowej, wyrobiły łączność wewnętrzną i sposoby obopólnego porozumiewania się podczas walki.

Ośmioletnia praca nad wyszkoleniem w sygnalizacji, jak się okazało po wybuchu wojny w r. 1914, nie dała żadnych praktycznych wyników.

Liczebna przewaga artylerji niemieckiej oraz wprowadzona w wojsku niemieckiem łączność jej z lotnictwem zmusiły artylerję rosyjską do wynajdywania stanowisk ukrytych, niewidocznych równie z daleka, jak i z góry. (O współpracy lotnictwa z artylerją w wojsku rosyjskiem toczono dopiero teoretyczne dyskusje). Przewaga niemieckiej artylerji ciężkiej zmusiła Rosjan do odsunięcia swych bateryj daleko wtył po za linje piechoty. W tych warunkach stała się niemożliwą sygnalizacja zapomocą chorągiewek i dotychczaso-

we sposoby porozumiewania się dowódców ze swemi baterjami lub z dowódcami piechoty, oddalonymi od nich o 2 do 4 km. Wobec zwiększonych odległości głównym środkiem łączności stały się telefony; pomocną tu była wzajemna znajomość dowódców tych rodzajów broni, ale tylko w pierwszych miesiącach wojny, gdyż potem personel powoli ulegał zmianie.

Praktyka wojny światowej wykazała, że każda baterja powinna posiadać, łącznie z zapasem we własnym taborze, od 10 do 15 aparatów telefonicznych i 20—30 km. drutu. Zwykle, czy to podczas wojny ruchowej, czy pozycyjnej, baterja zakładała własną sieć telefoniczną o długości około 15 km. z 10—12 aparatami telefonicznemi. Dowódca baterji znajdował się w środku tej sieci, niby pająk w środku pajęczyny, i zawsze był poinformowany o stanie rzeczy omal że nie na całym odcinku własnej dywizji; mógł też odpowiednio kierować ogniem swej baterji.

Wojsko niemieckie zastosowało do sygnalizacji rakiety świetlne, podczas gdy Rosjanie ich jeszcze nie mieli; były one niemałą pomocą przy współdziałaniu artyleji z piechotą, dając wskazówki co do kierunku i odległości wymaganego ognia, lub żądając jego przerwania.

Praktyka wojny światowej ustaliła schemat łączności nieco inny, niż stosowany w wojnie japońskiej. Obecnie pułk piechoty był wspierany przez dywizjon artylerji (trzy baterje po sześć dział); dowódca dywizjonu znajdował się w pobliżu lub razem z dowódcą pułku; dowódca baterji utrzymywał łączność z dowódcą bataljonu zapomocą patroli łącznikowych; zazwyczaj ponadto wysyłał patrol łącznikowy i do jednej z kompanij wspieranego bataljonu, ażeby mieć bezpośrednie wiadomości z przedniej linji. Patrole te, wyposażone w sprzęt telefoniczny i optyczny, były jednocześnie przedniemi punktami obserwacyjnemi baterji, wspierającej piechotę.

Częste przerwy połączenia telefonicznego między dowódcą a baterją, które jednak nie pozwalały na przerwanie ognia, podniosły znaczenie starszego oficera baterji; musiał on w takich chwilach samodzielnie kierować ogniem, posługując się siecią telefoniczną baterji. Wymagało to odpowiedniego wyszkolenia starszych oficerów baterji. Przerwy w połączeniu z dowódcą, kierującym ogniem, wykazały konieczność stosowania mapy i topograficznego przygotowania ognia, a także odwrotnie: przenoszenia danych, otrzymanych przy pomocy wstrzelania się,—na mapę.

Dowódcy artylerji wszystkich stopni i personel, obsługujący

punkty obserwacyjne, musieli zaopatrzyć się w przyrządy optyczne i miernicze oraz prowadzić całą kancelarję. Wyłoniła się konieczność kreślenia szkiców perspektywicznych (panoram) z każdego punktu obserwacyjnego, w podziałce istniejących przyrządów optycznych; takie przygotowania dopiero umożliwiały kierowanie ognia na cele, wskazane przez piechotę lub wyższe dowództwa, i dawały możność wspólnego dokładnego porozumiewania się. Wysunęła się także potrzeba udokładnienia wyrażeń, stosowanych przez piechotę, jak np.: trochę w lewo, trochę w prawo, za długi, za krótki i t. d. Piechota powinna wyrażać miarę odchyleń w tysięcznych, inaczej nie porozumie się dokładnie z artylerją. Dowódcy obu rodzajów broni powinni posiadać jednakowe przenośniki celuloidowe i mapy, z zaznaczeniem na nich stanowisk piechoty i wspierających ją bateryj. W tych warunkach dopiero znajdzie piechota i artylerja wspólny język do porozumienia się.

Przy odpowiedniem wyposażeniu w sprzęt telefoniczny, optyczny i mierniczy, w rakiety, mapy, telegraf bez drutu i płatowce, kwestja porozumiewania się piechoty z artylerją może być rozwiązana pomyślnie w walce obronnej, po urządzeniu się na danych stanowiskach, po paru dniach walki lub w pierwszym okresie natarcia; lecz w walce spotkaniowej i przy następnych okresach pomyślnie prowadzonego natarcia ze stanowisk obronnych kwestja ta pozostaje otwartą.

Praktyka wojny światowej pokazała, że w tych wypadkach patrole łącznikowe i środki łączności często zawodzą.

Aż do ostatnich dni wojny wojsko rosyjskie, przy pierwszem zderzeniu się lub podejściu do umocnionego w terenie nieprzyjaciela, miało zwyczaj wydawać najelementarniejsze zarządzenia dla artylerji w ostatniej chwili, pokładając nadzieję w telefonach i patrolach łącznikowych; gdy te zawodziły — władze wyższe przed rozpoczęciem natarcia szukały środków skrajnych, umieszczając w pierwszych linjach wyższych dowódców artylerji, do dowódców brygad włącznie. Nieprzyjacielski ogień przeciwprzygotowawczy niszczył połączenia telefoniczne, gazowemi pociskami utrudniał sygnalizację chorągiewkami, a dowództwo artylerji i oficerowie łącznikowi pozostawali bez łączności z baterjami; na punktach obserwacyjnych dowódcy bateryj utrzymywali z wielkim trudem łączność ze swemi baterjami i dowódcami oddziałów piechoty, a nie mając żadnych wskazówek działali na własną rękę, marnując bezskutecznie ogromną ilość pocisków.

Wojsko francuskie, nie zaniedbując zastosowania wszelkich

środków łączności, wpadło na pomysł układania zawczasu przed akcją obmyślanego planu użycia artylerji, określając czas otwarcia ognia, czas ostrzeliwania pewnych punktów terenu, czas przesunięcia ognia w tył i t. d., zawczasu zaznaczając dokładnie punkty terenu, które miały być ostrzelane. Wprawdzie obliczenia czasem zawodziły: np. piechota, zatrzymana w terenie, nie mogła podążyć za posuwającym się ogniem wspierającej ją artylerji, która stosowała się do oznaczonego czasu; innej rady jednak nie było. W takich warunkach nie mogą pomóc ani platowce, ani telefony bez drutu, ziemne lub nadziemne, ani patrole łącznikowe lub gońcy, ani oko obserwatora, uzbrojone w najlepsze przyrządy optyczne; jest to dowód, że poza znanemi nam, wymienionemi środkami łączności, najskuteczniejszym jest uprzednio ułożony plan użycia artylerji, podporządkowany zasadniczej idei dowódcy. Planowy ogień artylerji jest zawsze skuteczny, ponieważ jeżeli trafi w punkty terenu, gdzie znajduje się nieprzyjaciel, to ten ostatni poniesie straty i miejsce to opuści, o ile zaś nieprzyjaciela tam niema, ogień zabezpieczy je przed jego przyjściem, a więc i w jednym i w drugim wypadku piechota będzie mogła posuwać się w przewidywanym kierunku.

Ostatnia wojna polsko-bolszewicka zastała nas w stadjum organizacji; mieliśmy poważne braki w przyrządach optycznych, mierniczych, w mapach; personel był słabo wyszkolony. Ponadto w pierwszych okresach walk, przy kordonowem rozlokowaniu wojsk, działanie naszej artylerji było dosyć prymitywne i przypomina działanie artylerji rosyjskiej podczas wojny japońskiej.

Natomiast po wyrównaniu braków w wyszkoleniu i sprzęcie i po przejściu do wojny manewrowej, nasza artylerja zaczęła stosować sposoby działania i łączności z piechotą, używane podczas wojny światowej. W większych akcjach ostatniego okresu wojny skutki ognia zgrupowanej artylerji oraz działań przez nią wspieranych dały dobre wyniki; wyniki te były najlepsze wtedy, gdy plan użycia artylerji był opracowany zawczasu, kiedy było wiadomo, czego chce dowódca całości i były wiadome jego przewidywania w związku z rozwojem akcji, oraz kiedy miano do rozporządzenia wszystkie środki łączności: gońców pieszych i konnych, telefon, platowce i t. d.

Jako przykład można przytoczyć planowe użycie artylerji w walce pod Duniłowiczami (ofensywa armji rezerwowej w czerwcu 1920 r.); dowódca dywizji powziął decyzję uprzedzenia ataku nieprzyjaciela własnem natarciem nad ranem. Artylerja wspiera-

jąca została przesunięta w nocy na nowe stanowiska i w sposób topograficzny i teoretyczny przeprowadziła przygotowanie ognia. Faktyczne przygotowanie natarcia przeprowadziła nad ranem, w ciemności; w ciemności również towarzyszyła ogniem posuwającej się w natarciu piechocie własnej. Działanie to zaskoczyło nieprzyjaciela trzykrotnie silniejszego i rozbiło jego siły (dwunasta dywizja sowieckiej piechoty w składzie trzech brygad, po trzy pułki w każdej).

W lipcu 1920 r., w walce pod Grodnem, dwie dywizje polskie wraz z artylerją (8 i 10), przyparte do Niemna przy odwrocie, zdołały jednak wyjść z ciężkiej sytuacji, wycofując się wbród i wpław przez Niemen bez żadnych strat w sprzęcie artyleryjskim. Wreszcie we wrześniu 1920 r., w walce pod Haliczem, przy forsowaniu Dniestru, podczas naszej ostatniej ofensywy, artylerja, ściągnięta i ustawiona wieczorem, w sposób nowoczesny przeprowadziła całe przygotowanie do akcji i, otworzywszy ogień nad ranem, jeszcze w ciemności, umożliwiła wybudowanie przejść przez Dniestr, przejście oddziałów czołowych piechoty i artylerji, odcięła ogniem zaporowym piechotę nieprzyjacielską, którą częściowo wzięto do niewoli, tym samym ogniem nie dopuściła odwodów nieprzyjacielskich i w ten sposób ułatwiła wykonanie całego manewru sforsowania Dniestru w terminie określonym przez wyższe dowództwo.

PPŁK. p. d. SZT. GEN. ALEKSANDER SZYCHOWSKI

# KOLEJE ROSJI SOWIECKIEJ

Ostatnie wojny (światowa i polsko-bolszewicka) dowiodły, że koleje mają olbrzymie znaczenie dla przebiegu operacyj wojennych; od stanu ich i sprawnego funkcjonowania bardzo często zależy pomyślny wynik jeśli nie całej kampanji, to przynajmniej poszczególnych jej okresów. Wybuch wojny stawia odrazu kolejom cały szereg wymagań, a od ich szybkiego wykonania zależy bezwarunkowo los pierwszego okresu wojny. Jeszcze przed ogłoszeniem rozkazu mobilizacyjnego koleje muszą szybko przewieźć t. zw. „transporty alarmowe", zawierające oddziały wojskowe, przerzucane na zagrożone granice państwa dla ochrony pasa granicznego od niespodziewanego wtargnięcia nieprzyjaciela i dla osłony własnych terenów w celu umożliwienia przeprowadzenia planowej mobilizacji, a potem koncentracji wojsk. Z chwilą ogłoszenia mobilizacji wchodzą w rachubę początkowo „transporty mobilizacyjne", przewożące ludzi, konie i materjały dla mobilizujących się jednostek wojskowych w celu doprowadzenia ich do etatów wojennych, a następnie — „transporty koncentracyjne", przewożące wielkie już zmobilizowane jednostki (dywizje piechoty, brygady jazdy i elementy dowództw armij) z wnętrza kraju do wyznaczonych ośrodków koncentracyjnych.

Osobną grupę stanowią „transporty wycofania", które z zagrożonych pogranicznych miejscowości wywożą wgłąb kraju najwięcej cenny majątek państwowy, oraz ewakuują biura i urzędy państwowe

Z powyższego pobieżnego streszczenia wynika, że od stanu kolei zależy szybkość mobilizacji, a następnie i koncentracji wojsk. Wysiłki najlepiej zorganizowanego wojska, posiadającego wzorowo funkcjonujący aparat mobilizacyjny, ofiarność i entuzjazm ludności w okresie mobilizacji i jej gotowość do ponoszenia największych ciężarów w chwili zagrożenia państwa — wszystko to pójdzie na marne, jeśli koleje w tym pierwszym okresie zawiodą pokładane w nich nadzieje.

Państwo, posiadające lepiej zorganizowane i wyposażone kolejnictwo, bezwątpienia szybciej przeprowadzi mobilizację i koncentrację swych armij, to zaś umożliwi im rozpoczęcie działań wojennych i wzięcie inicjatywy w swoje ręce. Doświadczenia wojny światowej wykazały, jaką przewagę posiada armja, która uprzedzi swego przeciwnika w gotowości do decydującego uderzenia.

Ponadto, przy obecnym skomplikowanym charakterze wojny, przy miljonowych armjach, zaopatrzonych obficie we wszelkiego rodzaju nowoczesne środki techniczne, koleje są jedynym czynnikiem transportu na większą skalę i na znaczne odległości i pod tym względem żadne inne środki transportowe nie mogą współzawodniczyć z niemi. Zrujnowane koleje uniemożliwiają podjęcie wojny z nadzieją na zwycięstwo. Państwo, któreby w takich warunkach odważyło się wojować, musi zgóry być przygotowane na przegraną.

Wynika stąd, że stan kolei, tak własnych, jak i obcych, powinien być przedmiotem starannych badań ze strony Sztabu Generalnego, a oficerowie, powołani do opracowania zagadnień obrony państwa, powinni być dokładnie obznajmieni ze stanem tych kolei.

Rosja sowiecka, z jej zupełnie odrębnym ustrojem politycznym, dążącym konsekwentnie do podbicia całego świata przez zaprowadzenie dyktatury proletarjatu, jest zagadkowym sfinksem, którego nigdy nie można być pewnym i od którego zawsze można oczekiwać wszelkiego rodzaju niespodzianek.

Dlatego też stan kolei Rosji sowieckiej powinien nas szczególnie interesować.

Poniżej postaram się, naturalnie tylko w ogólnych zarysach, naszkicować obecny stan kolejnictwa rosyjskiego.

## 1 Uwagi.

Koleje rosyjskie nigdy nie stały na zbyt wysokim poziomie i ustępowały pod tym względem nietylko kolejom niemieckim, ale

nawet i austro-węgierskim. Dowiodła tego niezbicie wojna światowa, jakkolwiek ta sama wojna dowiodła również, iż nadzieje państw centralnych na to, że na kolejach rosyjskich w okresie mobilizacji i koncentracji armij zapanuje zupełny chaos, okazały się mocno przesadzone. Naogół biorąc, koncentracja w 1914 roku odbyła się, jak na stosunki rosyjskie, bardzo szybko. Dawało się odczuwać tylko zabicie węzłów kolejowych w pasie przyfrontowym, spowodowane niedostatecznem rozwinięciem wyładunkowych stacyj kolejowych, powolnem wyladowywaniem transportów wojskowych i nieracjonalnem zorganizowaniem szybkiego odpływu próżnego taboru.

Okres wojny światowej przed rewolucją nie spowodował zmian zasadniczych. Natomiast stałe powolne pogarszanie się sytuacji kolejowej w Rosji datuje się już od pierwszych dni rewolucji. Naturalnie, że w pierwszym jej okresie dla niewtajemniczonych pogorszenie to było prawie zupełnie nieuchwytne, gdyż koleje żyły przeważnie kosztem zapasów, nagromadzonych jeszcze przez rząd carski. Przed oczami jednak specjalistów nie mogły ukryć się liczne fakty, które wskazywały na stałe obniżanie się poziomu kolejnictwa rosyjskiego. Usunięcie przez niższy personel i robotników całego szeregu wybitnych inżynierów, ludzi energicznych, wymagających od podwładnych natężonej pracy, a więc przez to nielubianych, apatja wyższego personelu, upadek wydajności pracy we wszystkich biurach i urzędach kolejowych, szczególnie w warsztatach, spowodowany tem, że pracownicy kolejowi całe godziny pracy trawili na czczych dysputach politycznych i wiecach agitacyjnych, ogólny upadek etyki wśród pracowników kolejowych, powodujący masowe nadużycia, jak sprzedawanie pokryjomu osobom prywatnym i spekulantom materjałów kolejowych (węgla, smarów, miedzi itd.) — wszystko to było groźnym zwiastunem katastrofy, która zbliżała się powoli, lecz niechybnie. Przewrót bolszewicki i wojna domowa, która w następstwie rozpętała się w Rosji, katastrofę kolei rosyjskich przyspieszyły w szalonym tempie.

Jak obecnie wyglądają koleje rosyjskie?

## 2 Nawierzchnia.

Długość eksploatacyjna linij kolejowych Rosji sowieckiej wynosiła okrągło w tysiącach:

w 1918 r. . . . . . 25.000 wiorst
w 1919 r. . . . . . 34.000 „

w 1920 r. . . . . . 59.000 wiorst
w 1921 r. . . . . . 63.000 „

Ogólny brak wszelkiego rodzaju materjałów dla bieżącej i gruntownej naprawy nawierzchni (jak np. szyn, progów, zwrotnic, łubków, śrub ect.) wpływa nadzwyczaj ujemnie na stan toru, który wobec tego pozostawia bardzo wiele do życzenia. O normalnej konserwacji toru nie może być naturalnie mowy. Brak szyn i zwrotnic zmusza władze bolszewickie do zdejmowania ich z bocznic i mniejszych stacyj, mających podrzędne znaczenie, a nawet do rozbierania drugich torów i niektórych trzeciorzędnych linij. Wytwórnie krajowe nie są w stanie pokryć zapotrzebowań na szyny i zwrotnice, wobec czego dostarcza ich częściowo zagranica. Program zmiany szyn na 1922 r. przewidywał zamianę 770 wiorst szynami, pochodzącemi wyłącznie z zakupów zagranicznych. Szyny bardzo często są połączane łubkami o dwu śrubach.

Balastowanie linij zostało zaniedbane.

W zimie z powodu zasp śnieżnych i braku urządzeń ochronnych (tarcz), które przeważnie rozkradła ludność okoliczna na opał, ciągłość ruchu bardzo często ulega mniej lub więcej znacznym przerwom. Tak np. w czasie ubiegłej zimy 1921/22 r. na kolejach Riazańsko — Uralskiej i Zawołżskiej, gdzie mrozy dochodziły do 28 stopni, nader obfite opady powodowały zaspy śnieżne do wysokości wzrostu człowieka. Śnieg zmieszany z ziemią wytwarzał twardą masę, której usunięcie nie było łatwe. Siły roboczej nie można było znaleźć z powodu głodu i braku ciepłego ubrania. Wobec tego ruch w tym okresie zupełnie wstrzymano. Zapotrzebowanie na tarcze śniegowe w 1921 r. wynosiło $6^1/_2$ miljonów sztuk; z tego wykonano i dostarczono zaledwie nieco więcej niż $1^1/_2$ miljona.

Krytyczną jest sprawa podkładów. Już w czasie wojny światowej zmiana podkładów nie była uskuteczniana całkowicie według norm przedwojennych. Na 1 stycznia 1921 r. na sieci kolejowej leżało 152 miljonów podkładów, w tem 113 miljonów, czyli 74,5%, na torach głównych. Faktyczny okres znajdowania się podkładów na torach był: sosnowych impregnowanych 7,3 lat, sosnowych nieimpregnowanych—4,2 lata, jodłowych 4,5 i świerkowych 4,6. Okresy zaś prekluzyjne dla użytkowania podkładów na kolejach rosyjskich są następujące: sosnowych impregnowanych—8 lat, nieimpregnowanych—4,5, jodłowych—3,75 i świerkowych — 3 lata. Tak więc w 1922 roku minął termin użytkowania

progów sosnowych, których jest na kolejach rosyjskich olbrzymia większość, a także jodłowych i świerkowych.

W tych warunkach zapotrzebowanie na nowe podkłady znacznie przewyższa to, co może być wykonane.

| Tak np. | 1920 r. | 1921 r. |
|---|---|---|
| Ilość potrzebnych podkładów . | 24.000.000 | 30.000.000 |
| Planowano zmienić podkładów | 18.000.000 | 19.000.000 |
| Zamieniono . . . . . . . . | 8.600.000 | 5.000.000 |

W programie na rok 1922 ilość podkladów do zamiany ustalono na przeszlo 38 miljonów sztuk (w tem 23 miljony na głównych szlakach); prócz tego 6 miljonów do nowobudujących się linij; razem 44 miljony. Z powodu jednak oczywistej niemożliwości wykonania liczbę powyższą zredukowano w początku do 26 miljonów, potem do 22 miljonów, a ostatecznie do 15 miljonów, przyczem należy zaznaczyć, że wydaje się bardzo wątpliwem, aby i tę zredukowaną liczbę można było osiągnąć. W 1922 r. Rosja byla w stanie przygotować conajwyżej 8 miljonów nowych progów, a więc około 19% ogólnego zapotrzebowania.

Na ogólną ilość 34 fabryk do impregnowania podkładów w kwietniu 1921 r. uruchomiono zaledwie 5, w ciągu maja uruchomiono jeszcze dwie. Teoretyczna wydajność każdej fabryki w 1921 r. wynosiła do 35.000 sztuk miesięcznie. Faktyczna jednak ilość wykonanej roboty byla znacznie mniejsza, mianowicie w kwietniu 1921 r. wszystkie fabryki otrzymaly 54.000 podkładów, a nasyciły 29.000; w maju otrzymały 77.000, a nasyciły 41.000 sztuk.

Wynika stąd, że sprawa podkladów przedstawia się wprost beznadziejnie.

Skutkiem złego stanu toru ilość katastrof kolejowych zwiększa się z dnia na dzień. Tak np. na niektórych linjach ilość wykolejeń miesięcznie wynosi przeciętnie od 6 do 8-iu, co, przy bardzo slabym ruchu i małej szybkości pociągów, stanowi wcale pokaźną liczbę. Naturalnie zbytecznem jest dodawać, że w czasie wiosennych roztopów stan bezpieczeństwa ruchu kolejowego jest jeszcze o wiele gorszy. Dalszą konsekwencją niepomyślnego stanu nawierzchni kolejowej jest to, że ciężkich parowozów rosyjskich serji „E“ używać można tylko na niektórych głównych linjach.

Brak dostatecznej ilości materjałów, potrzebnych do zaspokojenia normalnych potrzeb eksploatacyjnych kolei rosyjskich, zmusil miarodajne czynniki Rosji sowieckiej do wystąpienia

z projektem podziału linij kolejowych na trzy kategorje, z których tylko pierwsza (dług. około 27.000 wiorst) ma być zaopatrywana w wysokości 100% zapotrzebowania (główne linje magistralne); druga (dług. około 13.500 wiorst)—tylko w wysokości 50% materjałów nawierzchniowych; wreszcie trzecia (dług. około 22.000 wiorst)—poniżej 50%, co jest równoznaczne prawie z zamknięciem i unieruchomieniem tych linij. Prócz tego istnieje jeszcze czwarta kategorja, na której już obecnie ruch jest wstrzymany i linje te częściowo są nawet rozbierane. Projekt ten zrealizowano, jednak zapanowała pewna dowolność co do przydziału poszczególnych linij do wyżej wymienionych kategoryj.

## 3 Mosty.

Stan odbudowy mostów kolejowych należy uważać za bardzo pomyślny. Pod tym względem koleje bolszewickie wykazały bardzo dużą ruchliwość i sprawność.

Niniejsza tabelka przedstawia stan odbudowy mostów kolejowych w świetle cyfr.

| Rok | Mostów zniszczonych | Naprawa gruntowna | Naprawa prowizoryczna | Nie odbudowano zupełnie |
|---|---|---|---|---|
| 1918 | 482 | — | 458 (95%) | 24 (5%) |
| 1919 | 1639 | 16 (0,9%) | 1567 (95,7%) | 56 (3,4%) |
| 1920 | 3324 | 978 (29,5%) | 2297 (69%) | 49 (1,5%) |
| 1921 | 3597 | 1406 (39,1%) | 2148 (59,7%) | 43 (1,2%) |

Program na rok 1922 przewidywał gruntowną naprawę mostów, odbudowanych poprzednio prowizorycznie, i prowizoryczną naprawę mostów jeszcze zupełnie nieodbudowanych.

Z największych prac 1921 r. należy wymienić odbudowę gruntowną mostów kolejowych na Dnieprze w Kijowie i koło Czerkas.

## 4 Budynki.

Odbudowa warsztatów i innych służbowych budynków kolejowych, przewidziana programem 1921 r., wynosiła: gruntowna naprawa 137.500 sążni sześciennych, budowa nowa przeszło 2000 sążni sześciennych.

Szczególnie krytyczną jest sprawa budynków mieszkalnych dla pracowników kolejowych; dla całkowitego zaspokojenia potrzeb tych pracowników koniecznem jest wybudowanie przeszło 2 miljonów sążni kwadratowych domów mieszkalnych. Naturalnie wykonanie tego olbrzymiego zapotrzebowania musi być rozłożone na cały szereg lat. Program prac na 1921 r. przewidywał odbudowę tylko 100 tysięcy sążni kwadratowych; cyfrę tę zredukowano następnie do 12 tysięcy, wykonano jednak faktycznie zaledwie połowę. Program na 1922 r. przewidywał cyfrę 358 tysięcy sążni kwadratowych. Ile z tego wykonano — dziś trudno jeszcze osądzić.

## 5 Budowa nowych linij.

Program budowy nowych linij kolejowych na rok 1920—1921 przewidywał budowę 4262 wiorst nowych linij, z tego wybudowano i ułożono szyn 2113 w., a pozostaje jeszcze do ułożenia 2149 w.; linje te jednak są w stanie pozostawiającym bardzo wiele do życzenia.

Z tej liczby 1.000 wiorst przeznaczono do obsługiwania transportów drzewa, 136 — transportów węgla, 171 w. — transportów ropy, 36 w. — transportów torfowych, 369 w. — aprowizacyjnych i 437 w. przemysłowych. Prócz tego projektowano budowę 853 w. kolejek wąskotorowych, z tego 513 w. już wybudowano.

Należy zaznaczyć, że zasadniczo „Narodnyj Komisarjat Putiej Soobszczenia“ budowy nowych linij na większą skalę sam nie prowadzi, powierzając to innym instytucjom, które następnie po wybudowaniu przekazują mu te linje.

## 6 Parowozy.

Ilostan parowozów przedstawia niniejsza tabelka.

| Rodzaj parowozów | 1918 | 1919 | 1920 | 1921 |
|---|---|---|---|---|
| *Ilość ogólna* | 9168 | 10048 | 17892 | 18557 |
| Par. zdrow. | 5363 (58,5%) | 4816 (47,9%) | 7371 (41,2%) | 7185 (38,7%) |
| „ chorych | 3805 (41,5%) | 5232 (52,1%) | 10521 (58,8%) | 11372 (61,3%) |

Zasługuje na uwagę fakt, że przy stopniowym stałym wzroście procentu parowozów chorych absolutna ich ilość również wzrastała.

Wpływały na to dwie przyczyny:

1) w miarę likwidacji wojen domowych sowiety ogarniały coraz to nowe przestrzenie dawnego rosyjskiego imperjum, zdobywając tam parowozy, tabor i inne urządzenia kolejowe;

2) wobec chaosu, który wytworzył się na kolejach po przewrocie bolszewickim, ewidencja parowozów i taboru przez dłuższy czas pozostawiała bardzo wiele do życzenia. Poszczególne zarządy kolei z różnych przyczyn nie wykazywały wszystkich parowozów, co powodowało następnie z biegiem czasu t. zw. ich „odnajdywanie".

Stały wzrost chorych parowozów objaśnia się niedbałem ich używaniem, brakiem należytej konserwacji, zniszczeniem warsztatów kolejowych, brakiem potrzebnych do naprawy części zapasowych, fatalnym stanem opalu (brak węgla, mokre drzewo), upadkiem wydajności pracy wśród personelu kolejowego i t. d.

Ogólna ilość parowozów na 1. kwietnia 1922 r. wynosiła 18970, w tem chorych 12722, czyli 67%.

Oprócz parowozów chorych Rosja sowiecka posiada jeszcze parowozy zupełnie niezdatne do użytku, które należy usunąć; liczba ich według sprawozdań bolszewickich wynosiła w 1921 r. 490 sztuk, ale w rzeczywistości bezwątpienia jest znacznie większa.

Nowe parowozy Rosja bolszewicka kupuje głównie zagranicą. Zawarte umowy przewidywały dostarczenie: przez Niemcy — 700 parowozów, przez Szwecję — 1000, a więc ogółem 1700. Termin całkowitego wykonania tych dostaw określono na 1. stycznia 1926 roku. W 1921 roku z powyższej liczby Rosja otrzymała zaledwie 50 parowozów. Według ostatnich wiadomości ogólna liczba parowozów nadesłanych do Rosji z zagranicy wzrosła do 790 (Niemcy 645 i Szwecja 145).

Dnia 13. VII. 1922 r. na posiedzeniu „Gosplana" (Gosudarstwiennaja Płanowaja Komisja) przedstawiciele N. K. P. S. oświadczyli, że koleje na najbliższy okres od 3 do 4 lat nie potrzebują zupełnie parowozów, wobec czego prosili o częściowe anulowanie zagranicznych zamówień i użycie zaoszczędzonych pieniędzy na naprawę parowozów.

Projekt powyższy został zaaprobowany z tem zastrzeżeniem, że zaoszczędzone kredyty mogą być użyte na budowę nowych parowozów w fabrykach krajowych.

We własnych fabrykach Rosja buduje znikomą ilość nowych parowozów (4—5 parowozów rocznie, podczas gdy w 1913 r. zbudowano ogółem 338, a w 1919 około 100 parowozów), wobec czego pozycja ta, ze względu na znaczny import parowozów z zagranicy, nie zasługuje na większą uwagę.

Wobec zniszczenia warsztatów głównych i braku części zapasowych gruntowna naprawa parowozów dokonuje się w niedostatecznej ilości, t. np. w maju 1922 r. wypuszczono z naprawy ogółem 68 parowozów, podczas gdy ustalony program przewidywał naprawę 135 parowozów.

## 7 Wagony.

Ilostan wagonów towarowych przedstawia się następująco:

(Liczby okrągło w tysiącach).

| 1921 r. | zdrowe | chore | ogólem |
|---|---|---|---|
| styczeń — kwiecień | 352 (76,4%) | 109 (23,6%) | 461 |
| listopad | 300 (70,3%) | 127 (29,7%) | 427 |
| 1922 r. | | | |
| luty | 283 (69%) | 127 (31%) | 410 |

Z tabelki tej wynika, że od kwietnia do listopada 1921 r., a więc tylko w półrocznym okresie, odsetek chorych wagonów zwiększył się o 6%. Z ogólnej ilości zdrowych wagonów w rzeczywistości można używać do bieżących przewozów znacznie mniej, albowiem przeszło 25 tysięcy pozajmowano na różne składy i mieszkania, następnie przeszło 40 tysięcy wagonów towarowych włączono do pociągów osobowych i gospodarczych; wobec tego do ruchu towarowego pozostaje zaledwie przeszło 200 tysięcy wagonów, czyli mniej więcej 50% ogólnego ilostanu.

Stan wagonów, przeznaczonych w Rosji do ruchu, nie odpowiada normalnym, ustalonym wszędzie warunkom, co wpływa ujemnie na intensywność transportu; dowodem tego może służyć fakt, że kiedy trzeba było zebrać 20 tysięcy wagonów *zupełnie zdrowych* dla przewiezienia zboża, nadchodzącego do portów z Ameryki, to po dłuższych poszukiwaniach zebrano zaledwie 5 tysięcy wagonów.

Tak zwane „zdrowe“ wagony dzielą się na trzy kategorje:

1) posiadające pudła i dachy w poprawnym stanie;

2) z uszkodzonemi pudłami, lecz nadające się do przewożenia ładunków w opakowaniach;

3) z zepsutemi dachami i pudłami do przewożenia małowartościowych ładunków.

Do czynnych zaliczany jest zatem każdy wagon, którego podwozie nadaje się do ruchu, a pudło nie ma połamanych słupków (jako zdrowe, uważane są wagony bez pokrycia dachu, bez drzwi i t. d.).

Stałe wzrastanie procentu chorych wagonów zostało wywołane niedbałem ich używaniem, brakiem odpowiedniej konserwacji, zwiększeniem obciążenia z 800 na 1000, a następnie na 1200 pudów, oraz brakiem części wagonowych, najbardziej ulegających zniszczeniu.

Naprawa wagonów towarowych była projektowana zaledwie w 38% niezbędnej ilości; w 1921 r. wykonano napraw 99% tej wskazanej wyżej ilości. Wobec tego ilość chorych wagonów stale stopniowo wzrastała. Dla zwiększenia wydajności warsztatów wagonowych ustanowiono nawet opłaty akordowe w postaci produktów spożywczych. Pomimo tych zarządzeń nie osiągnięto równowagi — ilość zdrowych wagonów, przypadających na jeden zdrowy parowóz, zmniejsza się stale.

Wagony osobowe są również w opłakanym stanie: ilość chorych wagonów dosięga 40%. Miejscowe pociągi osobowe składają się przeważnie z wagonów towarowych.

Z wagonów specjalnych zasługują na uwagę cysterny, których stan pogarsza się również, chociaż w nieco mniejszym stopniu, ponieważ z reguły naprawiano je przed innemi. W styczniu 1922 r. Rosja posiadała około 21 tysiąca cystern, z tego około 4.500 chorych. W celu powiększenia ilości cystern zamówiono ich w Kanadzie 500, a w Niemczech 1000. Cysterny z Kanady już nadeszły do portu Noworosyjskiego.

## 8 Warsztaty.

Warsztaty parowozowe i wagonowe (warsztatów głównych jest 58, reszta średnie i małe), których ilość można uważać w obecnych warunkach kolejnictwa rosyjskiego za wystarczającą, posiadają bardzo wiele braków (zniszczenie budynków, brak odpowiedniego oświetlenia, brak niezbędnych części zapasowych i t. d.).

Wielce charakterystycznym dla obecnego stanu warsztatów kolejowych w Rosji sowieckiej jest fakt, że w 1921. r. warsztaty

zgłosiły zapotrzebowanie na przeszło 10 tysięcy obrabiarek dla uzupełnienia i wymiany zużytych na nowe; zapotrzebowanie — zupełnie niewykonalne, ze względu na obecne warunki rosyjskie. Odpowiednie zamówienia w fabrykach rosyjskich wynoszą zaledwie 220 obrabiarek różnych typów, 1130 obrabiarek przenośnych do obtaczania osiowych czopów wagonowych; dalej narzędzi pneumatycznych: 2500 wiertarek, 1660 młotków i 20 podnośników hydraulicznych do wysuwania wagonów z zestawów kołowych. Jednak niema wielkiej nadziei na zrealizowanie nawet tych obstalunków.

Wreszcie należy nadmienić, że remont w warsztatach znacznie utrudnia zapełnienie ich wnętrza taborem, co pociąga za sobą konieczność dokonywania napraw pod gołem niebem. Ta okoliczność, a także i znaczne zmniejszenie intensywności pracy personelu warsztatowego, przy chronicznym braku części zapasowych, wpływa nader niekorzystnie na wydajność i zdolność reperacyjną poszczególnych warsztatów.

## 9 Środki opałowe.

Sprawa zaopatrzenia w opał kolei rosyjskich przedstawia się bardzo niepomyślnie. Kompletne wyczerpanie dawniej nagromadzonych zapasów, niewystarczająca produkcja węgla, spowodowana zniszczeniem kopalń, oraz nieracjonalne zorganizowanie dostawy drzewa opałowego i nafty—wszystko to razem wzięte doprowadziło kwestję opałową na kolejach do sytuacji krytycznej.

Brak środków opałowych bardzo ujemnie wpływa na ciągłość ruchu kolejowego, zmuszając władze bolszewickie do częściowego, a nawet nieraz i całkowitego zawieszania ruchu pasażerskiego i towarowego w pewnych okresach. W poszczególnych okręgach kolejowych ogólne zapasy opału bardzo często starczyły zaledwie na kilka dni, co przy braku stałego, regularnego dopływu, powodowało konieczność unieruchomienia pewnej ilości zdrowych parowozów i w konsekwencji obniżało zdolność przewozową kolei i intensywność ruchu. Jako charakterystyczny przykład, potwierdzający słuszność tych wniosków, można przytoczyć, że ogólna liczba zupełnie zdrowych parowozów, wyłączonych z ruchu z powodu braku środków opałowych, doszła w 1920 roku do liczby 500, a w styczniu 1921. r. do 2000, co stanowi mniej więcej około 28% ogólnego stanu wszystkich czynnych parowozów w 1921 roku.

Wskutek anormalnych stosunków, panujących przy zaopatrywaniu kolei w środki opałowe, rodzaj tych ostatnich ulegał ciąg-

łym zmianom, co naturalnie powodowało konieczność ciągłej zmiany palenisk w parowozach, a więc zdarzało się nierzadko, że jedne i te same parowozy w ciągu roku zmieniały kilkakrotnie paleniska z węglowych na drzewne, potem na naftowe, następnie znowu z powrotem na węglowe i t. d.

Zdarzało się nawet, że koleje, które przechodziły przez tereny węglowe, zmuszone były do zamiany palenisk węglowych na naftowe, albowiem produkcja nafty odbywała się w szybszym tempie od węgla.

Do końca 1919. r. środki opałowe czerpano głównie z uprzednio nagromadzonych zapasów; po tym okresie koleje zostały zmuszone do szukania nowych środków opałowych, przyczem 1920 r. zaznacza się nadwyżką rozchodu nad przychodem, a w 1921 r. koleje korzystają wyłącznie z nadsyłanego opału, co oznacza, że dawniej nagromadzone zapasy zostały już kompletnie wyczerpane.

Stan opału w 1921. r. ilustrują następujące liczby:

| 1921 r. | Ilość w sążniach sześciennych drzewa. | |
|---|---|---|
| | Potrzebna | Otrzymana |
| I. półrocze | 3.551.700 | 2.400.000 |
| II. półrocze | 2.933.000 | 2.155.000 |
| R a z e m | 6.484.700 | 4.555.000 |

Z powyższego zestawienia wynika, że otrzymana ilość opału wynosiła 70% minimalnego zapotrzebowania dla normalnego funkcjonowania kolei. Liczby wyżej podane są obliczone w sążniach sześciennych, przyczem jako ekwiwalentu użyto drzewa zawierającego około 35% wilgoci.

Prócz niedostatecznej ilości środków opałowych zwraca na siebie uwagę i znaczne pogorszenie ich jakości. Szczególnie drzewo w zimowych miesiącach było dostarczane w opłakanym stanie: „długie nierozpiłowane pnie (zanotowano wypadki, gdy jedno polano ważyło 5 pudów), zupełnie wilgotne, ze śniegiem i lodem, wywołują masowe przeciekanie kotłów w otworach sitowej ściany paleniska i psucie się skutkiem tego ścian sitowych, a więc wyłączanie parowozów ze służby dla naprawy głównej do warsztatów" — tak charakteryzuje powyższe braki sprawozdanie bolszewickie.

Główną przyczyną, która wywołała ten katastrofalny stan kwestji opałowej na kolejach, było pozbawienie Rosji sowieckiej możności korzystania z terenów węglowych i naftowych. Ta okoliczność zmusiła do pokrycia zapotrzebowania na środki opałowe w latach 1919 i 1920 głównie przy pomocy drzewa. Dopiero w końcu 1920 r. można było zauważyć pewne nieznaczne polepszenie się sytuacji z powodu odzyskania Zagłębia Donieckiego.

Dla częściowego przynajmniej zaradzenia kryzysowi opałowemu Rosja zakupiła węgiel i drzewo w Estonji; do dn. 29. II. 1922 r. otrzymano stamtąd 56 wagonów węgla i 28 w. drzewa.

Konieczność przygotowania drzewa opałowego w tak znacznej ilości doprowadziła do spustoszenia terenów leśnych, przylegających do linij kolejowych, wobec czego obecnie dowóz jest więcej skomplikowany, gdyż odbywa się z terenów znacznie odległych od kolei.

Prócz tego ogólnie znane niedomagania transportowe, jak nieregularne podstawianie wagonów, niedość szybkie ładowani i dłuższe zatrzymania w drodze na stacjach węzłowych—w znacznym stopniu przyczyniły się do opóźnienia tych pociągów i w konsekwencji do nieregularnego zaopatrywania sieci kolejowej w środki opałowe.

W czerwcu 1922 r. zaopatrzenie w opał przedstawiało się następująco:

| | Norma: | Zażądano wagonów | Podstawiono wag. | Załadowano wagonów |
|---|---|---|---|---|
| Drzewa | 1642 | 1476 | 1371 | 1151 |
| Węgla moskiewskiego | 137 | 65 | 63 | 63 |
| uralskiego | 109 | 107 | 111 | 110 |
| syberyjskiego | 306 | 233 | 236 | 188 |
| donieckiego | 900 | 1340 | 1311 | 1112 |
| Razem: | 3094 | 3221 | 3092 | 2624 |

Zestawienie to wskazuje, że bolszewicy zdobyli się na duży wysiłek i że sytuacja opałowa w związku z tem polepszyła się w połowie 1922 r.

Rada Pracy i Obrony (S. T. i O.) jeszcze w listopadzie 1921 r. wydała polecenie wszystkim zarządom kolejowym przygo-

towania na 1. kwietnia 1922 r. zapasów opału na 4 miesiące i prócz tego jednomiesięcznego nietykalnego zapasu mobilizacyjnego. Zarządzenia tego, jako niewykonalnego ze względu na niepomyślny stan gospodarki opałowej na kolejach, nie spełniono jednak.

W piśmie „Ekonomiczeskaja Żiźń“ był zamieszczony artykuł, dotyczący kolei i kwestji opałowej, w którym autor dowodził, że koleje rosyjskie nie są w możności przygotować nietylko 4-miesięcznego zapasu, ale nawet i jednomiesięcznego zapasu mobilizacyjnego.

Zapasy środków opałowych na kolejach rosyjskich w połowie 1922 r. wynosiły:

(drzewo w sążniach sześciennych, węgiel i ropa w pudach)

| Rodzaj opału | na 1 czerwca 1922 r. | | na 1 lipca 1922 r. | | na 1 sierpnia 1922 r. | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | ilość | starczy na dni | ilość | starczy na dni | ilość | starczy na dni |
| Węgiel | 9.904.300 | 14 | 15.064.300 | 20 | 16.500.300 | 26 |
| Drzewo | 236.546 | 55 | 179.043 | 52 | 163.935 | 47 |
| Ropa | 3.797.100 | 16 | 4.783.700 | 17 | 7.392.200 | 26 |

Liczby powyższe, zaczerpnięte z dokumentów bolszewickich, wydają się jednak mocno przesadzone, co znajduje potwierdzenie w innych źródłach, które stwierdzają, że brak węgla daje się bardzo odczuwać z powodu upadku jego produkcji w ciągu ostatnich kilku miesięcy. Tak np. niektóre kopalnie dały tylko 30% przewidzianej produkcji, co zmusza władze bolszewickie, według ostatnich informacyj prasowych, do częściowego ograniczania ruchu kolejowego.

Jak z powyższego streszczenia widać, sytuacja opałowa jest pomimo wszystko jednak niepomyślna i tylko znaczne podniesienie wydajności kopalń i szybkie zorganizowanie racjonalnej gospodarki drzewnej na większą skalę może wydatnie wpłynąć na polepszenie sytuacji; a jest to kwestja życia lub śmierci dla kolei rosyjskich, bo bez należytego uregulowania sprawy opałowej koleje sowieckie nie będą zdolne do wykonania znaczniejszych przewozów, niezbędnych do podtrzymania życia gospodarczego kraju.

## 10 Ruch.

W latach 1919 i 1920. opracowanego planu przewozu nie było zupełnie, wobec czego transport kolejowy odbywał się doryweczo i bez wytkniętego z góry planu. Dopiero na 1921 r. opracowano plan przewozu na podstawie ówczesnych środków, jakimi rozporządzały koleje, i stosownie do wymagań transportowych.

Przytoczone wyżej dane, dotyczące ilości nieuszkodzonych czynnych parowozów i wagonów, wskazują na nader niekorzystny stosunek obecnego parku wagonowego do ogólnej długości eksploatacyjnej linij kolejowych. Mianowicie ilość wagonów ciężarowych, przypadająca na jedną wiorstę eksploatacyjną, zmniejsza się stale. Wobec tego brak środków przewozowych daje się coraz więcej odczuwać i nie może być mowy w tych warunkach o normalnem zadośćuczynieniu bieżącym potrzebom życia gospodarczego kraju. Tak np. w początkach 1922 r. program przewozu ładunków aprowizacyjnych wykonano tylko w ilości 65%. Transport zaś aprowizacji z Syberji do Rosji centralnej został wykonany w ilości 52% ustalonego programu. Z powodu braku parowozów koleje Syberji zasilono parowozami w ilości 40 sztuk, odkomenderowanymi z okręgów Moskiewskiego i Smoleńskiego. Pozatem są dane, że i z innych okręgów delegowano parowozy z drużynami dla wzmocnienia kolei syberyjskich. W związku z tem przeciętna ogólna ilość dziennie załadowanych wagonów ulegała stopniowym zmianom: w 1913 r. załadowywano 30.500 wagonów dziennie; w 1920 r.—13.000; w 1921 r.—11.000; w styczniu 1922 r.—8.800 wagonów. Wskazane wyżej ilości codziennych załadowań są b. nieznaczne dla tak rozległej sieci kolejowej i wskazują na znaczne zmniejszenie ruchu ciężarowego.

Stopień wykonania planu transportowego podaje niniejsze zestawienie, obejmujące okres czasu od stycznia do maja 1921 r.

| 1921 r. | Plan przewozu i jego wykonanie | | |
|---|---|---|---|
| | program (ilość wagonów) | wykonanie (ilość wagonów) | procent wykonania programu |
| Styczeń | 342.020 | 325.975 | 95 |
| Luty | 342.350 | 313.414 | 91 |
| Marzec | 269.855 | 393.772 | 146 |
| Kwiecień | 283.320 | 313.330 | 111 |
| Maj | 368.218 | 260.326 | 71 |

Zmniejszenie intensywności ruchu towarowego w porównaniu ze stanem przedwojennym ilustruje następujące zestawienie:

(liczby w pudach)

| Ładunki — rodzaj | Przewieziono w 1913 r. | Przewieziono w 1920 r. (styczeń — wrzesień) |
|---|---|---|
| Ziarno — mąka | 220.069.644. | 5.774.964. |
| Cukier | 37.648.241. | 2.526.814. |
| Tłuszcze | 4.184.855. | 42.851. |
| Sól | 56.597.395. | 5.611.227. |
| Ryby | 11.515.051. | 210.912. |
| Metale | 98.006.782. | 3.059.200. |
| Materjały opałowe | 601.889.699. | 37.317.659. |
| Mięso | 460.095. | 26.836. |
| Mleczne produkty | 62.297. | 891. |
| Kartofle | 4.493.749. | 1.897.649. |
| Furaż | 4.854.962. | 159.855. |
| Razem: | 1.039.782.770. | 56.628.858. |
| Inne towary | 576.190.853. | 17.837.084. |
| Ładunki wojskowe | 8.868.175. | 42.716.952. |
| „ służbowe | 155.906.317. | 21.640.934. |
| Ogółem: | 1.780.748.115. | 138.823.823. |
| % ładunków pierwszej potrzeby | 58,50 | 40,90 |
| % innych ładunków | 32,36 | 12,15 |
| % służbowych „ | 8,70 | 15,30 |
| % wojskowych „ | 0,44 | 31,65 |

Statystyka niniejsza obejmuje tylko 9 miesięcy 1920 r. i nie uwzględnia oczywiście obszarów, które odpadły od Rosji. Pomimo tego liczby powyższe świadczą wymownie o upadku życia gospodarczego Rosji sowieckiej i obniżeniu przewozowej zdolności kolei rosyjskich.

Stan transportu kolejowego i warunki, w jakich on się odbywał, charakteryzuje następujący wyciąg ze sprawozdania bolszewickiego: „Powstały wielkie trudności z powodu braku planowości w wymaganiach innych dykasteryj rządowych, oraz z powodu nieuzgodnienia ich ze stanem transportu kolejowego, np. gdy środki przewozowe (t. j. tabor) były, zgodnie z żądaniami instytucyj, zgrupowane nawet ze szkodą dla innych w jednym rejonie,

wówczas okazało się, że w tym rejonie niema żadnych ładunków; miało to miejsce np. w końcu roku zeszłego na Ukrainie, gdy jedna z instytucyj rządowych żądała przygotowania kolei do przewożenia zagranicznych ładunków, zaś termin rozpoczęcia tego przewożenia mogła ustalić dopiero wtedy, gdy parowce już dochodziły do portów.

Ciężka tegoroczna zima, silne mrozy i zawieje oraz znikomo małe środki pieniężne, przeznaczone do walki ze skutkami zimy — wszystko to jeszcze bardziej utrudniło sytuację transportu kolejowego; miejscami ruch zamierał na całe tygodnie i trzeba było dużo czasu, by go znów doprowadzić do stanu normalnego".

Największa zasadnicza chyżość pociągów na poszczególnych linjach jest następująca:

linje I. kat.:

pociągi osobowe—do 75 wiorst na godzinę,
towarowe—30—35 w.

linje II. kat.:

pociągi osobowe—35—45 w.
towarowe —25—30 w.

linje III. kat.:

osobowe i towarowe—15—25 w.

Przeciętna szybkość pociągów na godzinę w 1921 r. wynosiła 14 wiorst.

Przeciętna szybkość na dobę transportów aprowizacyjnych w lutym 1922 r. była następująca:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Mikołajewska | — 216 wiorst | Riaz. Uralska | — 48 wiorst |
| M. Bałtycka | — 144 „ | Północne | — 164 „ |
| M. Kazańska | — 106 „ | Południowo-Wsch. | — 125 „ |
| M. Kurska | — 205 „ | Permska | — 190 „ |
| M. Woronieżska | — 192 „ | Południowo-Zach. | — 105 „ |
| Jekatierinińska | — 77 „ | Omska | — 198 „ |
| S. Wiaziemska | — 344 „ | Aleksandrowska | — 340 „ |
| S. Złotoustowska | — 195 „ | | |

Przeciętny skład ładownego pociągu towarowego w 1921 r. wynosił około 80 osi, przeciętny ładunek—20 tysięcy pudów.

Przeciętny przebieg dzienny parowozów latem 1921 r. dochodził do 85 wiorst, w grudniu tegoż roku—79.9 wiorst; towarowego wagonu ładownego—35 wiorst, a w grudniu — 33.2 wiorst. Natę-

żenie ruchu towarowego zmniejsza się zazwyczaj w miesiącach zimowych, kiedy drzewo opałowe jest mokre i bywa dostarczane zwykle bardzo nieregularnie.

Opóźnienia pociągów zmniejszyły się przeciętnie z 541 na 252 minuty. Ilość opóźnień pociągów osobowych zmniejszyła się w 1921 r. do 78% w styczniu i do 54% w lipcu.

W lipcu 1921. r. wprowadzono ponownie opłaty za świadczenia kolejowe, dochody jednak nie dosięgły nawet połowy oczekiwanych rozmiarów. Przyczyn tego zjawiska należy szukać przedewszystkiem w upadku i częściowem zaniku życia gospodarczego kraju, upadku rolnictwa, handlu i przemysłu, w ograniczeniach co do prawa przesyłania towarów i mienia prywatnego, a także z powodu zwolnienia od opłat ładunków wszystkich urzędów i instytucyj państwowych.

Wprowadzone opłaty są niejednolite, częściowo niesprawiedliwe, a nawet nieraz wprost anegdotyczne, tak np. był czas kiedy bilet z Moskwy do Tyflisu kosztował około 5 miljonów, a z Tyflisu do Moskwy około 25 miljonów rubli, gdyż w Tyflisie trzeba było płacić gruzińskiemi pieniędzmi, znacznie wyżej stojącemi od rosyjskich.

Reasumując powyższe, stwierdzić należy, że koleje rosyjskie wykonują obecnie tylko mniej więcej 25% dawniejszej swej pracy przedwojennej.

## 11 Finanse.

Strona finansowa jest jedną z głównych przyczyn obecnego stanu kolei rosyjskich; uniemożliwia przeprowadzenie wydatnej sanacji na kolejach, a nawet podcina możność dalszej ich egzystencji. Stan ten jest spowodowany wyasygnowaniem kredytów w niedostatecznej ilości, co sprawozdanie bolszewickie określa jak następuje:

„W końcu roku 1921. i na początku roku 1922. łącznie z nową polityką ekonomiczną powstały olbrzymie trudności finansowe; główną przyczyną tych trudności są zbyt małe asygnowania, w ściśle nieruchomym (żostkim) budżecie, które np. na okres czasu od stycznia do września 1922. r. stanowią tylko 277,5 miljonów rubli przedwojennych, z nich zaś tylko 53 miljony rubli — w postaci pieniędzy, a reszta — 224,5 miljonów rubli — w postaci niepieniężnego kredytu książkowego, podczas, gdy rzeczywiste zapotrzebowanie kolejnictwa wynosi 610 miljonów rubli; ogromne trudności powstają przytem wskutek przeciągania termi-

nów przekazywania kredytów i znaków pieniężnych i trudności usunięcia zakazu używania kredytów. Kredyty książkowe na opał i aprowizację mogły być wykorzystane w wysokości od 30—50%, zaś innych kredytów zupełnie nie można było zrealizować, ponieważ komitety główne i trusty, skutkiem przejścia na własne dochody, odmawiają wydawania jakichkolwiek materjałów na warunkach przeksiążkowania, wobec czego transport kolejowy w r. 1922. pozostał kompletnie niezaopatrzonym, czyli znalazł się w położeniu bez wyjścia".

Stan finansowy w dochodach na dzień 1. marca 1922. r. wynosił 29.04 miljonów rubli złotych, rozchód zaś przez pierwsze dwa miesiące 1922. r.—125 miljonów rubli złotych (w tem pensje pracowników 50 milj., a reszta zapłata za materjały).

„Wobec powyższego niedobór pieniężny w stosunku do wydatków w styczniu i lutym równa się 94 miljonom rubli przedwojennych, albo też 14.000.000.000.000. rubli papierowych; do tego należy doliczyć dług N. K. P. S. z r. 1921, który jeszcze nie jest wyjaśniony, lecz może być w przybliżeniu określony, jako dług pracownikom kolejowym—700 miljardów rubli papierowych i dług za materjały—500 miljardów rubli papierowych. Tak więc N. K. P. S. rozpoczął swe czynności marcowe obarczony długiem równającym się 15.300.000.000.000. rubli papierowych.

Sytuacja ta w naturze przedstawia się na linjach kolei w ten sposób, że na niektórych kolejach nie dokonano jeszcze wypłat za listopad, a gaża funkcjonarjusza kolejowego wynosi 165 tysięcy rubli papierowych albo 8 funtów chleba na cały miesiąc, o ile liczyć według wartości pieniędzy w lutym r. b".

Według sprawozdania zarządu finansowo-ekonomicznego N. K. P. S. na okres styczeń—maj 1922 r. należało wyasygnować 164 tryljonów rubli sowieckich; otrzymano jednak w rzeczywistości w tym okresie tylko 20,6 tryljonów, pozatem dochód wynosił 22,4 tryljony, czyli razem uzyskano zaledwie 43 tryljony rubli sowieckich, co stanowi 26%.

Przytoczone wyżej cyfry i wyciągi aż nadto wymownie świadczą o opłakanym stanie finansów kolei rosyjskich i nie wymagają komentarzy.

Dla uzdrowienia tych stosunków i częściowego zaradzenia grożącej katastrofie powstał projekt połączenia linij kolejowych w jedną organizację z przemysłem, rolnictwem i innemi czynnikami miejscowego życia gospodarczego.

Taką formą organizacji miały być zespoły przedsiębiorstw

kolejowych, kierowane przez zarządy, do których weszłyby osoby czynne w tej lub innej gałęzi życia gospodarczego.

Spółkom takim (względnie trustom) projektowano dać znaczną samodzielność. Poszczególne linje miałyby układać swój budżet według dochodów z komunikacji miejscowej, uzależniając się ściśle od rozwoju przemysłu i rolnictwa w swoim okręgu. Projektowano również udział prywatnych kapitałów rosyjskich i zagranicznych, z zastrzeżeniem przeszło 50% akcyj dla skarbu państwa.

Projektowane zarządy miałyby posiadać prawo poszukiwania i wykorzystania źródeł zaopatrywania kolei w pieniądze i zasoby materjałów, bezpośrednich stosunków z zagranicą w celu uskutecznienia operacyj komisowych lub zakupów, samodzielnego określania miejscowych opłat taryfowych, przedstawicielstwa z głosem decydującym w instytucjach centralnych N. K. P. S., układających taryfy ogólno-państwowe i t. d. W celu zwiększenia swego kapitału zakładowego i obrotowego, zarządy te miałyby prawo za pozwoleniem rządu wydawać akcje i obligacje.

N. K. P. S. („Narodnyj Komisarjat Putiej Soobszczenja“) zatrzymywałby w tym wypadku tylko funkcje regulowania komunikacji, układania planów transportowania, finansowania, ustalania opłat taryfowych, uskuteczniania kontroli i projektowania prawodawstwa kolejowego.

W pierwszym rzędzie trustowaniu miały uledz koleje lub grupy kolei, posiadające największe znaczenie pod względem odbudowy przemysłu i życia gospodarczego kraju.

Takie zarządy częściowo już rozpoczęły swoją działalność, która jednak głównie ujawnia się w kierunku dowolnego zwiększenia istniejących miejscowych opłat taryfowych. Koleje te pobierają prócz tego b. znaczne opłaty za uruchomienie ciężarowych pociągów tranzytowych, przyczem obowiązują ceny własne za całą drogę na cudzych szlakach.

Wysokie taryfy wpływają hamująco na zwiększenie ruchu handlowego, szczególnie przy transporcie małowartościowych ładunków.

Powyższa reforma ma być dokonana w następującej kolejności:

I. grupa: Murmańska, Północne, Riazańsko-Uralska, Południowo-Wschodnie, Południowe, Południowo-Zachodnie, sieć Turkiestańska, sieć Zakaukaska.

II. grupa: Północno-Zachodnie, Mikołajewska, Moskiewsko-Kurska, Niżegorodzka, Moskiewsko-Kijów-Woroneżska.

III. grupa: Aleksandrowska, Bałtycka, Orłowsko-Witebska, Samaro-Złotoustowska i Zachodnie.

Obecnie dokonuje się reorganizacja zarządów kolejowych na kolejach I. i II. grupy. Czy zmiany powyższe wpłyną dodatnio na należyte utrzymywanie linij i taboru kolejowego i na zahamowanie upadku kolejnictwa rosyjskiego — dziś jeszcze trudno określić.

## 12 Personel.

Ogólna ilość pracowników kolejowych w Rosji wynosiła w 1913 r. 815 tysięcy, czyli 12.8 ludzi na jedną wiorstę, w 1915 r. — 905 tysięcy czyli 14,6 na wiorstę, a na 1 stycznia 1921 r. — 1.230 tysięcy, czyli 20.7 ludzi na wiorstę; na 1. lipca 1921 r. liczba ta podobno wzrosła nawet do 1.725 tysięcy. Daje się więc zauważyć znaczny wzrost ilości funkcjonarjuszy kolejowych, wywołany przyjęciem do służby znacznej ilości pracowników niewykwalifikowanych, co jest tem bardziej charakterystyczne, że intensywność ruchu zmniejszyła się w 1921 roku trzykrotnie.

Jednocześnie ze wzrostem ilości pracowników kolejowych obniżały się ich kwalifikacje zawodowe. Wobec bardzo ciężkich warunków materjalnych można było obserwować masową wprost ucieczkę inżynierów i wykwalifikowanych techników. Wszystkie przedsiębiorcze jednostki, posiadające zasoby energji i inicjatywy, opuszczały swe stanowiska na kolejach przy każdej najmniejszej nadarzającej się okazji. Koleje bolszewickie w 1921. r. posiadały ogółem –3116 inżynierów i egzaminowanych techników, przyczem w centralnych zarządach kolejowych pracowało 368 inżynierów, co stanowi zaledwie 5% ogólnej ilości pracowników tych zarządów:, reszta zaś inżynierów i techników pracowała na linji, stanowiąc 0.22% ogólnej ilości pracowników linjowych. Szczególnie dawał się odczuwać brak inżynierów-elektrotechników, przyczem jedno ze źródeł bolszewickich zaznacza, że o ile sytuacja nie ulegnie zmianie, to do końca 1922. r. koleje rosyjskie nie będą miały ani jednego inżyniera tej kategorji.

Przyczyną masowej ucieczki wykwalifikowanych sił technicznych były głównie bardzo niskie pobory i związane z tem, wobec panującej tam drożyzny, fatalne warunki egzystencji. Płace kolejarzy nie stały w żadnym stosunku do stale wzrastającej drożyzny i w 1921 roku równały się zaledwie wartości kilku

funtów chleba. Wskutek gwałtownego spadku siły nabywczej rubla papierowego i niewystarczających podwyżek, sytuacja pracowników kolejowych pogarszała się stale. Projektowano znaczne podwyżki, jednak na przeszkodzie stał brak obiegowych znaków pieniężnych. Pobory pracowników kolejowych, z powodu braku pieniędzy w kasach, rzadko bywały wypłacane regularnie; większość kas przeważnie zalegała w wypłacie, nieraz nawet po kilka miesięcy.

Racji żywnościowych („pajki“), które przy nędznych poborach i panującej drożyźnie były dla wielu pracowników ostatnią deską ratunku, również nie wydawano całkowicie i regularnie. W ciągu letnich miesięcy 1921 r. sześć kolei nie otrzymało zupełnie żadnych prowiantów dla pracowników warsztatowych i dwie koleje dla pracowników linjowych; 50% normę prowiantów otrzymały: pięć kolei—dla pracowników warsztatowych i dwadzieścia kolei—dla pracowników linjowych; całkowitą normę otrzymały dla wszystkich pracowników tylko dwie koleje. Siedem kolei wcale nie otrzymało ani mąki, ani ziarna.

Warunki mieszkaniowe i sanitarne przedstawiają się bardzo niepomyślnie. Według obliczeń N. K. P. S. trzeba zakwaterować na jedną wiorstę przeciętnie 36 ludzi (pracownicy plus ich rodziny); biorąc zaś za podstawę ostatnio określone minimalne normy (2 kwadratowe sążnie na człowieka), można ulokować w istniejących domach zaledwie 9 ludzi. Dla uregulowania kwestji mieszkaniowej trzebaby wybudować, jak zaznaczyłem już wyżej, domy, zajmujące powierzchnię conajmniej 2 miljonów sążni kwadratowych.

Stan sanitarny, z powodu epidemij grasujących wśród pracowników kolejowych, jest bardzo niepomyślny. W 1921 r. szkorbut dotknął 6712 pracowników, podczas gdy w 1920 r. liczba chorych wynosiła zaledwie 3746 ludzi; na cholerę w 1921 r. zapadło 20036 pracowników; tyfus był silnie rozpowszechniony, zwłaszcza na kolejach Nadwołżańskiej, Samaro-Złatoustowskiej, Taszkienskiej i niektórych innych, gdzie przeciętnie chorowało od 45% do 70% ogólnej liczby pracowników tych kolei.

Niedostateczne uposażenie, nieregularne wypłacanie poborów oraz częściowe tylko wydawanie racji żywnościowych, i to ze znacznem przeważnie opóźnieniem, wpływało nadzwyczaj demoralizująco na personel, obniżając wydajność pracy, co szczególnie daje się zauważyć w warsztatach. Nędza, panująca wśród pracowników kolejowych, zmusza ich nieraz do szukania zarobków ubocznych, a nawet do popełniania nadużyć i przestępstw. O zaniku

karności najlepiej świadczy stan pracy w warsztatach głównych: w ciągu całego dnia roboczego nigdy nie bywa w ruchu więcej niż 10% do 15% ogólnej ilości obrabiarek; przełożeni nie zwracają uwagi na bezczynnie siedzących w czasie pracy robotników. Liczne nadużycia, w postaci potajemnej sprzedaży spekulantom lub publiczności materjałów kolejowych, powierzonych poszczególnym funkcjonarjuszom, wskazują na znaczny upadek etyki wśród tych ostatnich, co częściowo jest jednak usprawiedliwione głodem, który panuje wśród kolejarzy. W czasie podróży można obserwować, że parowozy i tendry każdego pociągu są formalnie „oblepione“ przez pasażerów, których drużyna parowozowa przyjmuje zupełnie jawnie, pobierając jednocześnie za to opłatę w naturaljach, które są podstawą bytu tych pracowników; do tego dochodu należy doliczyć jeszcze zysk z nielegalnej sprzedaży drzewa opałowego.

Wypadki kradzieży na kolejach są bardzo liczne. Według sprawozdań bolszewickich w sierpniu i wrześniu 1922 r. dokonano 63789 kradzieży. Aresztowano 1492 milicjantów i 3458 pracowników kolejowych.

Dla uporządkowania spraw personalnych władze bolszewickie dążą do redukcji ogólnej ilości pracowników kolejowych przy jednoczesnem znacznem polepszeniu ich bytu materjalnego.

Przeprowadzenie redukcji zostało powierzone specjalnej „trójce“, która działa bardzo energicznie. Ilość pracowników ma być zmniejszona do 680 tysięcy przy pracy w rozmiarach 10 tysięcy wagonów załadowywanych dziennie na całej sieci kolejowej. Redukcja ta miała być przeprowadzona na 1. VII. 1922 r. Czy zamierzenia te zostały ściśle przeprowadzone i czy wpłynęły korzystnie na uregulowanie kwestji personalnej o tem narazie brak dokładnych danych.

## 13 Ogólne wnioski.

Powyżej naszkicowałem w ogólnych zarysach stan kolejnictwa rosyjskiego. Dane są oparte na statystyce i czasopismach bolszewickich, a więc na źródłach, które przyjmować oczywiście należy z pewną ostrożnością. Pamiętać przytem należy, że statystyka bolszewicka jest raczej optymistyczną i w żadnym wypadku nie można jej posądzać o pesymizm. Dlatego też obecny *ogólny* stan kolei rosyjskich musi być przypuszczalnie jeszcze gorszy; natomiast sytuacja na poszczególnych linjach, szczególnie zaliczonych do I. kategorji, w ostatnich czasach uległa polepszeniu.

Ilość pociągów na głównych magistralach zwiększono, mniej

daje się odczuwać brak opału, pociągi osobowe chodzą regularnie, konserwację toru wzmocniono i t. d.

Ponadto można zanotować wzmocnienie personelu kolejowego t. zw. „specami“, to jest siłami wykwalifikowanemi, oraz nieznaczne wprawdzie polepszenie sytuacji wagonowej (styczeń 1922 r. wagonów zdrowych 276.684 czyli 67,5%, luty 1922 r. — 282.716 czyli 69% ogólnej ilości). Zresztą nie zmieni to w niczem wniosków, które nasuwają się z powyższego streszczenia, a mianowicie tego, że stan kolei rosyjskich pogarsza się stale od chwili objęcia władzy przez bolszewików, co wpływa zabójczo na podniesienie się, względnie normalne funkcjonowanie, życia gospodarczego kraju. Najkrytyczniejszą jest w pierwszym rzędzie sprawa podkładów (a więc zły stan nawierzchni), następnie kwestja opałowa, potem brak i zły stan taboru i wreszcie—parowozy.

Tu muszę odbiec nieco od tematu i zwrócić uwagę na charakterystyczną różnicę, którą daje się zauważyć w porównaniu ze stanem naszych kolei w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Nasze braki w czasie ubiegłej wojny dadzą się uszeregować w następującej kolejności: 1) brak i zły stan parowozów, 2) brak wagonów, szczególnie platform, 3) środki opałowe i 4) nawierzchnia, przyczem sprawa podkładów nie odgrywała żadnej roli, natomiast dawał się we znaki zły stan mostów, zniszczonych w czasie wojny światowej i odbudowanych bardzo prowizorycznie przez okupantów (wojska niemieckie i austro-węgierskie).

Wynika z powyższego, że ówczesne braki naszego kolejnictwa stoją prawie w odwrotnym stosunku do obecnych braków kolejnictwa rosyjskiego.

Niedostateczna ilość i zły stan parowozów oraz brak taboru w dużym stopniu paraliżowały pracę naszych kolei i wpływały bardzo niekorzystnie na naszą zdolność koncentracyjną oraz na normalne zaopatrywanie armij walczących.

Stan opału, jakkolwiek nie był pomyślny, to jednak, z wyjątkiem jednego wypadku na wojskowych kolejach litewskich (na froncie litewsko-białoruskim), nie był o tyle krytycznym, aby mógł wpłynąć decydująco na dezorganizację lub nawet zahamowanie ruchu kolejowego.

Stan nawierzchni w ubiegłej wojnie z punktu widzenia wojskowego był w zupełności wystarczającym, gdyż chyżość pociągów wojskowych, za nielicznemi wyjątkami, była zupełnie normalną.

Pozostaje jeszcze omówienie zdolności transportowej kolei

rosyjskich w stosunku do zadań, któreby im przypadły w razie ewentualnego wybuchu wojny.

Prawie kompletny zanik normalnego życia gospodarczego kraju i zrujnowany przemysł wiążą nieznaczną ilość środków przewozowych. Dlatego też można przyjąć, że w razie zbrojnego konfliktu z kimkolwiek ze swoich sąsiadów, bolszewicy będą w stanie zgrupować conajmniej 50% ogólnej ilości zdrowych parowozów i wagonów i oddać je do dyspozycji czerwonej armji. Jeżeli wziąć za podstawę obliczenia liczby na 1. kwietnia względnie lutego 1922. r. (6248 parowozów i 283.000 wagonów) to otrzymamy 3124 parowozów i 141.500 wagonów. Jeżeli przyjmiemy, że przetransportowanie jednej dywizji piechoty o stanach i etatach wojennych wymaga najwyżej 40 pociągów 100-osiowych (40×50=2000 wagonów), to okaże się, że bolszewicy rozporządzają dostateczną ilością parowozów i taboru do przeprowadzenia koncentracji czerwonego wojska, tembardziej, że na froncie wschodnim przez szereg lat najbliższych należy liczyć się nie z miljonowemi armjami, wyposażonemi nadzwyczaj dostatnio we wszelkiego rodzaju nowoczesne środki techniczne, jak to miało miejsce w czasie wojny światowej 1914—1918. r., tylko z armjami o dziesięciokrotnie prawie mniejszych stanach liczebnych, zaopatrzonych bardzo skromnie w tego rodzaju środki, jak ciężka artylerja, lotnictwo, samochody, czołgi etc. Dlatego też wymagania takiej armji pod względem kolejowym będą znacznie skromniejsze.

Sytuację parowozową zatem należy uznać za zupełnie pomyślną, o ile będziemy traktowali ją pod kątem widzenia wymagań wojskowych, tembardziej, jeżeli jeszcze weźmiemy pod uwagę dokonane już tranzakcje zagraniczne. W liczbie zdrowych wagonów będzie prawdopodobnie znaczna ilość o ścianach zniszczonych, bez drzwi, okien, a nawet nieraz może i bez dachów; należy jednak pamiętać, że wojsko czerwone jest już od dawna przyzwyczajone do wszelkiego rodzaju niedomagań kolejowych i dlatego braki takie w żadnym wypadku nie będą miały decydującego znaczenia.

Z powyższego wynika, że sprawa kolejowych środków przewozowych u bolszewików jest w stanie względnie pomyślnym. Pozostaje zatem jeszcze kwestja opałowa i zły stan nawierzchni.

Od tego, czy bolszewicy będą w stanie w najbliższej przyszłości uregulować te sprawy (znaczne podniesienie wydajności Zagłębia węglowego, planowe zorganizowanie gospodarki drzewnej

z wytworzeniem dostatecznych zapasów opału i zorganizowanie akcji zamiany podkładów na szeroką skalę) — w znacznym stopniu będzie zależała zdolność kolei rosyjskich do wykonania żądań wojska czerwonego na wypadek mobilizacji i ewentualnej wojny.

*W każdym bądź razie należy liczyć się z tem, że przynajmniej w pierwszym okresie wojny koleje rosyjskie, pomimo swego krytycznego stanu, będą mogły wykonać najważniejsze wymagania czerwonego Sztabu Generalnego i dlatego nie należy zbytnio lekceważyć obecnego stanu kolei bolszewickich.*

Zupełnie inaczej będzie się naturalnie przedstawiała sprawa, o ile wojna wejdzie w stadjum chroniczne i przyjmie charakter wojny na wyczerpanie. Koleje rosyjskie w obecnym swym stanie nie są zdolne do intensywnej pracy na dłuższy, kilkuletni może przeciąg czasu i taki obrót wojny niewątpliwie postawiłby czerwone wojsko w nader ciężkiej sytuacji.

## NA CZASIE.

### Rola dowódcy kompanji w pracy nad podoficerem.

Niejednokrotnie już w czasie dotychczasowej swej pracy służbowej, zwłaszcza na stanowisku dowódcy pułku, spotykałem się ze skargami zarówno dowódców bataljonów, jak też, i to najczęściej, dowódców kompanij, że, będący w ich dyspozycji instruktorski materjał podoficerski jest niewystarczający ilościowo i, co najgłówniejsza, jakościowo.

Nad tym, dość powszechnym, objawem skarg na brak, a zwłaszcza dostateczne wyrobienie naszego podoficera, a więcej jeszcze nad słusznością tych skarg—należałoby się bliżej zastanowić.

Z góry już przesądzić należy objaw ten, jako conajmniej nienormalny.

Obowiązkiem naszym, jako starszych kolegów, jest do skarg podobnych nie dopuszczać i pod żadnym pozorem ich nie tolerować.

Obowiązek ten wyjaśni poniżej krótkie charakterystyczne ujęcie roli dowódcy kompanji w jego pracy nad podoficerem.

Absolutnie błędnem jest ogólnie utarte przekonanie, że centralne szkoły podoficerskie, okręgowe, czy wreszcie pułkowe powinny dać skończonego w całem tego słowa znaczeniu podoficera.

Nasze szkolnictwo podoficerskie, którego bezcennych zasług dla wojska zapoznawać nam nie wolno, pracowało i bodaj dotychczas jeszcze pracuje w warunkach i z rezultatami, które raczej potęgują jeszcze zasługi, przez te szkoły oddane. Przy bliższem poznaniu tych warunków pracy i głębszem nad nimi zastanowieniu—rezultaty, osiągnięte w szkolnictwie podoficerskiem, wydają się w swym ogromie wprost nie do wiary.

Bo czyż może przygotować, wykształcić i wychować podoficera kurs sześciotygodniowy, wyznaczony dla tej pracy w 1919 r.?

Czy ogrom pracy, przygotowującej podoficera da się zmieścić w ramach trzy—a choćby i pięcio—miesięcznego kursu?

Przyjmiemy, że w dzisiejszych warunkach pracy, przy wyrobionym, udoskonalonym systemie nauczania, pieczołowicie dobrano materjał instruktorski szkół, wykazujący wybitne wartości pedagogiczne i zupełne zaparcie się siebie w pracy. Przyjmiemy dalej, że szkoła da temu personelowi do dyspozycji wszystkie pomocnicze środki nauki i to w dostatecznej ilości, i że kandydaci na podoficerów posiadają wymagane warunki w stopniu przynajmniej zupełnie dobrym. Przypuśćmy wreszcie, że przewidziano idealnie i ułożono pomyślnie okoliczności natury gospodarczej.

Jeśli, idąc dalej, wyjdziemy z założenia, że przez czas trwania kursu kandydat na podoficera osiągnie w każdej dziedzinie rzeczywiste, pełne wyrobienie osobiste, że wtłoczy się w tego młodego i z zapałem pracującego ucznia pewne zasadnicze metody pracy nad żołnierzem, że szkoła wydobędzie z niego wszystkie jego indywidualne zdolności i urobi je jaknajlepiej, to, czy podoficera takiego po przybyciu do oddziału można odrazu uznać za pomocnika dowódcy kompanji w każdej dziedzinie? Czy może on dowódcę samodzielnie wyręczać?

Tego rodzaju zapatrywanie byłoby błędem nie do darowania i bodaj nawet karygodną lekkomyślnością.

Ani szkoła o idealnych warunkach pracy, ani żadne kursy wyszkolenia, czy doszkolenia—nie wyrabiają podoficera ostatecznie i skończenie.

Dają one niezaprzeczalnie doskonałą podstawę do przyszłej pracy, są uporządkowaniem wiadomości teoretycznych i praktycznych, do których niejednokrotnie w dalszej służbie wypadnie podoficerowi sięgnąć pamięcią, jako do niewyczerpanej i zawsze na odpowiedź gotowej skarbnicy.

Szkoła i zdobyta w niej praktyka i biegłość nieraz wyprowadzą go z chwilowych niepewności.

Szkoła była, stała się i będzie tym warsztatem, skąd urobione i wypróbowane, jednolite i najlepsze metody pracy wsiąkną w całe wojsko.

Ale wychowanek szkoły nie jest jeszcze i nie może być skończenie urobionym podoficerem.

Mistrzem, który uwieńczy dzieło wyszkolenia podoficera, powinien być i jest tylko dowódca kompanji.

Zepsuci źle zrozumianą specjalizacją pracy, którą radzibyśmy niekiedy przenieść i na obowiązki nasze, chcemy mieć wprost ze szkoły wykończonego podoficera. Przez to zaniedbujemy konieczne urobienie go i wycyzelowanie w kompanji.

Zamiast tego, aby w razie potrzeby obsadzenia jakiejkolwiek funkcji podoficerskiej zawczasu upatrzeć sobie odpowiednio zdolnego szeregowego i w ciągu służby do tej funkcji go przygotować,—dowódca kompanji ma tylko słowa skargi, że mu brak podoficerów, albo — co gorsze — że będący w oddziale funkcjom swym nie odpowiadają i na swe stopnie nie zawsze zasługują.

Któż podoficerów uprzednio na ich funkcje dobierał? Kto stawiał wnioski do nominacji? Czy wina tu nie leży wyłącznie po stronie dowódcy

kompanji? Czy nie staje się to może dowodem dość powierzchownego pojmowania i spełniania swoich obowiązków?

Pozornie krańcowy i ostry ten wniosek znajdzie dalsze wyjaśnienie poniżej.

Źle jest, gdy dowódca kompanji w podoficerze, który dopiero co ukończył szkolę, chce mieć odrazu doskonałego pomocnika; gorzej, gdy tylko na podstawie patentu ze szkoły obdarza go swojem pełnem zaufaniem służbowem.

Obaj wzajemnie znają się bardzo mało lub wcale. Obdarzony odrazu zbyt wielkiem zaufaniem swego dowódcy, młody podoficer rzadko i w wyjątkowych tylko wypadkach odpowie temu zaufaniu. Najczęściej gubi się sam w swej, zwykle źle zrozumianej, godności i traci na przyszłość grunt właściwy, bo oparty na wyrobieniu. Raczej oddala się od swego dowódcy, bo fałszywy wstyd każe mu ukrywać własne błędy. Z drugiej znów strony raz otrzymana samodzielność i duża doza zaufania pochlebiają młodym, nieurobionym jeszcze ambicjom. W konsekwencji, zamiast być pośrednikiem między dowódcą a szeregowcami, z czasem taki podoficer staje się przyczyną oddalenia szeregowca od oficera.

Stąd częste wypadki, że dowódcy kompanji nie mogą potem wyjść ze zdziwienia, jak dany podoficer mógł zasłużyć w szkole na tak dobrą opinję, gdy, na podstawie tej opinji obdarzony w kompanji pełnem zaufaniem swego dowódcy, zawiódł go wkrótce zupełnie.

Ale czy ów dowódca kompanji pomyślał o różnicy warunków pracy i służby tego podoficera w szkole i w kompanji?

Cóż dziwnego, że młody podoficer inaczej czuł się i pracował w szeregach szkoły, w atmosferze rywalizacyjnej pracy z kolegami, pod okiem doborowego i na wszystko bacznego instruktora, a inne było jego samopoczucie w warunkach zbyt szybkiej samodzielności w kompanji?

W kompanji dopiero młody podoficer musi się wyrobić, aby godnie odpowiedzieć swemu powołaniu i zadaniom w wojsku. Tu dowódca kompanji nada mu charakter podoficera i po odpowiedniej próbie i bacznej obserwacji pasuje go na zaszczytną godność swego pomocnika. Nikt w tem dowódcy kompanji zastąpić nie potrafi i nie może.

Regulamin nasz kładzie najwyraźniejszy nacisk na ten wychowawczy charakter roli dowódcy kompanji w stosunku do podwładnych mu podoficerów.

Regulamin stwierdza, że właśnie tylko dowódca kompanji w pierwszym rzędzie jest nauczycielem i wychowawcą. Stanowisko to dowódcy kompanji stawia jego działalności oficerskiej najwyższe wymagania, lecz równocześnie jest najwdzięczniejsze, bo, będąc „twórcą najwyższej wartości wojskowej—ducha“, zbiera dowódca kompanji natychmiast plony swej ciągłej i bezpośredniej styczności z żołnierzem.

Regulamin nasz uznaje za najwyższy obowiązek dowódcy zasadę coraz wyższego stopniowania wymagań, a więc tem samem wyklucza objaw, który stał się tematem niniejszych moich uwag. Powiada on również, że szczególnie ważnym obowiązkiem dowódcy kompanji jest wybór i przygotowanie instruktora. Dość jasno więc chyba uzupełnia tem moje rozważania w tym duchu, że, mimo pomocy szkół i niezależnie od nich, przygotowanie i wychowywanie podoficerów przez dowódcę kompanji jest przedewszystkiem jego zaszczytnym obowiązkiem.

A więc nie szkoły — lecz dowódca kompanji. Nie zadawalajmy się dla pokrycia własnych w tym zakresie niedomagań — stwierdzeniem, że inni niezupełnie może dobrze obowiązki swoje spełnili. Przypomnijmy sobie, albo odświeżmy tylko w pamięci nasze własne.

Jeśli mamy sobie do wyrzucenia zaniedbania na tem polu, niech już na najbliższą przyszłość staną się one niepowrotną przeszłością.

*Ppłk. Wł. Maxymowicz.*

---

# Przemysł wojenny i Daleki Wschód.

Przemysł wojenny wszystkich państw europejskich w dobie wojny światowej przeżywał ciężki kryzys. Przyczyny jego kryły się nie tylko w tem, iż ten specjalny rodzaj przemysłu był w stanie niemowlęcym wszędzie, prócz Niemiec, lecz w tem, że brakowało surowców do wytwarzania materjałów bojowych.

Bawełna, saletra, rtęć, piryty, arszenik, antymon, wanadjum, wolfram, loksyt, molibden, nikel, kobalt, platyna i ruda manganowa odrazu znikły z międzynarodowego rynku, zapasy zaś tych surowców wyczerpały się bardzo szybko, szybciej niż na to pozwalała produkcja materjałów wojennych. Objaśnia się to czynnością komisyj niemieckiego ministerjum wojny, robiących zakupy w neutralnych państwach jeszcze w roku 1916. Holandja, Danja, Szwecja, Norwegja, nawet Szwajcarja i Finlandja były terenem działań tych komisyj, a dopływ surowców wojennych do Niemiec odbywał się stale i w bardzo znacznych ilościach.

Drugą przyczyną wyczerpania rynku surowcowego była spekulacyjna praca rządowych i prywatnych hurtowników, dążących do robienia zapasów na rzecz poszczególnych państw. To też widzimy, że przemysł, pozbawiony zwykłych surowców, musiał szukać innych źródeł materjałów podstawowych. W tym okresie zjawiły się technicznie opracowane, a całkiem nowe metody przemysłowe produkowania kwasu azotowego z powietrza (atmosferycznego azotu) lub z amoniaku, kwasu siarczanego z gipsu i innych naturalnych sulfatów, fosforu z fosforytów i żużli tomasytowych; ulepszono metody metalurgji aluminium z kaoliny etc. Lecz pomimo to nic nie mogło zastąpić takich surowców, jak platyna, nikel, kobalt, wanadjum, wolfram i inne metale i ich rudy.

Trzeba było ich szukać na dalekich rynkach starego i nowego świata. To powołało do życia cały szereg nowych linij okrętowych przeważnie pod neutralną flagą — holenderską lub państw Skandynawskich oraz zwiększyło wywóz Stanów Zjednoczonych i Japonji. Jednocześnie przeprowadzono energiczne poszukiwania potrzebnych surowców w Azji, Południowej Ameryce i Australji.

Nowe przedsiębiorstwa okrętowe poczęści zaspokoiły głód surowcowy, ale jednocześnie poniosły wielkie straty w tonnażu wskutek bardzo energicznej blokady morskiej, dokonanej przez niemieckie łodzie podwodne; już w r. 1917 było jasnem, że wkrótce zniknie i to źródło zaopatrywania w surowce Europy aljanckiej.

Wystąpienie Stanów Zjednoczonych i podwojona energja sprzymie-

rzonych uprzedziły te smutne prognostyki i zakończyły wojnę bez nowego kryzysu surowcowego.

Ciągła obawa o ten kryzys powołała do życia wyprawy dla poszukiwań i badań pokładów „wojennych“ surowców, a wyniki tych prac są nader poważne i dają możność sądzić o możliwości zaopatrzenia największych zbrojnych ugrupowań przez daleko położone rynki.

Szczególnie dodatnie wyniki tych prac dały badania i poszukiwania na Dalekim Wschodzie.

Po ustaleniu państwowości w Rosji, Polskę łączy z Dalekim Wschodem sieć kolei żelaznych:

Warszawa — Moskwa / Kijów — Tiumień / Czelabińsk — Omsk — Irkuck

Blagowieszczeńsk — Nikołajewsk (Amurski) — Władywostok

Mandżurja — Mukden — Dajren — Pekin — Szanchaj

Rynek ten więc nie może i nie powinien być dla nas obojętnym i zaniedbanym.

Z innej znowu strony władanie Gdańskiem oraz tranzytowo-celne umowy z Rumunją otwierają przed Polską drogę morską do bogatych rynków Dalekiego Wschodu, gdzie obecnie jawnie i tajnie krzątają się bardzo energicznie polityczni agenci Niemiec, a gdzie niebawem — jak to już miało miejsce w Szwecji i Chili—Niemcy wydzierżawią na szereg lat wszystkie surowce, a produkcję ich zakontraktują.

Studjując tę kwestję, widzimy cały olbrzymi obwód Kuźniecko-Minusiński (Środkowa Syberja), obfitujący w rudę manganu, miedzi oraz sulfaty naturalne, południowy obwód Zabajkalski z wielkiemi zapasami miedzi, cyny, wolframu, wanadu i molibdenu; rzekę Witim z poważnemi pokładami piasku platynowego; zatoki Tetiuche i Sedimi na rosyjskiem wybrzeżu Oceanu Spokojnego z nieprzebranemi zapasami miedzi, cyny i cynku; teren Chińskiej Rzeczypospolitej z jej olbrzymiemi bogactwami mineralnemi.

Amerykański Geological Survey wykrył w prowincji Hunań oraz w Junnań bardzo znaczne zapasy rudy tego metalu; obecnie produkują tam podług systemu Harrenschmidt'a do 8000 tonn *antymonu*.

*Cynę* w wielkich pokładach znaleziono w okolicach Kokin w Junnań, a także w prowincjach Kwangsi i Hunań.

*Rtęć* w postaci bogatych pokładów rudy znaleziono w prowincjach Kweiczon, Hunań, Szecznan, Junnań i Kwangsi.

Wolfram, molibden i mangan wykryto w Hunań, Kansu, Kiangsi, Kwantung, Fukien, Czekiang oraz w wewnętrznej Mongolji.

Saletra, wolfram, wanad i nikel znajdują się w znacznych ilościach w obwodzie Kobdoskim i w chanacie Tuszetu zewnętrznej Mongolji czyli

Chałchi, a także w Chińskim Turkiestanie w północnych wąwozach Tień-Szaniu oraz w dolinie rzeki Tarim.

*Sole aluminiowe* wykryto w prowincjach Fukien, Czekiang i w obwodzie Koko-Nor.

*Piryty* i *fosforyty* szerokim pasmem ciągną się wzdłuż starej drogi handlowej Ju (nafrytowej) oraz w chanacie Jassaktu w Chałcha na pograniczu chanatu Sain-Noin. W Chinach właściwych spotykamy te minerały w Kiangtu i Kansu.

Komunikacja wodna systemem rzek Kwang-Ho i Jantze, drogami karawanowemi i kolejami Sujnań—Pekin—Pukon—Szanchaj, Pekin—Ningpo oraz Pekin—Czangsza, obfitość statków morskich w chińskich portach oddawna uczyniły z rynku mineralnego Chin dostawcę dla Japonji, Argentyny i Australji; Niemcy zaś wywozili rudę miedzi i cyny z zatoki Tetiuche do Hamburga.

Widzimy więc, że znaczenie rynku Dalekiego Wschodu dla przemyslu wojennego Europy i możliwości wywozu surowców nie tylko w czasie wojny, lecz i w dobie pokoju są znaczne.

Polska agentura wojskowa na Dalekim Wschodzie mogłaby szczegółowo opracować plan zakupu i transportu surowców wojennych, lecz niestety z powodów oszczędnościowych jedyna placówka attaché wojskowego w Tokio zostala zniesiona w 1921 r.

*Prof. dr. Antoni Ossendowski.*

# KRONIKA WOJSKOWA PAŃSTW OBCYCH.

## FRANCJA.

### *Stan opracowania dziejów wojny we Francji.*

Minister Wojny Maginot, odpowiadając w Izbie na interpelację deputowanego Kempfa co do stanu opracowania i czasu wydania ściśle urzędowych danych, będących historycznie ustalonym zbiorem dokumentów minionej wielkiej wojny, podał do wiadomości Izby następujące szczegóły:

Opracowanie historyczne operacyj i wydarzeń, odnoszących się do ostatniej wojny, jest w toku, a nawet w części jest już wykonane. Całość obejmie 9 tomów, z których każdy odpowiadać będzie pewnemu okresowi wojny, oraz dodatek, zawierający skład bojowy aż do dywizji włącznie.

Obecny stan tej pracy przedstawia się następująco:

*a*) *w druku znajdują się:*

— 1-sza cz. tomu I-go (2 części): „Bitwy nad granicą, nad Marną i wyścig ku morzu (wrzesień—listopad 1914)".

— 1-sza cz. tomu VII-go (2 części) „Ofensywa generalna 1918-go r. (18 lipca 1918—31 stycznia 1919 r.)".

— Dwie części składu bojowego.

*b*) *w rękopisie znajdują się:*

— Tom II (cz. 1.): „Ustalenie się frontu" (listopad 1914—maj 1915 r.)

— Tom III (cz. 1.) „Ofensywy z r. 1915-go" (maj 1915—luty 1916).

1-sza cz. tomu VI-go (2 części): „Zima 1917—1918. Ofensywy niemieckie (listopad 1917—lipiec 1918)".

— 1-sza cz. tomu VIII-go: „Kampanja na Wschodzie".

*c*) *w przygotowaniu są:*

drugie części tomów I-go, VI-go, VII-go, i VIII-go, tom IV-ty (Verdun

i Somme), tom V-ty (ofensywa kwietniowa z 1917 r.) i tom IX-ty (fronty drugorzędne: Levant, Egipt i t. p.).

Niezależnie od powyższego opracowania urzędowego ukaże się niebawem wydawnictwo Edmunda Lajoux „Les chasseurs à pied" (1914—1918), zaopatrzone przedmową gen. de Castelnau, członka Instytutu, oraz wstępem Michel'a Missoffe'a—2 t. in 4⁰.

*Mjr. Teslar.*

---

## NIEMCY.

### *Podział wyszkolenia szeregowców i niższych dowódców.*

Wprowadzenie 12-to letniej służby wojskowej zmusiło władze wojskowe Niemiec do poddania zasadniczym zmianom dotychczasowych metod i programów szkolenia. Dwa względy stały się wytycznemi dla wytworzenia nowych poglądów w tej dziedzinie. Po pierwsze rola, jaką Niemcy przeznaczają swemu wojsku, powtóre czas służby. Po rozbrojeniu, spowodowanem przez traktat Wersalski, przy ewentualnem tworzeniu w bliższej lub dalszej przyszłości dużego wojska, odpowiadającego liczebności Niemców i ich państwowym aspiracjom, wojsko takie organizowanoby z ludności wcale lub też niedostatecznie wojskowo przygotowanej w organizacjach sportowych i gimnastycznych. To też wprost palącą staje się potrzeba licznych i silnych kadrów zawczasu przygotowanych. Kadrami takiemi stały się więc 100-tysięczne wojsko stałe i 150 tysięcy licząca, zorganizowana wojskowo, policja bezpieczeństwa (Sipo). Stąd też zachodzi potrzeba takiego zorganizowania wyszkolenia, aby każdy żołnierz mógł być instruktorem i dowódcą w zakresie, na jaki mu pozwalają jego zdolności umysłowe i charakter.

Drugim wytycznym względem przy ustalaniu metod szkolenia są względy wychowawczo-psychologiczne, wynikające z 12-to letniej służby wojskowej. Jest zupełnie jasne, że w ciągu tak długiego czasu nie można utrzymać ani takiej intensywności szkolenia, ani takiego koszarowego régime'u, jak przy krótkich okresach służby, w stosunku do młodych wiekiem żołnierzy. Tego rodzaju warunki w połączeniu z nieunikniona jednostajnością życia działały odstraszająco na kandydatów do wojska. Aby temu zapobiec, proponowany jest szereg ulg i ułatwień w służbie, jako to: zupełna swoboda od zajęć w niedziele, od czasu do czasu wolne pół dnia w ciągu tygodnia i t. d. Przewidywana jest również zmiana intensywności ćwiczeń w poszczególnych okresach roku, a nawet z dnia na dzień, aby uniknąć monotonji.

Jeszcze jednym względem, branym pod uwagę przy układaniu programów szkolenia, jest przygotowywanie żołnierzy do życia cywilnego po wyjściu z wojska przez nauczanie zawodowe.

Ogólny podział czasu szkolenia w piechocie podczas 12-tu lat służby wojskowej przedstawia się następująco:

Rekrut od chwili wcielenia służy sześć miesięcy w oddziale szkolnym. Pozostałą część *pierwszego roku*—w normalnej jednostce swej broni. Podczas tego roku nie można go odkomenderowywać lub używać do specjalnych funkcyj.

*Drugi rok* żołnierz przebywa w kompanji karabinów maszynowych i również w ciągu tego roku nie może być odkomenderowywany, ani używany jako funkcyjny.

W ciągu *trzeciego* i *czwartego roku* szkoli się ludzi jako dowódców patroli i sekcyj. Po tym okresie zostają wydzieleni żołnierze, nienadający się na dowódców i instruktorów, którzy później są używani jako woźnice, ordynansi, stajenni i t. p.

Poczynając od *piątego roku,* dzieli się wszystkich na trzy kategorje, a mianowicie:

Najlepsi mianowani są podoficerami i w dalszym ciągu pracuje się nad ich wyszkoleniem. Uznanych za zdatnych na podoficerów, lecz nie mianowanych z braku miejsca, w dalszym ciągu przygotowuje się na podoficerów, a tymczasowo otrzymują oni funkcje, wymagające inteligencji i wyszkolenia, jako to: pisarzy, łączników, kolarzy, sanitarjuszy, pomocników w oddziałach szkolnych, lub też odbywają roczną służbę w kompanjach k. m. czy miotaczy bomb. Żołnierze uznani za ostatecznie nienadających się na podoficerów są przygotowywani do pełnienia conajmniej funkcyj dowódców sekcyj.

W *ósmym* i *dziewiątym roku* wszyscy pozostają w szeregach i nie mogą być używani do innych funkcyj.

Ostatecznie w ciągu *dziesiątego, jedenastego* i *dwunastego roku* służby uzupełnia się wyszkolenie jako podoficerów, a ludzie nieodpowiedni do tego stanowiska mogą być znowu odkomenderowani lub obejmować specjalne funkcje. Sprawowanie się lub też zdolności w miarę wykazywania mogą wpływać na przenoszenie z jednej grupy do drugiej.

---

Aby zapobiec wytwarzaniu się trudności w stosunkach dyscyplinarnych, któreby powstały w wypadkach, gdy żołnierze, mianowani podoficerami po 4 lub 5 latach, zostają przełożonymi żołnierzy starszych od siebie lub równych—przewidziano szereg zarządzeń. A więc żołnierzy w chwili mianowania ich podoficerami przenosi się do innych kompanij; przeniesienie może odbyć się również wcześniej, wykorzystując w tym celu odkomenderowanie do kompanji k. m. i miotaczy bomb. Świeżo mianowanych podoficerów odkomenderowywuje się do oddziałów szkolnych dla wydoskonalenia ich w praktyce instruktorskiej.

Wyrażane są też życzenia zatrzymania ponad 12 lat pewnej ilości podoficerów, szczególnie oberfeldfebli i, jeśli to możliwe, dwóch innych podoficerów na kompanję, baterję, szwadron.

*Por. W. Berka.*

---

## ROSJA.

### *Garść wiadomości o Akademji Sztabu Gen. armji czerwonej*[1]).

Z powodu dwuletniej rocznicy istnienia akademji jej słuchacze wydali książkę, w której znajdujemy ciekawe informacje.

W roku szkolnym 1919—1920 przedłużono trwanie kursu do lat trzech.

Wykładane są następujące przedmioty: taktyka poszczególnych broni (kurs młodszy), taktyka ogólna, historja sztuki wojennej, strategja (kurs star-

---

[1]) „Dwa goda krasnoj akademji generalnawo Sztaba“ (1918 — 1920) Moskwa, 1921 r.

| Przyjęcie do Akademji | Wykształcenie ogólne | | | Wykształcenie wojskowe | | | | | Służba odbyta na: | | Przynależność do partji | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | Wyższe | Średnie | Niższe i domowe | Szkoły wojskowe (b. oficer.) | Czerw. d-cy: b. Szkoły pod. | Czerw. d-cy: Szkoły sowiec. | bez wojskowego wykształc. | powołanych z frontu | wojnie światowej | wojnie domowej | Komunist. | Sympatycy | Inne partje | Bezpartyjni |
| jesień 1918 r. | 5 | 70 | 25 | 65 | 18 | 5 | 12 | — | do | 75 | 60 | 20 | 5 | 15 |
| wiosna 1919 r. | 30 | 56 | 14 | — | — | — | 8 | 75 | — | 75 | 49 | 32 | 1 | 18 |
| jesień 1919 r. | 20 | 65 | 15 | 60 | 6 | 20 | 14 | 57 | 79 | 77 | 70 | 12 | 2 | 16 |
| jesień 1920 r. | 5 | 65 | 30 | 64 | 7 | 26 | 3 | 68 | 59 | 94 | 85 | 5 | — | 10 |

szy), historja wojen 1914—1918 i 1904—1905, umocnienia polowe, organizacja tyłów, taktyka zaopatrzenia. Osobnego przedmiotu „służby sztabu gen." niema, co stanowi poważną lukę.

Słuchacze żalą się, że strona pokazowa i praktyczna w szkole jest zaniedbana, np. niema wcale pokazów artyleryjskich, lotniczych etc. Zwiedzania fabryk, szkół nie urządza się również. Zajęcia praktyczne ograniczają się do rozwiązywania zadań na mapach.

Pochodzenie i poziom wykształcenia słuchaczy jest bardzo różny. Na wspólnych ławach zasiadają społem byli oficerowie gwardji, byli podoficerowie, robotnicy, chłopi, wreszcie cywilni z pośród wybitnych komisarzy wojskowych. Naogół ilość robotników i włościan na wszystkich dotychczasowych kursach wynosiła około 50%, oprócz przyjęcia wiosennego w 1919 r., które „nie udało się".

Powyżej zamieszczona tabela podaje ilości w odsetkach.

Ciało profesorskie składa się przeważnie z byłych profesorów „mikołajewskiej" Akademji.

W łonie szkoły istnieje frakcja komunistyczna, skupiająca słuchaczy-komunistów. Frakcja ta wydziela organ wykonawczy; jest nim biuro komunistyczne, podzielone na szereg komisyj, jak: naukowa, gospodarcza, mandatowa i inne. Biuro to organizuje wespół z kierownictwem szkoły życie gospodarcze (stołownię, internat, pralnię etc.), zajmuje się sprawami administracyjnemi (bibljoteka, drukarnia, pomoce szkolne), sprawami organizacyjnemi, naukowemi, dyscyplinarnemi (kontrola egzaminów i nowych przyjęć do szkoły, plany i programy nauk, konferencje profesorskie, opinjowanie, dyscyplina wśród słuchaczy).

Warunki bytu ogromnie ciężkie. Katastrofalny brak opału, niedostateczne odżywianie się, brak najpotrzebniejszych pomocy szkolnych, np. książek, tablic i materjałów kancelaryjnych, niedostatek mebli, szczupłość lokali etc., dały się bardzo we znaki słuchaczom. Szczególnie doskwierał brak ołówków i papieru.

Słuchacze, charakteryzując Akademję, wyrażają się o jej kierunku naukowym ujemnie. Według nich największym i karygodnym brakiem jest zapoznanie doświadczeń wojny domowej. Żeby temu przeciwdziałać, założono towarzystwo naukowe w łonie słuchaczy, mające na celu studjowanie tej wojny. Szkieletem Akademji jest rutyna i brak poczucia rzeczywistości. Nauka odbywa się bez metody, to też nie wyrabia u uczni wspólności doktryny. Program przeładowany rupieciami w rodzaju: filozofji i psychologji wojny, historji wojen starożytnych, historji literatury. Należy cały ten nieużyteczny balast wyrzucić i wprowadzić program ściśle utylitarny.

Słuchacze skarżą się, że „nie zapał wionie z katedry, lecz sączy się chłód zamkniętej w sobie teorji".

*Kpt. Wasilewski.*

# PRZEGLĄD BRONI I SŁUŻB ORAZ OGÓLNYCH ZAGADNIEŃ WOJSKOWYCH.

## PIECHOTA.

### Tymczasowa angielska instrukcja o karabinach maszynowych.

W angielskiem wojsku do bataljonu piechoty przydzielony jest oddział c. k. m., składający się z dwóch plutonów po cztery k. m.

W skład każdego plutonu wchodzi jeden wóz, na którym umieszcza się dwa k. m. i amunicję.

Pluton dzieli się na dwa półplutony po dwa karabiny każdy.

Pułk jazdy posiada jeden oddział dwuplutonowy; każdy pluton po dwa k. m., transportowany na jukach; obsługa konno.

Na polu walki c. k. m. jest osobnym rodzajem broni, posiadającym własną taktykę, nie będącą taktyką piechoty, ani taktyką artylerji, pośrednią jednak między jedną i drugą.

Dla uzyskania jednolitości wysiłków potrzebny jest plan działania przygotowany, o ile to możliwe, poprzednio.

Trudno jest skoordynować wysiłki poszczególnych oddziałów i plutonów c. k. m. o ile walczą niezależnie od siebie; z tego powodu należy pod jednem dowództwem umieszczać jaknajwiększą ilość k. m. (naturalnie nie za dużo); zmniejszy to straty i umożliwi należyte wykorzystanie potęgi k. m.

Oddział c. k. m jest integralną częścią bataljonu; aby umożliwić zrealizowanie zasady, o której mowa poprzednio, można łączyć oddziały, względnie poddawać je pod jednolite kierownictwo dowódcy brygady [1].

---

[1] W wojsku angielskiem nie ma pułku; cztery bataljony piechoty tworzą brygadę.

Nie jest jednak absolutnym nakazem, aby wszystkie c. k. m. łączyć lub też poddawać pod komendę dowódcy brygady.

Takie jednak postępowanie umożliwi dowódcy brygady rozdział c. k. m., zależnie od zamierzonego działania i terenu, na którem to działanie ma mieć miejsce; dowódcom bataljonów należy pozostawić niezbędne oddziały lub plutony c. k. m.; innych k. m. należy użyć tam, gdzie idzie o największą potęgę ognia; tę potęgę będzie można łatwo uzyskać, jeśli dowództwo brygady [1]) będzie rozporządzało pewną ilością c. k. m.

Zamiary dowództwa należy komunikować oficerowi k. m. w formie ogólnych zadań, pozostawiając mu dużą samodzielność w wykonaniu tych zadań.

Jednostką taktyczną c. k. m. jest pluton o 4 k. m.

Najskuteczniejszem jest zbiorowe działanie c. k. m., działających pod jednem dowództwem. Karabiny, działające oddzielnie, trudno jest kontrolować i zaopatrywać.

Jak widzimy z tego pobieżnego przeglądu, zasady te są dość oryginalne i odbiegają nieco od zasad, zawartych w regulaminach francuskich, a daleko od przepisów niemieckich, które, chociaż uznają konieczność jednolitego używania k. m., zakazują pozbawiać bataljonu jego komp. c. k. m. i zalecają w pewnym stopniu podporządkowywać plutony lub grupy c. k. m. nawet dowódcom kompanij strzeleckich.

O ile mi się zdaje, wynika to z doświadczeń, wyciągniętych z walk o różnym charakterze, toczonych przez Anglików i Niemców w czasie wielkiej wojny. Anglicy toczyli przeważnie walki pozycyjne; Niemcy stoczyli też dużo walk manewrowych, a ponadto pozostawiali dużo samodzielności niższym dowódcom, będąc pewni jednolitości sposobu użycia k. m., wynikającej z jednolitości doktryny w wojsku, opartem o mocne kadry pokojowe; Anglicy, mając słabe kadry pokojowe i mając do czynienia z poważnym przeciwnikiem, musieli stwarzać pewne schematy i używać broni takiej, jak c. k. m., według zasad zbliżonych do zasad użycia artylerji i liczyć się z tem, że niebezpiecznie i nieekonomicznie może powierzać użycie tak potężnej broni nie specjalistom i dowódcom kompanij i bataljonów, mianowanym w czasie kampanji.

Szczegółowe przyjrzenie się regulaminowi stwierdza w pewnym stopniu powyższy sąd; przepisy poszczególne ustalają bardzo szczegółowo i bardzo, może nawet zanadto, precyzyjnie sposoby użycia c. k. m.; omawia się tam wszystkie sposoby użycia tej broni w poszczególnych fazach walki obronnej i zaczepnej, w straży przedniej, tylnej i bocznej, na czatach i t. p., podając pewne (dość niebezpieczne) „recepty" co do rozdziału, a nawet ilości k. m., zależnie od zadań.

W każdym razie taktyka k. m. jest tu dokładnie i bardzo ściśle sprecyzowana.

Wartoby mojem zdaniem przy układaniu nowej instrukcji użycia c. k. m. zaznajomić się gruntownie z regulaminem angielskim, jako pracą dokładnie przemyślaną, konsekwentnie napisaną i (przynajmniej w ujęciu) od innych znanych już przepisów—różną.

Dużo uwagi przywiązuje się do ognia pośredniego z c. k. m. i bardzo

---

[1]) W wojsku angielskiem nie ma pułku, cztery bataljony piechoty tworzą brygadę.

ciekawie — mówi się o ruchomym ogniu zaporowym z tej broni; zapora ruchoma z tej broni posuwa się skokami co 200 m. o 300—400m. przed zaporę ruchomą artylerji; nie mogę tej idei ocenić krytycznie, gdyż brak mi odpowiednich doświadczeń; wartoby to zbadać w centralnej szkole karabinów maszynowych, gdyż gdyby się to okazało możliwem do przeprowadzenia u nas przy naszych mapach i naszej obsłudze, mielibyśmy częściowo przynajmniej rozwiązany problem braków ilościowych naszej artylerji i słabego stanu przemysłu wojennego, gdyż łatwiej i taniej produkować wielką ilość c. k. m. i amunicji do nich, niż działa i pociski armatnie.

Nadmiar c. k. m. nie zaszkodziłby w żadnym wypadku, a pewne zmniejszenie ruchliwości piechoty dałoby się łatwo pokonać.

*Mjr. Szt. Gen. S. Kara.*

---

# JAZDA.

## Rys rozwoju organizacji jazdy polskiej.

W dniu rozbrajania Niemców w Warszawie i na całym terenie byłego Królestwa Kongresowego powstały samorzutnie pierwsze oddziały kawalerji polskiej. Podobnie, jak całe wówczas formujące się wojsko polskie, jazda powstawała dzięki inicjatywie poszczególnych dowódców, którzy przedewszystkiem wznawiali i rozszerzali egzystujące dawniej formacje kawalerji w Legjonach Polskich i Korpusach Wschodnich. Na początku grudnia 1918 roku, a więc w niespełna miesiąc po rozpoczęciu na nowo prac organizacyjnych, spotykamy już dziewięć formujących się pułków jazdy. W styczniu 1919 roku utworzono Generalny Inspektorat Kawalerji, któremu powierzono zwierzchnią władzę nad dalszym formowaniem się jazdy. Inspektorat, aż do początku 1920 roku, gdy wskutek reorganizacji M. S. Wojsk. zamieniono go na Sekcję Jazdy w Departamencie I. Broni Głównych, dokonał najważniejszych prac w dziedzinie stworzenia kawalerji. Trzy poniższe cyfry najlepiej zilustrują tę pracę. Dnia 15 grudnia 1918 roku formowało się 9 pułków jazdy, które posiadały 3,500 szabel; w cztery miesiące później, 15 marca 1919 roku, organizowano 15 pułków, posiadających łącznie 9,000 szabel. Po następnych czterech miesiącach, 15 lipca 1919 roku egzystowało już 20 pułków szwoleżerów i ułanów oraz 4 pułki strzelców konnych, w ogólnej liczbie 16,500 szabel. Ta ilość pułków przetrwała już do końca egzystencji Generalnego Inspektoratu Jazdy. Poniższe dane dadzą pojęcie, w jakich warunkach odbywała się formacja kawalerji polskiej.

Wkrótce po rozpoczęciu organizowania wojska polskiego wybuchnęła wojna z bolszewikami na kresach wschodnich i jazda musiała brać w niej udział, wysyłając na front, tak jak i inne rodzaje broni, to, co miała gotowego, nie czekając na zakończenie prac organizacyjnych. Rezultatem takiej sytuacji było to, że jeszcze prawie przez cały następny 1919 rok spotykamy pułki kawalerji, walczące oddzielnemi szwadronami na różnych odcinkach frontu i nawet na różnych frontach. Tak naprzykład 2. pułk ułanów na wiosnę 1919 roku posiadał jeden szwadron na Śląsku Cieszyńskim, drugi w kraju, w Siedlcach, trzeci na Wołyniu, czwarty na Polesiu. Nie lepiej się w innych pułkach. Gdy na Wielkanoc 1919 roku przedsięwzięto jącą na celu zajęcie Wilna, stworzono dla niej po raz pierwszy ostkę kawalerji—brygadę. W skład jej weszły 3 szwadrony 1.

pułku szwoleżerów, 2 szwadrony 11. p. ułanów, 2 szwadrony 4. pułku ułanów, 2 szwadrony jazdy dywizyjnej; a więc, aby utworzyć tę brygadę należało zebrać pododdziały czterech różnych jednostek. Dopiero w połowie 1919 roku, w miarę rozwoju naszych powodzeń i powstawania pomyślniejszych warunków bojowych, można było przystąpić do zjednoczenia na pewnych odcinkach rozrzuconych pododdziałów jednostek kawalerji. Ku końcowi tegoż roku mamy już zebrane w całości prawie wszystkie pułki kawalerji i egzystują już wyższe jednostki jazdy, mianowicie trzy-pułkowe brygady. W tym czasie formacje poszczególnych pułków są już prawie zakończone.

Na początku 1920 roku, podczas reorganizacji M. S. Wojsk., agendy Generalnego Inspektoratu Jazdy przejęła Sekcja Jazdy w Departamencie I.

Na wiosnę tegoż roku, przed wyprawą Kijowską, kawalerja osiągnęła cyfrę 21 pułków szwoleżerów i ułanów i 5 pułków strzelców konnych, co dawało siłę 20.500 szabel. Podczas ofensywy na Ukrainie, w kwietniu 1920 roku bierze udział po raz pierwszy wielka jednostka operacyjna kawalerji. Jest nią dywizja, złożona z dwóch trzypułkowych brygad. Dywizja ta wykonała zagon na Koziatyn, a następnie przyjęła na swe barki główny ciężar walk z konną armją Budiennego. W czasie tych walk stan kawalerji polskiej topniał szybko. Wielki procent rekrutów, niedostatecznie wyćwiczonych, nieumiejących jeździć i odparzających konie, wielkie i nieustanne marsze powodowały straty, większe od poniesionych podczas boju. W połowie czerwca 1920 roku bojowy stan kawalerji spadł do 12.000 szabel. Dla zaradzenia złemu należało zastosować radykalne środki. W tym czasie sytuacja bojowa pozwoliła na krótkotrwałe wycofanie z akcji niektórych oddziałów kawalerji i tym sposobem umożliwiła zajęcie się ich reorganizacją.

Aby uzyskać uzupełnienie ludzi, Sejm uchwalił w całym kraju pobór 10-ciu roczników wysłużonych kawalerzystów. Byli to przeważnie podoficerowie dawnych wojsk zaborczych, którzy widzieli rozkład i upadek armji rosyjskiej, niemieckiej i austrjackiej. Według obliczeń urzędów poborowych powinno ich było być w kraju około 10.000. Dla uzupełnienia oficerów nakazano przepatrzenie stanu sztabów i centralnych zarządów wojskowych i wyciągnięcie z nich jaknajwięcej kawalerzystów; środek ten przeprowadzono bardzo energicznie i już w czasie pierwszych tygodni dał on ponad 150 oficerów. Najtrudniej przedstawiała się sprawa koni, gdyż tych w kraju było bardzo mało skutkiem gospodarki niemieckiej w czasie wojny. Nakazano rekwizycję koni, rozszerzono zakup, zwrócono się do uczuć obywatelskich ludności; wszystkie te środki dały rezultaty bardzo dodatnie. W ciągu sześciu tygodni uzyskano kilkadziesiąt tysięcy koni, z których prawie 20.000 poszło do kawalerji. Dla uruchomienia i uzbrojenia uzupełnień zużytkowano ostatki zapasów, będące w składach, przytem zdarzało się, że trzeba było przewozić je z jednego końca kraju na drugi dla pokrycia braków w jednych okręgach z nadkompletów w innych. Szabel brakowało do tego stopnia, że nakazano rekwizycję ich u ludności i odebrano je nawet oficerom, nie będącym w linji. W rezultacie tych wszystkich usiłowań w ciągu połowy lipca sformowano z powołanych rezerwistów około 30 szwadronów marszowych, któremi uzupełniono pułki kawalerji. W ogólnej sumie uzupełnienia wysłane na front wyniosły od dn. 10 do połowy lipca 1920 r. 162 oficerów, 10.346 szeregowych i 9.279 koni. Z pułków, uzupełnionych wtedy prawie do 200 szabel w szwadronie, sformowano grupę operacyjną kawalerji, złożoną

z dwóch dywizyj, każda po 2 brygady 3 pułkowe, która niezwłocznie po swem uzupełnieniu wyruszyła znów w pole. Prawie jednocześnie z akcją uzupełnienia kawalerji nakazano w całym kraju formowanie oddziałów ochotniczych; zostało to wywołane zbliżeniem się nieprzyjaciela wgłąb ziem polskich. Entuzjazm narodu, gotowego poświęcić wszystko dla obrony swej niedawno uzyskanej niepodległości, przejawił się w nadzwyczajnie licznych zgłoszeniach ochotników i szybkiem powstaniu różnych formacyj ochotniczych. Akcję ochotniczą postanowiono wyzyskać również i dla wzmocnienia jazdy. Poświęciwszy rezerwistów na skompletowanie do stanu etatowego egzystujących już pułków jazdy, Naczelne Dowództwo polskie zamierzało zwiększyć ich ilość, formując szereg pułków ochotniczych kawalerji. Bardzo prędko, bo niespełna w 5 tygodni, powstaje 8 nowych pułków jazdy; liczba brygad zwiększa się o dwie. Pułki te, w miarę sformowania, nie zawsze czekając na jego zakończenie, wychodzą w pole i biją się z nieprzyjacielem. Ogólna cyfra nowowystawionych formacyj ochotniczych jazdy od połowy lipca do połowy sierpnia 1920 roku, a więc w ciągu miesiąca, wynosi 306 oficerów, 10.187 szeregowych i 9.522 konie. Pułki ochotnicze przyjmują udział w całym szeregu bitew; wszędzie sprawują się dzielnie, nie ustępując w boju pułkom linjowym. Braki w wyszkoleniu pokrywają zapałem i duchem ofiarnym. Po zakończeniu kampanji jesiennej prawie wszystkie pułki jazdy ochotniczej otrzymały kolejne numery i zostały przemianowane na pułki jazdy linjowej. W ogólnych cyfrach przez 6 tygodni, które decydowały o losach wojny i kraju, wysłano na front przeciw nieprzyjacielowi, jako wzmocnienie kawalerji, 468 oficerów, 20.583 szeregowych i 18.801 koni w postaci szwadronów.

Uzupełniona i nowosformowana jazda osiąga w sierpniu 1920 roku niebywałą dotąd cyfrę 34.000 szabel i natychmiast bierze udział w całym szeregu bojów i potyczek. Bitwa nad Wisłą powoduje generalny odwrót bolszewików, który szybko zmienia się w ucieczkę. Jazda polska jest wszędzie na przedzie, prąc przeciwnika przed sobą, nie dając mu się nigdzie zatrzymać i zorganizować obrony. Szybko przechodzi Bug, Niemen, Styr. Ostatnim, największym jej czynem jest zagon, wykonany przez polski korpus kawaleryjski prawie w przeddzień podpisania rozejmu, dowodzony przez pułkownika Rómmla, z Równego na ważny węzeł kolejowy Korosteń, leżący głęboko na tyłach wojsk bolszewickich, oddalony już tylko o 100 kilometrów od Kijowa.

*Rtm. Żórawski.*

# PRZEGLĄD MIESIĘCZNY.

*Zagadnienie organizacji najwyższych władz wojskowych. Ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej. „Polska a przyszła wojna" prof. dr. J. Dąbrowskiego.*

W oświadczeniu rządowem z dnia 19. stycznia r. b. prezes Rady Ministrów gen. Sikorski, mówiąc o sprawach wojskowych, zapowiedział wniesienie w terminie 2 miesięcznym projektów ustaw, normujących życie wojska. Wyszczególniając przykładowo najważniejsze z nich, gen. Sikorski wymienił na drugiem miejscu „ustawę o organizacji najwyższych władz wojskowych".

Wobec aktualności zagadnienia niewątpliwie celowem będzie ustalenie obecnego faktycznego i prawnego stanu rzeczy.

Stan ten opiera się na następujących podstawach prawnych:

I. Artykule 46. Konstytucji z dnia 17. marca 1921 r.

II. Dekrecie Naczelnego Wodza o organizacji najwyższych władz wojskowych (Rady Wojennej i Ministerstwa Spraw Wojskowych) z dnia 7. stycznia 1921 r.

III. Statucie organizacyjnym Ministerstwa Spraw Wojskowych, zatwierdzonym rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 19. sierpnia 1921 r. (Monitor Polski Nr. 209 z dnia 15. IX. 1921 r.).

Artykuł 46. Konstytucji rozstrzyga sprawę naczelnych władz wojskowych pod względem prawnopaństwowym: określa kompetencję prezydenta Rzeczypospolitej, jako „najwyższego zwierzchnika sił zbrojnych państwa", normuje sposób mianowania naczelnego wodza na wypadek wojny, ustala wreszcie odpowiedzialność ministra przed Sejmem „za akty związane z dowództwem w czasie wojny, jak i za wszelkie sprawy kierownictwa wojskowego".

Pozostałe dwa źródła (dekret z dnia 7. I. 1921 oraz statut z dnia 19. VIII. 1921), pozbawione sankcji ustawodawczej, mają charakter wybitnie tymczasowy. Tymczasowość tę stwierdza zresztą wyraźnie pierwszy ustęp wspomnianego wyżej dekretu: „do czasu ustawowego zatwierdzenia organiza-

cji najwyższych władz wojskowych, ustalam tymczasowo, tytułem próby, następujące zasady organizacji Rady Wojennej i Min. Spraw Wojskowych".

Dekret ustanawia trzy najwyższe organy wojskowe:

A. Pełną Radę Wojenną;
B. Ścisłą Radę Wojenną;
C. Ministerstwo Spraw Wojskowych.

Pełna Rada Wojenna była pomyślana jako organ doradczy prezydenta „w walnych sprawach wojskowych". Uchwały jej stanowić miały ogólną wytyczną dla działalności M. S. Wojsk. Przewodniczącym Rady miał być prezydent Rzeczypospolitej, członkami zaś: minister spraw wojskowych (jako pierwszy wiceprzewodniczący), generał, przewidziany na naczelnego wodza w czasie wojny (jako drugi wiceprzewodniczący), szef Sztabu Generalnego, wiceminister, obydwaj zastępcy szefa Sztabu Gen., generałowie, przewidziani na dowódców armij w czasie wojny (Inspektorzy Armji), oraz generałowie, w liczbie nieprzekraczającej 3, wyznaczeni przez ministra spraw wojskowych.

Ścisła Rada Wojenna jest ściśle fachowym „organem kierującym w zakresie przygotowań wojennych i obrony kraju". Przewodniczy Ścisłej Radzie Wojennej, zgodnie z dekretem, generał przewidziany na naczelnego wodza w czasie wojny, członkami zaś są: szef Sztabu Generalnego, inspektorzy armij oraz II zastępca szefa Sztabu Gen. (ten ostatni bez prawa głosu decydującego). Minister Spraw Wojsk. bierze udział w posiedzeniach Ścisłej Rady Wojennej według potrzeby i swojego uznania.

Dla organizacji M. S. Wojsk. miarodajnym jest statut z dnia 19. VIII. 1921 r.

Ustanawia on następujące części składowe Ministerstwa: Sztab Generalny, Szefostwo Administracyjne, Wojskowa Kontrola Generalna, 10 Departamentów i Gabinet Ministra.

Sztab Generalny daje dyrektywy w sprawach organizacji, mobilizacji, demobilizacji, wyszkolenia i osobowych całej siły zbrojnej, oraz w sprawach badań doświadczalnych.

Szefostwo Administracyjne kieruje sprawami administracji materjalnej i zaopatrzenia wojska.

Wojskowa Kontrola Generalna prowadzi kontrolę zestawienia i wykonania budżetu oraz kontrolę administracyjną.

Na czele Sztabu Generalnego stoi szef Sztabu Gen., na czele Szefostwa Administracyjnego—szef Administracji, na czele Wojskowej Kontroli Generalnej—szef Wojskowej Kontroli Generalnej, wszyscy na prawach podsekretarzy stanu, zależnych bezpośrednio od ministra.

Streszczając, stwierdzić należy, że naczelna władza wojskowa dzieliła się dotąd między 3-ma osobami: przewodniczącym Ścisłej Rady Wojennej (dotychczasowy wódz naczelny), ministrem Spraw Wojskowych oraz podległym mu szefem Sztabu. Na podział kompetencyj wpływał jeszcze fakt, że Wódz Naczelny był równocześnie Naczelnikiem Państwa.

Zarówno zmiana, spowodowana wyborem prezydenta Rzeczypospolitej, jak też dwuletnie doświadczenie z działalności naczelnych władz wojskowych w myśl tymczasowej, próbnej ustawy, powoduje konieczność rewizji i definitywnego ustalenia tej ważnej sprawy wojskowej.

---

Dotychczas obowiązuje jeszcze: Tymczasowa Ustawa z dnia 27. X. 1918 r. o powszechnym obowiązku służby wojskowej, ogłoszona jeszcze w Dzienniku

Praw Królestwa Polskiego Nr. 13. z 29. października 1918 roku, poz. 28. oraz postanowienia dodatkowe do powyższej ustawy, postanowione w dekrecie z dnia 16. stycznia 1919 r., w sprawie niektórych zmian w Tymcz. Ustawie o powszechnym obowiązku służby wojskowej (Dekret Rady Regencyjnej z dnia 27. października 1918 r. Dz. Praw Nr. 13, poz. 28.) (Dziennik Praw Państwa Polskiego Nr. 8 z dnia 25. stycznia 1919 r. poz. 119.).

Ustawa ta i dekret ustaliły dotychczasowy stosunek obywateli państwa polskiego do wojskowości co do spełniania powszechnego obowiązku służby wojskowej.

Ponieważ — jak sama nazwa „Tymczasowa Ustawa" wskazuje — ustawa powyższa musiała ulec pewnej rewizji, przeto jeszcze w jesieni 1921 r. wniesiono do Sejmu Ustawodawczego projekt nowej ustawy poborowej.

Ustawa ta jednak z powodu nawału pracy Sejmu Ustawodawczego oraz Komisji Wojskowej Sejmu przed forum sejmowem nie znalazła się jeszcze i zostanie przedłożoną obecnemu Sejmowi—wedle zapowiedzi prezydenta ministrów gen. dyw. Sikorskiego—w ciągu 2-ch miesięcy.

---

Z głęboką radością powinna wojskowość powitać skromne objętościowo, ale bardzo treściwie ułożone dziełko, analizujące warunki obronne Polski, głównie z tej przyczyny, że pisał je nie fachowiec, nie militarysta, ale człowiek nauki społecznej, profesor Uniwersytetu Jegiellońskiego. Jest to dla nas dowodem, że sprawa obrony państwa, stosunek naszych trudnych warunków geograficznych do przyszłych działań wojska przestaje być przedmiotem badań wyłącznie wojskowych, lecz zaczyna być poniekąd tematem ogólnej wiedzy państwowej, sprawą, którą znać powinien każdy polityk i każdy ustawodawca.

Należy stwierdzić, że dane cyfrowe, któremi posługuje się autor, zdają się odpowiadać rzeczywistości, przez co praca zyskuje realną podstawę. Szczera ocena położenia geograficznego Polski wykazuje te liczne niedomagania, które, jako niezmienne, muszą znaleźć uwzględnienie we wszystkich działaniach zbrojnych. Autor przypomina rozległość i nieobronność naszych otwartych granic i stwierdza, że ukształtowanie ich „jest fatalne". Ze zdaniem tem można się bez zastrzeżeń zgodzić, taksamo jak z poglądem, że ukształtowanie naszych granic jest czynnikiem, „mogącym łatwo wojnę wywołać, a przynajmniej ją przyspieszyć".

Autor zastanawia się, jak trzeba będzie obronę państwa organizować, jak wojnę prowadzić. Nam, wojskowym, mogłoby się zdawać, że zdania autora: „celem wojny jest zniszczenie armji przeciwnika", „zgubnem jest hasło obrony każdej piędzi ziemi"—są ogólnikami, bo wymaga ich każda doktryna powojenna. Lecz ponieważ autor przemawia nie do wojskowych, lecz na łamach „Przeglądu Współczesnego" (Nr. 5., wrzesień 1922) przedewszystkiem do audytorjum cywilnego, podkreślenie tych strategicznych zasad jest bardzo celowe.

Analizując zagadnienie, kiedy może wojna wybuchnąć i czy Polska ma wyczekiwać próby zgniecenia jej przez wrogich sąsiadów — przychodzi Dr. Dąbrowski do wniosku, że przy pokojowym prądzie polityki naszej wojna przypuszczalnie wybuchnie w momencie, „który uznają za odpowiedni nasi przeciwnicy". Jest to bardzo trafna ocena tych wszystkich złożonych wa-

runków, których całokształt decyduje o kwestji najważniejszej dla obrony państwa: czy siła zbrojna Polski znajdzie takie polityczne warunki, by móc rozwinąć strategiczną inicjatywę, czy też jesteśmy w tem trudniejszem położeniu, że inicjatywę narzuca nam nieprzyjaciel. To też, jako wojskowi, widzimy ten brak w wywodach autora, że, przyjąwszy powyższe twierdzenie jako hypotezę, nie wypowiada do ostatka wszystkich konkluzyj, dotyczących obrony. Rozwija on wprawdzie swoje koncepcje strategiczne na powyższej platformie, ale właśnie, jako autor cywilny, który stawia sobie wysokie i godne naśladowania zadanie przygotowania poniekąd „moralnej" mobilizacji społeczeństwa, mógłby oddać sprawie obrony narodowej jeszcze większe usługi, gdyby z równą szczerością i dokładnością, jak w innych dziedzinach, wykazał wszelkie trudności obrony, spowodowane brakiem naszej inicjatywy strategicznej, i przedstawił korzyści, będące skutkiem własnej woli operacyjnej od pierwszego dnia wojny. Objaśnienie społeczeństwu trudności mobilizacji, poboru koni, ewakuacji pasa przyfrontowego, trudności dowozu materjału z zagranicy mogłoby wpłynąć na zrozumienie przez ogół społeczeństwa tej może najdotkliwszej strony naszego systematu obronnego. Należy przypuszczać, że tylko zbytnia treściwość dziełka skłoniła prof. Dąbrowskiego do pominięcia tej analizy.

Autor dowodzi, że początkiem akcji zaczepnej, zarówno Rosji, jak Niemiec, będzie, w danym razie, zawsze Polska. Jest to wywód zrozumiały, chociaż niezupełnie ścisły o tyle, że Niemcy, mając nad Renem — przynajmniej do roku 1933 — armję francuską, która ciąży nad najbardziej żywotnemi obszarami przemysłu niemieckiego, mogą nie mieć — przynajmniej w początku działań — tej siły, by się od zachodu bronić, a na wschodzie nacierać. Gdy jednak okupacja francuska minie, a przedewszystkiem, gdy Ren stanie się tą przeszkodą, która skutecznie dzielić będzie Francję od Niemiec, obrona Niemców na zachodzie będzie znacznie łatwiejszą i wówczas mogą oni znaleźć siły, by Polskę zaatakować siłami przeważającemi i na szerokim froncie. Można więc — zdaniem naszem — stwierdzić, że okres do roku 1933 może być tą fazą, która zmusza Niemców do koncentracji swych wysiłków na zachód.

Oceniając z punktu widzenia strategicznego nasze granice, stwierdza autor, że z dostępu do morza nie możemy korzystać i że go obronić nie potrafimy. „Strategiczny dostęp Polski do morza leży dziś po prawym brzegu Wisły" i „jeżeli go sobie na wstępie ewentualnej wojny z Niemcami nie wywalczymy, to będziemy od morza odcięci". Mówiąc o przebiegu granicy na Górnym Śląsku, przychodzi prof. Dąbrowski do przekonania, że sytuacja graniczna jest tak niekorzystna, że wymaga doraźnego rozwiązania: „albo Niemcy odbiorą nam przyznaną część Śląska, albo Polska przesunie swą granicę poza Odrę i Opole". Analogiczne trudności napotykamy również w Wileńszczyźnie: „trwałe utrzymanie Wilna i Wileńszczyzny przez Polskę możliwe jest tylko wówczas, gdy otrzyma ona odpowiednie podmurowanie terytorjalne, którem może być w pierwszym rzędzie Litwa Kowieńska, a w drugim Białoruś", tak że „trwałą granicą Polski na wschodzie może być tylko Dniepr albo... Bug".

Tak przedstawiona sytuacja zdaje się nam z wojskowego punktu widzenia niezupełnie ścisła, bo aczkolwiek warunki miejscowe wymienionych obszarów są rzeczywiście niekorzystne i utrudniające w dużej mierze obronę, to jednak nie zawsze będzie tak źle, jak autor twierdzi. Mówimy to głównie

w imię rzeczowej krytyki operacyjnej. A więc nie należy zapominać, że Górny Śląsk leży dla Niemców jakby w martwym kącie strategicznym ogólnego frontu, graniczącego (chcielibyśmy się tego spodziewać) z wrogimi im Czechami, z czego wynika, że atak niemiecki jest trudniejszy niż polska obrona, opierająca się o tak rycerski lud, jakim są ślązacy. Bezwątpienia jest nasz korytarz pomorski bardzo zagrożony i trudny do obrony, lecz czy Poznańskie nie jest tym bastjonem, który skutecznie flankuje każdy ruch na Pomorzu, a pozatem grozi Berlinowi, dokąd mamy o połowę krótszą drogę, niż Francuzi z nad Renu! Front nasz wschodni jest tak długi, że i Niemców nie będzie stać na zaatakowanie go przeważającemi siłami we wszystkich tych wymienionych dla nas niebezpiecznych kierunkach, a więc nasza obrona ma szanse powodzenia. Jeśli jest mowa o niekorzyściach spowodowanych położeniem naszych „korytarzy" pomorskiego i łotewskiego, to warto jest postawić sobie pytanie, czy lepiejby było, gdybyśmy ich nie mieli. Wówczas dojść można do przekonania, iż przypada im bardzo wielkie znaczenie, polegające przedewszystkiem na utrudnieniu w najszerszem słowa tego znaczeniu połączenia się już w pierwszych dniach działań armij niemieckich z sowieckiemi.

Zupełnie trafnie — zdaniem naszem — ocenia autor przypuszczalne siły naszych przeciwników, dochodząc w końcu do przekonania, iż w rozprawie z nimi „jakość" naszego wojska winna równoważyć jego „ilość".

Analizując możności obrony polskiej, dochodzi autor do przekonania, że wystąpienie wspólne Niemiec i Rosji przeciw Polsce jest prawdopodobniejsze od akcji samej Rosji, a mało prawdopodobne jest odosobnione wystąpiepienie Niemiec. Natomiast możliwym jest do pomyślenia wypadek analogiczny, jak w r. 1920, t. j. że Niemcy wyczekiwać będą najpierw ewentualnego rozbicia lub osłabienia armij polskich, aby dopiero po niem połączyć się z Rosją i wspólnemi siłami zaatakować Francję.

W tym zagadnieniu tkwi według naszego punktu widzenia rdzeń polityki zagranicznej Polski, a w konsekwencji tejże — sposobów przygotowania się do rozstrzygającej walki. Czy będziemy się bić z jednym, czy z dwoma przeciwnikami? Czy wystąpią oni równocześnie, czy kolejno? Czy wobec tego Polska ma bronić się na dwie strony, czy tylko na jednej, osłaniając się w drugiej? Z której strony grozi większe niebezpieczeństwo dla kraju, z której dla wojska? Którego przeciwnika można decydująco pobić, który zdoła ujść? Jak w tych kombinacjach wchodzą w grę nasi sojusznicy Francja i Rumunja, uwzględniając czas, przestrzeń i ich własne zamiary operacyjne? W jakim stosunku staną do nas inni nie—nieprzychylni sąsiedzi: Czechy i Państwa Bałtyckie, jak nieprzychylna Litwa?

Oto splot pytań natury polityczno-wojskowej; bez odpowiedzi na nie trudno jest rozstrzygać całości sprawy obrony państwa. Sprawa ta we wszystkich państwach jest wielce skomplikowana, lecz przypuszczalnie nigdzie nie jest tak zagadkową, mglistą, jak w Polsce. Trzeba też mieć na uwadze, że czas robi swoje, że sytuacje zewnętrzne zmieniają się ewolucyjnie i że wobec tego i plany operacyjne nie są stałe, lecz zmienne, elastyczne. Najważniejszą kwestją jest to, że przygotowania wojskowe do obrony kraju muszą zawsze odpowiadać sytuacji bieżącej, aktualnej. Na Niemcach przedwojennych można obserwować, jak państwo, liczące się z wojną na dwóch przeciwległych frontach, dostosowuje swe plany operacyjne do położenia ogólnego:

był czas, kiedy Niemcy zamierzali główne swe siły skierować przeciw Rosji, potem zaszła zmiana w rozwoju sił Francji i Niemcy zdecydowali się uderzenie główne prowadzić na Zachodzie Spór—a zdaje się nam, że istnieje, bo widoczny jest dla oka wojskowego pod płaszczykiem „orjentacyj“ politycznych o rozmaitych nazwach,—w którym kierunku należy przewidzieć działania głównemi siłami, jest teorją o ile dotyczy położenia, które dopiero może, ale nie musi, nastąpić. Organizacja obrony państwa liczyć się powinna z dziś istniejącym stanem faktycznym, który da się ująć w trzech wytycznych: naszym sojuszu z Francją, sojuszu z Rumunją oraz w konwencji wojskowej Rosji sowieckiej z Niemcami (przy równocześnie nieprzychylnym dla nas stanowisku Litwy). To też jako wojskowi zgadzamy się z poglądami autora na możności „przyszłej“ wojny w tem znaczeniu, że będzie ona jakby dalszym, zbrojnym ciągiem *dziś* istniejącego położenia zewnętrznego Europy i Polski.

Zagadnienia, wpływające na koncepcje planu działań są więc liczne, i trudno jest w tej kwestji—nie chcąc być niezrozumiałym — mówić inaczej, jak tylko wychodząc ze ściśle określonego założenia. Rozwijanie swych koncepcyj w innej formie, niż w t. zw.— „grze wojennej“, nie daje dostatecznie jasnego poglądu, a łatwo może ulec niedostatecznemu uwzględnieniu pojęć zasadniczych, jakiemi są czas, przestrzeń i siły. Autor tego sposobu nie obrał i gdyby go nawet chciał zastosować, nie mógłby całego tak wielkiego zagadnienia, jakim jest „Polska a przyszła wojna“, rozwinąć, chociażby fragmentarycznie, w ramach kilkunastoarkuszowego artykułu. To też wypowiedziane w rozprawie koncepcje operacyjne i strategiczne możnaby przyjąć tylko jako fragmenty, jako określenia miejscowego działania w jednej z wielu form zależnych najzupełniej od ogólnego położenia, pod którem rozumiemy sytuację wojsk własnych, nieprzyjacielskich, sojuszniczych, warunków terenowych, uposażenia wojska i t. d. Mimo tych braków operacyjnych koncepcje autora mają tą wielką wartość, że charakteryzują możliwe, często nawet bardzo prawdopodobne sytuacje, z których wywnioskować można co społeczeństwo uczynić powinno, by obronę ułatwić.

Do szczegółowego omówienia planu działań autora nie jesteśmy kompetentni, bo, tak jak i on, nie posiadamy znajomości „całego szeregu szczegółowych danych co do sił naszych i sił przeciwników któremi dysponować mogą tylko kierownicze sfery wojskowe“. Jedynie dla orjentacji wskazujemy na główne poglądy autora. Rozstrzygnięcie w wojnie Polski z Rosją winno nastąpić nad Berezyną lub Dnieprem, albo trzeba przyjąć bitwę na własnym terenie i później wykonać pochód na wschód. W wojnie Polski przeciw Niemcom i Rosji chciałby autor siły główne wojsk polskich mieć na zachodzie, przeciw Rosji tylko obserwację, hamującą marsz nieprzyjaciela. Na froncie zachodnim proponuje on „zaczepnie prowadzoną defensywę“ do czasu, w którym dadzą się i na naszym froncie odczuć skutki ofensywy francuskiej. Najbliższemi celami tej obrony byłyby: zapewnienie dostępu do morza i obrona zagłębia węglowego przez ofensywę w kierunku na Prusy Wschodnie i przez zajęcie reszty Górnego Śląska po Odrę.

Oceniając sposób udziału naszych sprzymierzeńców w działaniach wojennych Polski, autor staje na tem jednostronnem stanowisku, że przymierza są po to, aby tylko Polsce pomagać. Bo oprócz oddziałania Polski na Francję przez wiązanie sił rosyjsko-niemieckich na wschodzie i przez to ułatwienie

Francji rozprawy nad Renem, autor działań polskich dla sojuszników lub sąsiadów nie uwzględnia, żądając natomiast w poszczególnych wypadkach bezpośredniej zbrojnej pomocy wojsk francuskich, rumuńskich, a nawet węgierskich na terenie polskim.

Taksamo, zdaniem naszem, przecenione jest niebezpieczeństwo od strony Czech, o których autor twierdzi, że nietylko nie dają żadnej gwarancji naszej ścianie południowej, ale jej raczej zagrażają; sytuacja ta—powiada prof. Dąbrowski—wynika bowiem ze struktury i warunków naturalnych i politycznych Czechosłowacji, nawet nie pomawiając jej o mala fides.

Ocena przygotowań technicznych Polski i krajów nam wrogich, szczególnie przemysłu wojennego i kolejnictwa, zdaje się być trafną i dobrze ujętą.

Mimo wyraźnych podkreśleń trudnych warunków obrony Polski autor ufa w zwycięstwo; twierdzi, że „Polska ma duże szanse przebycia zwycięsko tej próby, na którą w bliższej czy w dalszej przyszłości wystawią ją konsekwencje tych faktów. Musi jednak w tym celu podjąć oględną i daleko widzącą akcję polityczną na zewnątrz, nie lękając się uprzedzeń, ani cudzych, ani własnych, musi wreszcie, nie ufając papierowym gwarancjom traktatów, przysposabiać, choćby za cenę wielkich ofiar, wojsko odpowiednie do spełnienia czekających go zadań“.

Z tą bezwzględną prawdą zgadzamy się najzupełniej, ciesząc się, że takie jędrne, męskie postawienie sprawy wychodzi z pod pióra „niefachowego“, niemilitarnego, ale zato człowieka—„patrjoty“ bez zastrzeżeń, któremu zależy na przygotowaniu kraju do zwycięskiej rozprawy. Praca prof. Dąbrowskiego zawiera tyle myśli z dziedziny polityki zagranicznej, wewnętrznej i wojskowej, że może być tym cennym fermentem, który poruszy śpiącą opinję, interesującą się wojną dopiero wówczas, gdy wojna wybuchnie, zapominając, że do jej przygotowania trzeba dziesiątków lat. Rozprawa autora powinna stać się lekturą nietylko wszystkich wojskowych, interesujących się obroną państwa, lecz w pewnej mierze wszystkich naszych mężów stanu, polityków i dyplomatów, którzy mają wpływ na organizację obrony narodowej. Autorowi zaś doradzamy, żeby uzupełnił swoją broszurkę w wymienionych kierunkach i, częściowo ją popularyzując, stworzył jakoby pierwszy „elementarz“ obrony, który powinien znaleźć się w rękach każdego patrjoty polskiego.

## SPRAWOZDANIA.

*Roman Umiastowski.* „Terytorjum Polski pod względem wojskowym“. Cz. wstępna i pierwsza. Warszawa 1921. Nakładem autora. Str. 272.

Książka kpt. *Umiastowskiego* jest pierwszem dziełem z zakresu geografji wojskowej niepodległej Polski. Budzi ona przez to duże zainteresowanie.

Część wstępna w 1-ym rozdziale mówi o obronie ziem Rzeczypospolitej w przeszłości, w 2-gim zaś o systemach obronnych państw zaborczych na terytorjum Polski; część pierwsza w rozdziale 3-cim ujmuje temat Bałtyku, jako terenu strategicznego, w 4-ym—frontu zachodniego, w 5-ym obszaru strategicznego Pomorza, w 6-ym—wolnego miasta Gdańska, w 7-ym—Prus Wschodnich, w 8-ym obszaru strategicznego Wielkopolski, w 9-ym—centralnego obszaru strategicznego (dorzecze środkowej Wisły), wreszcie w dziesiątym charakteryzuje powojenne Niemcy.

W części wstępnej autor, opierając się na pracach z zakresu geografji znanych uczonych naszych: *Nałkowskiego, Romera, Sujkowskiego, Glogera, Pawłowskiego*, opisuje położenie Polski, jej granice naturalne i granice Polski w przeszłości, analizuje zagadnienie obrony Rzeczypospolitej w zależności od czynników geograficznych i ujmuje za prof. *Romerem* drogi politycznej ekspansji Polski oraz drogi wojny na ziemiach polskich.

Autor wyszedł z polskiej szkoły geograficznej, reprezentowanej przez senjora geografów polskich, prof. Uniwersytetu Lwowskiego, *Romera*, i jest uczniem D-ra Pawłowskiego, prof. Uniw. Poznańskiego. Wielką jego zasługą jest to, że uwydatnił nowoczesny pogląd na geograficzne podłoże powstania potężnego państwa, jakiem była w przeszłości Polska.

Zastanawiając się nad geograficznem położeniem Polski, twierdzi za prof. *Romerem*, że Polska ma cechy indywidualności geograficznej, że istnienie jej było nie tylko wynikiem szczęśliwego ukształtowania się splotu wypad-

ków historycznych, lecz tkwiło w odrębności podłoża, na którem się rozwijała i wzrosła.

Znaczna rozciągłość frontów granicznych ułatwiła między innemi dokonanie się katastrofy dziejowej upadku Polski. Ułatwiła, bo garść mężnych, która stanęła w ich obronie, nie mogła skutecznie obronić granic państwa, wewnątrz których spał naród, nie kwapiąc się do walki.

Przytoczyłem twierdzenie prof. *Romera* jako dowód, że posiadamy głęboko odczutą literaturę z zakresu geografji Polski pod względem rozważań zagadnienia obrony państwa i w pierwszym rzędzie należy ją poznać przed studjami nad geografją wojskową.

Zasługą jest zatem autora, że dzieło o geografji wojskowej poprzedził syntetycznem ujęciem podłoża geograficznego Polski, dając nam w streszczeniu dotychczasowe na tę sprawę poglądy.

Rozdział następny, „o systemach obronnych państw zaborczych na ziemiach Rzeczypospolitej" wprowadza czytelnika w stosunki przedwojenne tych systemów obronnych, które zaborcy tworzyli w przewidywaniu wojny. Autor wyprowadza wnioski o celowości budowy umocnień, stwierdzonej w czasie wielkiej wojny, o ile opierały się na obronności przyrodzonej (Ossowiec, linja umocnień w Prusach Wschodnich). Klęskę Rosji przypisuje przedewszystkiem brakowi *komunikacji* na czołowym teatrze jej działań.

Opis Bałtyku jako terenu strategicznego ujmuje w łączności z działaniami floty, charakteryzując porty położone nad Bałtykiem. Autor zajmuje się ważnemi dla nas sprawami łączności Polski z Zachodem w czasie jej wojny z sąsiadami oraz zrozumiałą konieczność zabezpieczenia się przed desantem w Prusach Wschodnich i uderzeniem na nasze tyły.

Opis szczegółowy obszarów, stanowiących były zabór pruski, poprzedza charakterystyka ogólna frontu zachodniego, który ze względu na Prusy Wschodnie jest jednocześnie i frontem północnym. Autor oblicza długość granicy polsko—niemieckiej (włączając Gdańsk w obręb Polski) na 1275 klm., z czego na granicę zachodnią przypada 783 klm., zaś na Prusy Wschodnie 492 klm. Natomiast sam obszar strategiczny Wielkopolski wysuwa się swą granicą na zachód o 175 klm., wobec czego słusznie twierdzi autor, że front, który może zabezpieczyć życie państwowe w czasie wojny, będzie leżał na linji opartej skrzydłami o morze i góry Sudeckie (350 klm.).

Z b. zaboru pruskiego autor opisuje tylko Pomorze i Wielkopolskę (bez Śląska) oraz wolne miasto Gdańsk i Prusy Wschodnie.

Najbardziej gruntownie pod względem opisu linij obronnych i znaczenia poszczególnych wycinków terenu ujęta jest Wielkopolska. Studjum geograficzne Wielkopolski jest gruntowne i może służyć za wzór oceny terenu z punktu widzenia operacyjnego.

W opisie Pomorza autor rzuca pogląd utworzenia tam zawczasu silnych ośrodków obronnych, by nie dopuścić nieprzyjaciela do Wisły i ułatwić w ten sposób zwalczenie Prus Wschodnich. Autor dla przykładu powołuje się na wypadki z ostatniej wojny, gdy system obronny Francji święcił tryumf, wpajając w Niemców przekonanie o wielkich trudnościach, które ich czekają w wypadku walk na terenie, przygotowanym do obrony. Umocnienia te wywarły taki wpływ moralny, że Niemcy pogwałcili neutralność Belgji zamiast zwalczać linję obronną Francji.

Następny opis centralnego obszaru strategicznego Polski—dorzecza środkowej Wisły—dzieli się na: północny place d'armes (północne Mazowsze), zawarty pomiędzy biegiem rzek Narwi i Wisły i stanowiący teren przyszłej walki obronnej z armją, prowadzącą działania zaczepne z pojezierza; północno-wschodni place d'armes (Podlasie), zawarty pomiędzy Polesiem a Biebrzą i Narwią; stanowi on ze swej strony międzyrzecze Bugo-Narwi i wzniesienie Siedleckie; rdzeń Polski, węzłowisko dróg Warszawy, zawarty w koncentrycznie zbiegającym się układzie rzek, co ułatwia obronę w punktach zrośnięcia się rzek oraz ofensywę, idącą w dowolną stronę; południowo-wschodni place d'armes (wyżyna Lubelska), stanowiący zwężenie pomiędzy kompleksem błot Poleskich a Podolem, z jego licznemi dopływami naddniestrzańskiemi, stanowi oddawna drogę najazdu z południowo-wschodu; północno-zachodni place d'armes tworzy Mazowsze lewobrzeżne ze wzniesieniem Łódzkiem oraz odcinek południowo-zachodni wyżyny Małopolskiej ciągnący się do biegu rzeki Wisły.

Książkę zamyka dodatkowy rozdział o Niemcach, wzorowany głównie na wykładach geografji politycznej i ekonomicznej w „École speciale militaire“; nie stanowi zatem systematycznego opisu geograficznego, przez co nie może służyć za materjał do badań podłoża przyszłych operacyj na tym terenie.

Książka Umiastowskiego stanowi poważne studjum w zakresie geografji wojskowej. Zagaja ona dyskusję nad zrozumieniem terenu Polski pod względem operacyjnym i daje wiele śmiałych poglądów w tej dziedzinie. Trzeba to rzec otwarcie, że pierwszy Umiastowski pisze na ten temat w niepodległej Polsce. W pierwszym rzędzie ujmuje on zachodnią część Polski, gdzie doświadczenia z ubiegłej wojny polskiej były minimalne, a koncepcje obrony lub ofensywy odczytywać musiał z gruntownego poznania podłoża.

Niestety, książka Umiastowskiego nie może być uważaną za podręcznik szkolny, gdyż brak jej systematyczności w ułożeniu materjału i wyczerpujących we wszystkich kierunkach wiadomości.

Zbyt pobieżny szkic dał nam autor, opisując Pomorze, a ustęp „Prusy Zachodnie“ nie można uważać za rozdział, z którego przy pomocy mapy można byłoby zaznajomić się z krajem, niedostępnym dla ćwiczeń w terenie, a tak ważnym pod względem operacyjnym, co wykazały działania wojenne 1914-15 r.

Niektóre ustępy pisane są chaotycznie; wiadomości ważniejsze znikają w powodzi zdań ubocznych (np. str. 245-248).

Na przyszłość podręczniki z zakresu geografji wojskowej powinny być pisane bardziej przejrzyście, gdyż odpowiednio ugrupowany materjał naukowy odgrywa tu ze względu na pamięć ludzką dużą rolę.

Umieszczone w tekście liczne wycinki z mapy taktycznej 1:100.000, nie objaśnione tekstem szczegółowym, oddają mniejsze usługi czytelnikowi, aniżeli poparte przykładowem zanalizowaniem wycinka terenu (elementy terenu dodatnio lub ujemnie wpływające na takie lub inne czynności wojny i t. p.).

Pomijając te drobne uchybienia i nieustalony charakter książki pod względem pedagogicznym, dzieło Umiastowskiego, uzupełnione 37 mapkami i szkicami, ze względu na bogatą treść charakterystyki podłoża, syntetyczne i nieraz trafne wnioskowanie na przyszłe czynności wojny oraz żywy i barwny styl, wzbogaca nietylko naszą rodzimą literaturę wojskową, lecz

przedewszystkiem daje trwałą podstawę dalszych, bardziej szczegółowych badań w zakresie opisu kraju.

Z tego względu książka Umiastowskiego powinna co rychlej znaleźć się w rękach każdego oficera polskiego.

*Pplk. Sztabu Gen. Henryk Bagiński.*

---

*J. K. Janowski:* Pamiętniki do historji powstania styczniowego. Tom I (Styczeń—Maj 1863). Lwów, 1923.

Lwowski komitet uczestników powstania uczcił 60-tą jego rocznicę, ogłaszając wydane bardzo starannie pamiętniki członka Rządu Narodowego J. K. Janowskiego. Niestety, Janowski pisał swe pamiętniki już na schyłku życia, nie opierając ich przeważnie na notatkach współczesnych. Z tego powodu przybrały one tak częsty w pamiętnikarstwie historji porozbiorowej wygląd pamiętnika-opracowania. Autor korzysta w nich obficie z całej literatury powstania, uzupełniając ją swemi wspomnieniami, polemizując obszernie z szeregiem autorów i t. d. Dzięki temu najciekawszemi kartami pamiętników są te, w których mówi o swych przeżyciach osobistych, np. o pobycie w obozie Langiewicza, o organizacji pracy Rządu Narodowego, o ludziach wchodzących w jego skład. Reszta pamiętnika, a zwłaszcza opis działań wojskowych( Janowski kierował przez pewien czas pracami Wydziału wojny), robi wrażenie sumiennego zestawienia rzeczy dość znanych, gdzieniegdzie tylko oświetlonych obserwacjami osobistemi autora. Dla historyka tych czasów najważniejszym będzie rozdział pierwszy, w którym autor omawia genezę wybuchu powstania na podstawie przechowanych notatek, przynosząc rzeczy naprawdę ważne, nowe i ciekawe. *T.*

---

*E. Maliszewski:* Organizacja powstania styczniowego. Warszawa. Polska składnica pomocy szkolnych. ($16^0$ str. 120)

W zwięzłym, jasnym zarysie autor kreśli historję związków przedpowstańczych, następnie organizacji cywilnej, a w końcu wojskowej powstania. Pracę swą opiera na całej dostępnej literaturze drukowanej powstania, przynosząc w dodatku szereg rzeczy nowych, opartych na własnych badaniach archiwalnych. Nie jest to zatem zwykły wykład popularny, ale rzeczowe, sumienne ujęcie poruszanych spraw. Wykaz osób, a przedewszytkiem starannie opracowane „Wskazówki bibljograficzne“ podnoszą wartość pracy, która dobrze przygotowuje czytelnika do przejścia do literatury monograficznej powstania. *T.*

---

*Gen. v. Lettow-Vorbeck:* „Meine Erinnerungen aus Ostafrika“, Leipzig, 1920. Str. 300, 2 mapy, 21 szkiców i 21 rysunków.

Książka ta nie jest szablonowym opisem epizodów wojennych wojny światowej; zajmuje się ona walką ruchową, podjazdową, improwizowaną, bez tyłów (etapów), bez uzupełnień, prowadzoną z dużą inicjatywą i dyscypliną.

W chwili wybuchu wojny światowej gen. v. Lettow-Vorbeck był

głównodowodzącym wojsk niemieckich w niemieckiej części wschodniej Afryki. Obszar ten obejmuje przeszło 1000 km. wzdłuż i tyleż wszerz, a więc terytorjum większe od samych Niemiec, i jest zaludniony przez 8 miljonów tubylców i około 4000 białych. Wschodnie wybrzeże morskie jest większe od niemieckiego; na północ leżą kolonje angielskie, na zachód — belgijskie i angielskie, na południe — portugalskie. Po obu stronach północnej granicy przechodzą koleje angielska i niemiecka, pozatem tylko jedna jeszcze linja kolejowa od wybrzeża przy Daressalem aż do jeziora Tanganajka na zachodzie. Kraj przerzynają nieliczne drogi dla wozów i samochodów, pozatem ścieżki tubylców; na rzekach mostów niema.

Wiadomość o wybuchu wojny autor otrzymał 3 sierpnia 1914 r.; miał w tym czasie do dyspozycji 14 kompanij wojsk ochronnych (Schutztruppen), razem 216 białych i 2540 czarnych żołnierzy (askari). Od władz administracyjnych zależała także policja, złożona z 45 białych i 2140 czarnych żołnierzy.

Najwyższy stan bojowy, który można było osiągnąć, wynosił razem z ochotnikami 3000 białych i 11000 czarnych, nie licząc tragarzy, tworzących 60 kompanij(oddziałów). W listopadzie 1917 roku było 300 białych, 1700 czarnych żołnierzy (askari) i 3000 czarnych tragarzy; w listopadzie 1918 r., po zawieszeniu broni w Europie — 155 białych, 1168 czarnych żołnierzy i 3000 tragarzy.

Według posiadanych przez Lettowa danych Anglicy razem z wojskami indyjskiemi, belgijskiemi, portugalskiemi i południowo-afrykańskiemi mieli na terenie operacyjnym tej kolonji żołnierzy czarnych 300.000, z tego zabitych i umarłych było 60.000; według Schwartego zaś: 50.000 białych i 250.000 czarnych żołnierzy. Cyfry wydają się wprost fantastyczne, ale faktem jest, że przeciwnicy Niemców mieli nad nimi przewagę czasem dwunastokrotną.

Uzbrojeni byli Niemcy w karabin wzoru r. 1871 ze starym prochem.

Kompanja niemiecka składała się z 16 białych, 160 czarnych żołnierzy, 250 tragarzy i posiadała 2 karabiny maszynowe.

Z biegiem czasu przezbrajano się w zdobyczne karabiny ze zdobytą amunicją; o ile wystarczało amunicji — posługiwano się armatami własnemi i zdobytemi; czasem posiadano miotacze bomb. W początkach działań rozporządzano 3 samochodami osobowemi i 3 ciężarowemi.

Przeciwnik miał całkowite nowoczesne uzbrojenie, jazdę, artylerję, lotnictwo i dużo samochodów, dla których często trzeba było budować specjalne drogi.

Załączony szkic przedstawia przemarsze i pola walki głównej niemieckiej grupy bojowej pod dowództwem gen. Lettowa, która w przeciągu 4½ lat przebyła pieszo kilka tysięcy kilometrów. Dodać należy, że cały sprzęt, amunicję, narzędzia, lekarstwa, pożywienie musieli tragarze przenosić na głowach w ładunkach po 25 kg.

Wskutek tego musiano żyć przeważnie z kraju, więc główną troską było przedostanie się do okolic zamieszkałych, urodzajnych, posiadających bydło i wodę do picia; wytężano wszystkie siły, aby na oddziałach nieprzyjacielskich zdobyć jaknajwięcej broni, amunicji, lekarstw i środków pożywienia.

Marsz ubezpieczony odbywał się często w jednej kolumnie, gęsiego.

Niezmiernie uciążliwą była dla europejczyków malarja, a zwalczanie jej wymagało bardzo wielkiej ilości chininy. Niepowetowane szkody wśród bydła i koni przyczyniały muchy tse-tse.

Pożywienie musiano uzupełniać upolowaną zwierzyną; dobry tłuszcz otrzymywano z hippopotamów i słoni.

Patrole bojowe składały się zazwyczaj z 2 białych, 4 askari i 5 do 7 czarnych tragarzy. Poszczególne niemieckie grupy składały się z 3 do 7 kom-




panij. Otrzymywały one następujące dyrektywy: ogień na krótki dystans, walka na bagnety; o ile możliwe — obejście od tyłu, odcięcie nieprzyjaciela od wody; wogóle jaknajszersza inicjatywa.

Lettow mówi, że silne walki z nieprzyjacielem w jednym punkcie są najlepszą ochroną innych części kolonji, oraz, że tylko najdokładniejsze stałe

wywiady i rozpoznania mogą wykazać słabe strony nieprzyjaciela, a przy wykorzystaniu tych wiadomości można skutecznie rozwinąć w działaniu własną inicjatywę.

Książka gen. v. Lettowa jest dowodem, że z najtrudniejszej sytuacji wybrnąć można, o ile dowódca umie odróżnić zadania główne od podrzędnych, nie rozprasza sił, jest nieugięcie konsekwentnym i nieustępliwym i umie wziąć na siebie całą odpowiedzialność za swe rozkazy.

W stosunku do czarnych słuszną okazała się zasada Wissmanna, która poleca dobrze ich opłacać, karmić, utrzymywać wśród nich surową sprawiedliwość i dyscyplinę, ale jednocześnie zajmować się ich życiem osobistem i dbać o ich potrzeby.

*Gen. bryg. J. Malczewski.*

---

*Generał piechoty v. Kuhl.* Die Kriegslage im Herbst 1918. — Warum konnten wir weiterkämpfen v. k. Berlin 1922.

W Niemczech bez przerwy, już to na łamach prasy, czy też w oddzielnych broszurach, toczy się ostra polemika na temat przyczyn klęski w listopadzie 1918. — Opinja podzieliła się na dwa obozy, wygłaszające pod tym względem zdania wprost przeciwne. Jeden obóz, znajdujący licznych zwolenników wśród bardziej radykalnych odłamów niemieckiej myśli politycznej, głosi, że rządy cesarskie i pruski militaryzm spowodowały klęskę Niemiec w 1918 i że klęska ta w pierwszym rzędzie obezwładniła Niemcy wojskowo.

Poglądy te bardzo jasno i rzeczowo ujął *Adolf Köster*, niemiecki minister spraw wewnętrznych, w broszurce p. t. *„Konnten wir im Herbst weiterkämpfen"*. A. Köster stwierdza, że w jesieni 1918 roku Niemcy poniosły druzgocącą klęskę na froncie zachodnim, tak, że nie było mowy o dalszym prowadzeniu walki. Brakło uzupełnień w ludziach, brakło sprzętu wojennego.

Wkutek licznych klęsk latem i jesienią 1918, strategiczne położenie armji frontu zachodniego pogorszyło się tak bardzo, że dalszy opór był niemożliwy. Wskutek klęski Bułgarji, Turcji i upadku Austro-Węgier położenie ogólno-wojskowe Niemiec stało się beznadziejne. Blokada i ciągłe klęski od lipca 1918 wyczerpały naród niemiecki, a nagłe i niespodziewane wystąpienie z prośbą o zawieszenie broni wstrząsnęło nim moralnie.

Köster zwalcza przedewszystkiem tak zw. „Dolchstosslegende", ukutą przez monarchistów i zwolenników Ludendorffa, i głoszącą, że armja cesarską została zniszczona rewolucyjną propagandą, że z tyłu zadano jej zdradziecki cios.

Broszura A. Köstera wywołała w Niemczech duże poruszenie; omówiono ją i przedyskutowano w wielu pismach.

W dyskusji nad zagadnieniami, poruszonemi przez A. Köstera, zabrał głos były szef Sztabu v. Klucka w roku 1914, generał piechoty v. Kuhl, streszczając swoje poglądy w dziełku, którego tytuł podałem w nagłówku do niniejszego sprawozdania. Generał v. Kuhl, jeden z najwybitniejszych niemieckich pisarzy wojskowych, zdecydowany zwolennik „Dolchstosslegende", w ostrym i kategorycznym tonie stara się zbić punkt po punkcie wywody Köstera.

Zdaniem v. Kuhla stan uzupełnień niemieckich, jak również straty 1918 nie były tak wielkie, jak podaje Köster (według Köstera Niemcy latem 1918 tracili dziennie 10.000 ludzi w samych jeńcach). Znaczne osłabienie stanów

liczebnych na froncie było głównie spowodowane dezercją, do czego żołnierza niemieckiego pobudzała agitacja rewolucyjna, idąca z tyłu.

Również głoszona przez Köstera „techniczna niższość“ wojska niemieckiego, zdaniem v. Kuhla, nie odpowiadała rzeczywistości. Przemysł niemiecki posiadał nienaruszoną zdolność zaopatrzania armij w niezbędny sprzęt i w roku 1918 technicznie Niemcy mogliby prowadzić wojnę. We wrześniu miesięczna produkcja armat polowych wynosiła 1131 sztuk. Nie brakowało ani artylerji ciężkiej, ani amunicji artyleryjskiej. W listopadzie 1918 niemieckie naczelne dowództwo posiadało w rezerwie 1631 pociągów z amunicją artyleryjską, a miesięczna produkcja wynosiła 898 pociągów. Fabryki produkowały miesięcznie 200.000 karabinów zwykłych, co w zupełności pokrywało zapotrzebowanie. Miesięczna produkcja karabinów maszynowych jeszcze w listopadzie dochodziła do 13.000 sztuk.

Również i lotnictwo nie mogło narzekać na brak sprzętu. Jednakże odczuwano brak benzyny i, zdaniem v. Kuhla, wiosną 1919 roku Niemcy po utracie Rumunji nie mieliby materjałów pędnych do aparatów lotniczych.

Co się tyczy strategicznego położenia armij niemieckich na froncie zachodnim, to, zdaniem v. Kuhla, nie było ono tak straszne, jak go Köster przedstawia. Położenie było ciężkie, ale nie beznadziejne. Kuhl powątpiewa, czy armje koalicyjne mogłyby Niemcom zadać klęskę, równającą się Sedanowi. Skutki upadku Austrji, Turcji i Bułgarji nie dałyby się tak prędko odczuć. Koalicja nie miała tam dostatecznych sił, by mogła odrazu uderzyć na Niemcy ze wschodu.

Prawie połowę broszurki v. Kuhla zajmują rozdziały, w których autor rozwija „Dolchstosslegende“ i kreśli dzieje propagandy rewolucyjnej w wojsku niemieckiem. Rewolucja, a nie koalicja, pokonała Niemcy; w społeczeństwie osłabła wola do zwyciężenia, rząd nie umiał jej podtrzymać, nie potrafił przeszkodzić knowaniom rewolucyjnym.

Pomimo jednak wszystko Kuhl twierdzi, że w listopadzie armje niemieckie mogły dalej walczyć, że wprawdzie nie było widoków na zwycięstwo, ani też na osiągnięcie pokoju opartego na porozumieniu, to jednak należało walczyć, by ocalić honor. Złożono broń już wówczas, kiedy nie wszystkie środki walki zostały wyczerpane, kiedy wojsko posiadało jeszcze bardzo dużą siłę oporu. Niemcy w listopadzie 1918, zdaniem v. Kuhla, mogli i powinni byli dalej walczyć, bo i koalicja, według niego, była bardzo wyczerpana i niezdolna do dłuższego naporu. W tym rozdziale w zacietrzewieniu polemicznem autor traci spokojny i objektywny sąd i dla potwierdzenia swych tez ucieka się do przytaczania źródeł wątpliwej wartości. W czarnych barwach Kuhl maluje stosunki transportowe i dowóz na tyłach wojsk koalicyjnych.

Dowiadujemy się dość sensacyjnych rzeczy, mianowicie v. Kuhl cytuje zdanie p. Huipe Roper: „Pułkownik Gowen, wysłany przez główną wielką kwaterę na inspekcję naszych dywizyj 6. l. 1919, wprowadził mnie w zdumienie twierdzeniem, że stan transportów jest tak ciężki, iż armja amerykańska nie da się utrzymać i gdyby Niemcy nie skończyli wojny, to musiała by to uczynić armja amerykańska“.

Amerykanie, którzy pokonali olbrzymią trudność w transportowaniu wojsk przez ocean, mieli by zniechęcić się trudnościami transportowemi we Francji! V. Kuhl, nie wiem czy umyślnie i celowo, nic nie mówi o stanie

rezerw niemieckich w listopadzie 1918, a przecież to jest chyba rozstrzygające dla możności prowadzenia dalszej walki.

Wiemy dzisiaj, że do listopada 1918 marszałek Foch wykonał pierwszą część swego wielkiego planu operacyjnego: zniszczył rezerwy niemieckie, bo w listopadzie 1918 Niemcy mieli tylko 2 świeże dywizje w rezerwie, a koalicja 103.

Przygotowana bezpośrednio przed zawieszeniem broni akcja wojsk koalicyjnych, zmierzająca do zupełnego zniszczenia niemieckiej armji zachodniej, udała by się wedle wszelkiego prawdopodobieństwa. Czemże by Niemcy, pozbawieni rezerw, zapchali ewentualny wyłom we froncie?!

Wydaje mi się, że to wszystko, co wiemy o walkach na zachodzie w 1918, w niezbity sposób stwierdza, że Niemcy zostały wojskowo pokonane i że nie zostało im wtedy nic innego, jak złożyć broń. Ostatecznie kwestja ta będzie kiedyś rozstrzygnięta drogą ścisłych i sumiennych badań historycznych, a nie przez polemikę i dyskusję, mającą w dodatku za podłoże cele polityczne.

*Major Szt. Gen. Tadeusz Różycki.*

# POLEMIKA.

## W sprawie „Zarysu historji wojskowości w Polsce“ i przebiegu bitwy grunwaldzkiej.

W grudniowym zeszycie „Bellony“ zamieścił ppłk. dr. Pawłowski, mój kolega podwójny, jako oficer i jako historyk, obszerną, życzliwą recenzję z mego podręcznika historji wojskowości w Polsce. Jestem mu szczerze obowiązany zarówno za dobre słowa pierwszych ustępów recenzji, jak za sprostowanie kilku istotnych moich omyłek; ppłk. Pawłowski prostuje nawet drukarski błąd w dacie bitwy pod Leuthen, przyczem djablik drukarski mści się na nim, przekręcając mu za to samą nazwę.

Zgodny ze mną naogół, gdy idzie o czasy bliższe, od XVIII w., znane nam obu z samodzielnych badań, Szanowny Recenzent kwestjonuje słuszność mych twierdzeń lub ścisłość wykładu w kilku punktach, odnośnie do czasów dawniejszych, szczególniej średniowiecza. Na te zarzuty muszę odpowiedzieć, choć każdy z nich wymagałby osobnej rozprawy polemicznej, przekraczającej moją możność, a ramy miesięcznika wojskowego.

Pierwsza kwestja, podziału na epoki i okresy. Ppłk. Pawłowski akceptuje go naogół, z zastrzeżeniem co do złączenia okresu 1775—1788 z epoką wojsk zaciężnych. Chciałby go złączyć — jak to uczyniłem sam w wydanych poprzednio skryptach—z epoką wojska narodowego. Obstaję przy swym ostatnim podziale, długo i gruntownie przemyślanym. Doba stanisławowska (przed Wielkim Sejmem) jest w dziedzinie wojskowej, pomimo wszelkich reform, przedłużeniem saskiej. W podstawach organizacyjnych wojska dopiero Sejm Wielki przynosi zmianę kapitalną: pobór rekruta; przynosi potężny rozwój liczebny wojska, wiąże wojsko z narodem. To jest przygotowanie dopiero

wojska narodowego. Pierwszem prawdziwem wojskiem narodowem w znaczeniu zachodnim—*armée nationale*, jest wojsko Kościuszki.

A zatem początek nowej epoki — to Sejm Wielki.

Dyskusja na temat doby piastowskiej, która u mnie „przedstawia się najsłabiej", nie jest dla mnie możliwą w tej chwili. Nie sądzę, bym „przeceniał" znaczenie drużyny. Szedłem ściśle za przekazami źródłowemi. Zestawiałem je z danemi o karolińskiej *scara*, (obacz np. Delbrück), o normańskich drużynach (Wachowskiego „Jomsborg"), jestem w zgodzie z głównemi opracowaniami, tyczącemi się początków naszej historji. Ale gdyby nie było danych bezpośrednich i pośrednich o drużynie i jej roli, to należałoby przyjąć hipotezę drużyny, jako hipotezę najprostszą, by rozwiązać samo zagadnienie powstania państwa polskiego i potęgi pierwszych Piastowiców.

Krytyk wybija drzwi otwarte, gdy informuje mnie, że drużyna wegetowała jeszcze po Bolesławie III, albo, że Jagiełło miał swą chorągiew nadworną, że pospolite ruszenie i drużyna współistnieją przed r. 1138 i po nim. Niemniej przeto pozostaje faktem, że przed tą datą drużyna stanowi rdzeń naszej siły zbrojnej, po tej dacie zaciężne oddziały są zjawiskiem sporadycznem i drugorzędnem.

Zbytecznem jest również przekonywanie mnie, że szlachta polska nie powstała wyłącznie z osiedlonych wojów drużynowych, bo tego nigdzie nie twierdziłem. Natomiast pozostaje faktem masowe przechodzenie rycerzy nadwornych, w znacznej mierze pochodzenia cudzoziemskiego, w drodze nadań książęcych do życia osiadłego i olbrzymi wpływ tego procesu na powstawanie szlachty polskiej.

---

O Grunwaldzie trzebaby pisać osobną monografję. Sądzę, że nie napisze jej ani ppłk. Pawłowski, ani ja, że napisze ją natomiast znakomity średniowiecznik, ostatni wydawca Długoszowego opisu tej bitwy, a historyk wojen Władysława Warneńczyka, profesor Jan Dąbrowski.

Co do kwestji dowództwa i mianowania Zyndrama hetmanem, Długosz nazywa go nietylko „wodzem rycerstwa", lecz także „hetmanem wojsk" (capitaneus exercituum), mającym „przewidywać i kierować poruszeniami", mającym „pieczę i sprawianie wojsk".

Otóż te czynności — są to czynności dowódcy, a nie ciury. Dalej zaś, mówiąc o sprawianiu wojsk przed bitwą, Długosz wymienia równorzędnie Witolda, sprawiającego szyki litewskie, Zyndrama, sprawiającego polskie [1]). Sz. Krytyk utrzymuje, że Długosz się myli „w tytulaturze". Ja twierdzę, że Długosz wie, co pisze. W kwestji liczby maksymalnej Tatarów poszedłem za wywodem Korzona (tom I, str. 120). W każdym razie, o ile prawdopodobnie było ich mniej jak 30.000, to wspomniana przez Długosza cyfra 300 odnosi się do gwardji przybocznej ich „imperatora", nie zaś do ogółu Tatarów. Oczywiście nie leży po linji Długosza akcentowanie udziału pohańców w bitwie.

„Nieściśle" przedstawiłem pono „sam przebieg bitwy". Zwłaszcza, o ile mi się przypisuje to, czego nie powiedziałem. Nie powiedziałem np., że wojska nasze stanęły w szyku wpierw, niż Krzyżacy. Przeciwnie, jestem przeświadczony, że nastąpiło wielkie spóźnienie ze strony polskiej, aż nadto uspra-

---

[1]) Ściśle tożsamo powiada „Pieśń o pruskiej porażce".

wiedliwiające niecierpliwość Witolda, a przypuszczam, że to opóźnienie przyczyniło się do klęski Litwinów, którzy prawdopodobnie mieli do czynienia z główną siłą krzyżacką. Natomiast znowu Polacy, występując z opóźnieniem, zdołali przeważyć los bitwy właśnie wskutek uprzedniego częściowego zużycia się masy krzyżackiej walką z Litwinami [1]. Nie podawałem za pewnik mego przypuszczenia co do szyku Krzyżaków. Jestem tu w zgodzie z Górskim (Bibl. Warsz. 1888 III) i Korzonem (W. Enc. II., 25—26, 943).

Cokolwiek zastanowił mnie zarzut Sz. Krytyka, jakobym „stanowczo przeceniał atak 16 chorągwi krzyżackich". Pomyślmy, jak to wyglądało. Po kilkugodzinnej bitwie wyłania się na plac boju masa nieprzyjacielska świeża, „która jeszcze nie zaświadczyła oręża", stanowiąca najmniej czwartą część całej armji krzyżackiej, i wali gdzieś z boku. To bagatela—twierdzi Sz. Krytyk. „Nie był to jakiś celowy, na wielką skalę obmyślany manewr oskrzydlający. Hufiec ten ociężale błąkał się po polu bitwy (!) i szukał dopiero miejsca, objektu odpowiedniego natarcia (jakby za naszych czasów t. zw. pustki placu boju!); skierował się naprzód i posunął w stronę stanowiska królewskiego, lecz po ubiciu Dipolda Kikeritz zawrócił (!)... „Oto obraz działań potężnej masy—jakieś 3—4.000 koni—prowadzonej przez Wielkiego Mistrza, w krytycznym momencie bitwy! Błądziła, a po zabiciu jednego rycerza, zawróciła przed 60 kopijnikami Jagiełły! Oczywiście można i tak czytać *Cronica Conflictus* (z pominięciem Długosza i innych źródeł), jeśli się chce zrobić z Krzyżaków ciemięgów i tchórzów, a z ich wodza, „męża bardzo uczonego w sztuce wojennej", zupełnego głupca. Ale nie o to przecież idzie w historji wojskowej.

Wolę już moją supozycję, zupełnie zgodną z Górskim i Korzonem, a ściśle opierającą się na rozumowanym rozbiorze tekstu Długoszowego, zestawionego z *Cronica conflictus*. Szesnaście chorągwi krzyżackich pojawia się, gdy opór głównej masy krzyżackiej dobiega końca. Dlaczego wystąpiły tak późno? Czy tworzyły tylny huf, opóźniony na kilka godzin w marszu i zdążyły dopiero pod koniec bitwy? W sprzeczności z tem stałby fakt, że Krzyżacy pierwsi stali w sprawie i wyzywali wojska Jagiełły do wystąpienia; musieli przeto czuć się gotowi; inaczej zachowywaliby się, gdyby mieli czekać jeszcze kilka godzin na nadejście conajmniej czwartej części swojej siły [2]. A zatem tylny huf był raczej *świadomie* zatrzymany w odwodzie, a w chwili krytycznej użyty.

Mógł być użyty tylko na jednem ze skrzydeł; wódz krzyżacki nie chciał oczywiście pchać świeżej, potężnej siły w zamięszanie pomiędzy zużyte i cofające się chorągwie własne. Jak wiadomo, użył ich na skrzydle północnem.

[1]) Czytaj w kronice Posilge (Scr. R. Pr. III 316). „Der koning schickte dy wyle dy heydin czu dem vorstryte, und dy Polan worin gar ungewarnet... Des czoch dy heydinschaft vor irstin in den strit und von gnaden des herrin wordin sy vor fuse weg geslagin. Und dy Polan guomen in czu hulfe". Analogicznie w *Hist Ord Cruciferorum* Blumenaua (Scr. R. Pr. IV 57). Także *Cronica Conflictus Wladislai r. P. cum cruciferis* (Scr. R. Pr. III, 437) stwierdza, że to pierwszy Witold bój zaczął: *„bellum est ingressus"*.

[2]) Przyjmuję siłę tej masy jako conajmniej czwartą część całego wojska krzyżackiego, chociaż *Cronica conflictus* (Scr. R. Pr. III 438) mówi o słabym hufie; jednakże podaje ona zgodnie z Długoszem liczbę tych chorągwi na 15 lub więcej, z ogólnej liczby 51.

Jak wyraźnie Długosz stwierdza, część tylko tej siły, a przypuszczam że nieznaczna, posunęła się ku stanowisku królewskiemu, t. j. wprost przed siebie. Mógł to być rodzaj ubezpieczenia, lub podjazd silny. Do niego należał Dipold Kikeritz. Epizod jego z natury rzeczy wyolbrzymieć musiał w historji Długoszowej; dotyczył bowiem samego króla i czynu Zbigniewa Oleśnickiego.

Dlaczego oddział ten zawrócił? Oczywiście nie z lęku przed skromną eskortą królewską. Poprostu musiał mieć inne zadanie. Był tylko osłoną manewrującej masy, której przedmiotem była masa wojska polskiego, prąca Krzyżaków już poza linję Tannenberg-Ludwikowo, w kierunku na ich obóz [1]).

Ppłk. Pawłowski przedstawia rzecz tak, jakby „inne chorągwie królewskie", będące w odwodzie, zniosły ów potężny huf przeciwnika zwykłem natarciem czołowem. Musiałyby to być odwody bardzo silne, również conajmniej kilkanaście chorągwi. Tymczasem, po ciężkim przebiegu walk poprzednich, wydaje się wykluczonem, by król miał więcej świeżego wojska, jak chorągwi parę. Długosz wspomina o jednej tylko, chorągwi nadwornej, która w chwili pojawienia się tylnego hufa krzyżackiego właśnie stoi w pobliżu królewskiego stanowiska, zapewne bliżej pola walki, rusza i rozbija jakieś inne nacierające siły krzyżackie. Z tego, co Długosz przytem opowiada o wysyłce ordynansowej Oleśnickiego, skłonny jestem wnosić, że był to ostatni odwód konny.

Po epizodzie z Dipoldem — opowiada Długosz — na komendę *„herum, herum!"* huf krzyżacki „zwróciwszy się ruszył na prawo, kędy stała wielka chorągiew królewska, już po zadanej klęsce nieprzyjaciołom, wraz z innemi chorągwiami polskiemi". Chorągwie te — widzieliśmy — przed godziną czy półgodziną były jeszcze w walce z frontem na zachód, łamały ostatni wysiłek głównej masy krzyżackiej. W chwili krytycznej musiały się zbierać i porządkować w tymże froncie. Ruch krzyżackiego odwodu godził w ich flankę. Dlatego był tak nieoczekiwanym, dlatego wzięto Krzyżaków za Litwinów, że nadciągali z prawego boku — może nawet z boku i z tyłu. A zatem, wbrew zastrzeżeniom Sz. Krytyka, musiano robić front w nowym kierunku dla przeciwnatarcia. Jak się zdaje, bitwa z dwoma pierwszemi hufami krzyżackiemi w owej chwili dobiegała już kresu i wszystkie siły z obu stron ściągały się do tej nowej walki.

Powiada Długosz, że Krzyżacy zostali „przeważną liczbą wojsk królewskich zewsząd otoczeni" [2]). Ależ siły polskie wszystkie lub prawie wszystkie były w bitwie, ledwo zdołały zapewne przyjść do sprawy, by nowej, groźnej nawale stawić czoło. Któż mógł „otaczać", więc z boku i z tyłu natrzeć na

---

[1]) Pieśń o pruskiej porażce jasno charakteryzuje zamiar Krzyżaków: „Chełmińskie wojsko zostało, chorągwi szesnaście miało, w tem Mistrz z Krzyżowniki jął stronić, *chcąc Polaków w sak nagonić*".

Oczywiście „Pieśń" opiera się przeważnie na Długoszu; lecz nie jest obojętnem, jak go interpretowano w sto lat po bitwie grunwaldzkiej, gdy żyła jeszcze jej tradycja.

*Cronica conflictus* (Scr. R. Pr. III, 438) podkreśla moment dłuższego zatrzymania się Wielkiego Mistrza z jego hufem. Oczywiście musieli Krzyżacy przed uderzeniem sprawić szyki w nowym kierunku.

[2]) O otoczeniu mówi również Posilge l. c. i zaznacza udział w tem *pogan*, a więc Tatarów albo poprostu — Litwinów.

wroga? Oczywiście ci, co uciekli przedtem, a wracając teraz — siłą rzeczy byli odwodem. Taka ucieczka i potem powrót na plac boju leży w charakterze tatarskim; lekka jazda litewska czy ruska mogła zachować się podobnie. Tradycja mówi, że Wielki Mistrz legł z rąk Tatara, czy „prostego draba" z ludu pieszego. A zatem możliwość druga; współdziałała w tej fazie walki piechota litewska czy polska.

Dla Sz. Krytyka zanadto „operuję dzisiejszemi pojęciami z zakresu taktyki i strategji", mówiąc o Grunwaldzie. Co do mnie, uważam, że sztuka dowodzenia opiera się na sile woli i zdrowym rozsądku; nie mamy podstawy odmawiać jednego ani drugiego dowódcom obu stron walczących w tej wielkiej bitwie. Nie podzielam poglądu Delbrücka, dla którego brak wiedzy u dowódców średniowiecznych oznacza niezdolność ich do prostych pomysłów taktycznych i operacyjnych, podyktowanych przez instynkt, spryt i doświadczenie, jeśli nie przez iskrę gienjuszu.

Konkluduję: zostawmy prof. Dąbrowskiemu rozwiklanie Grunwaldu. Na razie pozostaję przy swoim obrazie tej bitwy.

---

Sz. Krytyk poucza mnie jeszcze, że Połock leży za Dźwiną, a Dźwina jest przeszkodą. Ależ to zwiększa tylko śmiałość manewru Batorego na Połock, jako manewru na tyły przeciwnika; ja zaś nie twierdziłem wcale, że Batory mógłby był wziąć Połock od południa. Wiem doskonale również, i podkreślałem w podręczniku, że podział wojska na pułki „jest bardzo względny" (w w. XVII). Co do bitwy pod Słobodyszczami, a raczej działań pod Cudnowem i Słobodyszczami, istotnie nie rozdzieliłem od siebie dwóch faz rozprawy Polaków z Kozakami; niemniej przeto efekt pozostaje ten sam, a niezaprzeczonym również pozostaje fakt, że w decydującej chwili połączona masa polska zmusza do kapitulacji „Szeremeta".

Przy obliczaniu co do naszego możliwego wysiłku zbrojnego w 1831 roku obstaję w zupełności; górna jego granica — 200. 000. — pokrywa się z możliwościami prawnemi i liczebnością zaludnienia.

Przyjmuję chętnie uwagę, że wprowadzenie odtylcówki Dreysego ciągnęło się od 1848 r. aż po 1857. Coprawda — tak czy tak — debiutowała dopiero w 1864 roku.

Plk. Szt. Gen. *Marjan Kukiel.*

---

W związku z powyższą „Odpowiedzią" poczuwam się, dla uniknięcia niektórych nieporozumień, do dodania paru słów wyjaśnienia.

Przy omawianiu epoki piastowskiej chodziło mi głównie o wykazanie i podkreślenie, że drużyna i pospolite ruszenie istnieją obok siebie, więc podział tej epoki na dwa okresy jest zbędny. Stąd parokrotne wzmianki o rzeczach ogólnie znanych.

Odparcie moich zarzutów co do bitwy grunwaldzkiej zajęło większą część „Odpowiedzi". Nic dziwnego, że są tam kwestje sporne, dotąd mimo obfitej literatury nie wyjaśnione należycie, których ta polemika nawet w drobnej części nie wyklaruje.

Dowództwo Zyndrama n. p. jest kwestjonowane przez prof. Smolkę [1]. Podnosząc co do tego wątpliwości, nie zamierzałem go poniżyć, a tem mniej

[1] Encyklopedja Polska. T. V. cz. 1. Str. 477.

degradować go na „ciurę"; mam jednak przekonanie, że Zyndram pełnił funkcję nie wodza, ale raczej pewnego rodzaju obożnego, pilnującego porządku w ciągnieniu i szykowaniu się („cura et ordinatio"), gdyż właściwym wodzem nominalnym był Jagiełło, a faktycznym na placu boju—Witołd.

Twierdzenie Korzona, za którem poszedł i autor, o 30 tysiącach Tatarów jest mojem zdaniem zbyt słabo ugruntowane. Długosz podaje ich liczbę na 300. Jest to jedyna konkretna cyfra. Inne obliczenia polegać mogą na mniej lub więcej prawdopodobnych danych.

Mówiąc o nieścisłości w przedstawieniu przebiegu bitwy, nie miałem wcale zamiaru umniejszać wyborną jej znajomość historyka tej miary, jakim jest płk. Kukiel. Wyjaśnienia zaś zawarte w „Odpowiedzi" tem więcej jeszcze skłaniają mnie do wyrażenia żalu, że autor w swym „Zarysie" przedstawił ją tylko tak szkicowo. Zarzutów nie kierowałem do tekstu, nazbyt może skróconego, stąd nastręczającego sposobność do mylnej interpretacji. W zupełności też przyznaję, że autor nie powiedział wprost, jakoby wojsko polsko-litewskie uszykowało się naprzód, a potem dopiero krzyżackie, ale sam tekst odnośnego ustępu wyraźnie na to wskazuje, gdyż brzmi: „...Pierwsi wyruszyli ze swych obozów Litwini... Sprawił ich Witołd do boju na prawem skrzydle... Przeciw nim skierował się przedni hufiec krzyżacki, od niego na lewo ciągnął się i stawał w sprawie hufiec walny"—jasny stąd wniosek, że Litwini naprzód się uszykowali, gdyż przeciw nim dopiero skierował się przedni hufiec krzyżacki. Tak też ten ustęp rozumiejąc, podniosłem przeciw temu swe zastrzeżenie.

Co do ostatniego ataku 16 chorągwi, to z braku miejsca ograniczam się tylko do podkreślenia, że według Cronica conflictus i Długosza hufce te skierowały się naprzód w stronę stanowiska królewskiego, a następnie, po epizodzie z Kikeritzem, zawróciły w stronę chorągwi polskich. Stwierdzając te ruchy, wcale nie pomawiałem Krzyżaków o tchórzostwo, iżby mieli zawrócić z obawy przed 60 kopijnikami otoczenia królewskiego. Ograniczyłem się do samego faktu, a że nie pominąłem w tem Długosza, na dowód przytoczę jego słowa: „Agmen Cruciferorum sub sedecim signis consistens... videns praefatum militem Kikerzicz truncatum esse, converti illico coepit, uno Crucifero, qui signa ducebat... antesignanos milites lancea ad retrocedendum impellente, clamanteque in Theutonico: Herum! Herum! Conversus autem ibat in partem dextram, in qua vexillum majus regium,... cum nonnullis aliis signis regiis constiterat..."

*Pplk. Bron. Pawłowski.*

Redaktor: Płk. dr. Wacław Tokarz.
Sekretarz redakcji: Kpt. Franciszek Lipiński.
Komitet redakcyjny: Płk. Szt. Gen. Tadeusz Kutrzeba, ppłk. p. d. Szt. Gen. Janusz Gąsiorowski, ppłk. dr. Marjan Łodyński, ppłk. dr. Bronisław Pawłowski, mjr. Szt. Gen. Wojciech Fyda, mjr. Szt. Gen. Marjan Porwit, mjr. Szt. Gen. Stefan Rowecki, mjr. Szt. Gen. Bolesław Zawadzki, kpt. Wiktor Brummer, kpt. Otton Laskowski, por. Wacław Berka.

Adres redakcji: Warszawa, Zamek, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. (Telefon: 169-50).

Adres administracji: Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa, Nowy-Świat 69. (Tel. 202-19).

Prenumerata „Bellony" wynosi:

| | |
|---|---|
| kwartalnie . . . . . | mk. **6.000** |
| № pojedyńczy . . . . | „ **2.000** |

Cena ogłoszeń:

| | |
|---|---|
| 1/1 strona . . . . . | mk. 60.000.— |
| 1/2 strony . . . . . | „ 30.000.— |
| 1/4 „ . . . . . . | „ 15.000.— |

*Redaktor Płk. dr. Wacław Tokarz.*

112

TOWARZYSTWO AKCYJNE

# PABJANICKICH FABRYK WYROBÓW WEŁNIANYCH

# „Krusche i Ender"

w PABJANICACH (Wojew. Łódzkie)

Skład Główny w Łodzi, ul. Piotrkowska 143.

TELEFON: w ŁODZI № 10-08
w PABJANICACH № 23

Adr. dla depesz: „KRUSZENDER"



# SAPER i INŻYNIER WOJSKOWY

Miesięcznik wydawany przez Korpus Oficerski Inż. i Sap.

**Saper i Inżynier Wojskowy** porusza tematy interesujące **wszystkie rodzaje wojsk.**

**Saper i Inżynier Wojskowy** podając wiadomości z zakresu techniki związanej bezpośrednio z życiem i potrzebami placu boju jest niezbędnem uzupełnieniem dla każdego, kto chce posiąść całokształt wiedzy wojskowej.

Specjalnie dział **fortyfikacji polowej** jest traktowany bardzo wyczerpująco i zawiera szczegóły ze sztuki fortyfikowania, niespotykane w naszej literaturze wojskowej.

Między innemi ukazały się dotąd następujące artykuły, oparte na doświadczeniach ostatnich wojen:

Zarys historji rozwoju walki przeciwczołgowej.
Fortyfikacje niemieckie między Roie i Oise.
Doświadczenia z zakresu fortyfikacji stałej (ze szczególnem uwzględnieniem tw. Verdun).
Obliczenie naboi amunicji minerskiej
O skutkach działania pocisków artyleryjskich na fortyfikacje.
Zarys rozwoju wojsk kolejowych i kolejnictwa wojskowego w Niemczech, Austrji i Rosji.
Pozycje niemieckie 1915—1917 na froncie rosyjskim.

Miesięcznik wydawany b. starannie, na dobrym papierze, z licznemi rysunkami i planami, powinien się znaleźć obok „Bellony" na stole każdego oficera.

**Warunki prenumeraty:** Kwartalnie 1350 Mk., półrocznie 2.700 Mk. rocznie 5.400 Mk.
Prenumerata i sprzedaż w Administracji: Departament V. M. S. Wojsk. Nr. P. K. O. 4066. i w Głównej Księg. Wojskowej.

Towarzystwo Akcyjne

# Manufaktury Wełnianej Karola Bennicha

w Łodzi, ul. Łąkowa № 11.

**ŚWIAT** Najpopularniejsze pismo tygodniowe ilustrowane w Polsce. Założone w 1906 roku.

Pod kierownictwem Stefana Krzywoszewskiego.

**ŚWIAT** w dziale powieściowym drukuje powieści i nowele najwybitniejszych pisarzy polskich, oraz najgłośniejsze w dobie ostatniej powieści cudzoziemskiej.

**ŚWIAT** zapewnione ma współpracownictwo najwytrawniejszych publicystów i najbardziej cenionych literatów polskich.

**ŚWIAT** trzymając się zdala od wszelkiej polityki partyjnej, nie pomija żadnego ważniejszego zagadnienia.

**ŚWIAT** posiada we wszystkich większych stolicach Europy, w Ameryce Północnej i Południowej własnych korespondentów. Dział egzotyczno-podróżniczy stale uwzględniany.

**ŚWIAT** ilustruje wszystkie ważniejsze wypadki z życia polskiego i zagranicznego. Fotografowie „Świata" w ciągłych rozjazdach, dostarczają do każdego zeszytu zdjęć najbardziej aktualnych.

**ŚWIAT** wprowadził na nowo rysunki najbardziej utalentowanych artystów, które stanowić będą dla prenumeratorów wartościowe premja.

**ŚWIAT** daje artystyczne portrety najznakomitszych Polaków: zbiór ich złoży się na współczesny Panteon Polski.

**ŚWIAT** pod względem techniki graficznej wrócił całkowicie do poziomu przedwojennego. Mimo to nowe udoskonalenia są w przygotowaniu.

**ŚWIAT** w r. 1923 rozpocznie dawać ilustracje barwne.

**ŚWIAT** poświęcać będzie zeszyty specjalne najważniejszym sprawom życia polskiego, jak również aktualnym, interesującym zagadnieniom z życia zagranicy.

**ŚWIAT** znajdzie się jak przedtem w każdym domu polskim, pozostanie najpopularniejszą ilustracją polską.

**ŚWIAT** w r. 1923 ogłosi dla swych czytelników szereg konkursów, które niechybnie obudzą żywe zainteresowanie.

**WARUNKI PRENUMERATY:** w Warszawie i na prowincji: kwartalnie mk. 10.200,— miesięcznie 3.400,— za numer pojedynczy mk. 800.—zagranicą podwójnie. **Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Szpitalna № 12.** Tel. 47-25. **Filja w Łodzi:** Biuro dzienników i ogłoszeń **„Promień"**, Piotrkowska 81. Przedstaw. w Ameryce: Pierwsze Polskie Biuro dzienników Polish News Agency 26. Newark Ave., Jersey City N. J.


Druk J. B. Kondeckiego, Warszawa, Marszałkowska 53 a. Telefon 268-08.